

NOWA FORMUŁA „SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI”

■ Dodatek telewizyjny ■ Informator weekendowy
SUPERKRZYŻÓWKA — „Ćwiartka na tydzień”

■ Rozmowa z Cześćkiem Tarasewiczem

GAZETA

Współczesna TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY • Nr 126 (12775) • Cena 4.000 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 2-3-4.07.1993 r.



ZAWODOWCY

Fotoreportaż Michała Kościa, tekst Małgorzaty Nietupskiej ■ strona 8

BURMISTRZ ZROBIŁ SWOJE...

Być może ostatnim aktem działalności członków Zarządu Gminy w Hajnówce będzie sesja Rady Gminy, która przewidziana jest na 6 lipca. Wtedy bowiem będzie głosowane *voitum* nieufności wobec Zarządu, zgłoszone przez Czesława Prończyka — radnego, członka Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”.

Józef Biegański, Wojciech Jarmołowicz

Kolo historii zrobiło pełny obrót — mówią mieszkańcy Hajnówki. — „Solidarność” wypromowała burmistrza, a dziś go niszczy. — Mamy zastrzeżenia do ludzi, którzy od nas wyszli z Komitetu Obywatelskiego. Taki układ jak ten, który udało się nam osiągnąć po wyborach samorządowych w 1990 r., już się nigdy nie powtórzy.

Wprowadziliśmy do Rady czternaście swoich ludzi na dwudziestu ośmiu. Na siedmiu członków Zarządu czterech było naszych. W tym burmistrz. Przewodniczącym Rady też został nasz człowiek — twierdzi Zbigniew Carnecki, przewodniczący Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”.

Przed wyborami samorządowymi w 1990 r. członkowie Komitetu

Obywatelskiego dzielili się przysłowiową suchą bułką. Miało być lepiej, solidarniej, praworządniej. Tymczasem niemal od początku zaczęły się schody. A to niezbyt udane spotkanie burmistrza, przewodniczącego Rady Miejskiej i kierownika Urzędu Rejonowego z mieszkańcami w październiku 90 roku, a to listopadowy spór Rady

ciąg dalszy na stronie 3.

WSCHÓD WEŹMIE WSZYSTKO



Marek Gąsiorowski
Michał Kość

■ strona 10

Dziewięćdziesiąty siódmy na liście najbogatszych w naszym kraju według tygodnika „Wprost” — Sergiusz Martyniuk — na pierwszy rzut oka wcale nie wygląda na takiego bogacza, jak o nim mówią. Garnitur, który nosi, raczej już dawno nie robi furory na pokazach mody. Krawat też jakby z innej epoki.

PAN NA ŚMIECIACH

Mówi się o nich różnie: „smurfy”, „zbieracze”, „dyngerszy” — chociaż nie wszyscy piją dużo. Wysypisko śmieci w Hryniewiczach stało się podstawowym źródłem ich utrzymania. Przyjeżdżają tu z pierwszym kursem śmieciarek. Z Białegostoku zabierają ich znajomi kierowcy. Inni przychodzą z Hryniewicz i okolic, jeden dojeżdża z Czarnej Białostockiej. Całymi dniami ze śmieci dowożonych na wysypisko wygrzebują butelki, złom metali kolorowych, coś, co można sprzedać.



Marcin Rębacz ■ strona 11

NAJWIĘKSZA W POLSCE FABRYKA LISTÓW

Zawsze staramy się odpowiedzieć. Nie — załatwić sprawę, bo wyznajemy zasadę podziału ról w państwie prawa, a kompetencji prezydenta jest niewiele, np. odznaczenia, akty łaski.



Wyjaśniamy, że minęły czasy, gdy wystarczyło, że ktoś moźny tego świata tupnął nogą, gdzieś zadzwonił czerwony telefon. Wyjaśniamy, że to nie my, że inny organ jest właściwy. Takie odpowiedzi nazywamy „całuskami”.

Krzysztof Leski ■ strona 12

MOSKIEWSKIE ŁUPY



Droży Czytelnicy! Chcemy namówić Was na wakacyjną przygodę związaną z poszukiwaniem skarbów napoleońskich. W numerze publikujemy tekst o wyprawie cesarza Napoleona na Moskwę w 1812 r. i ogromnych łupach, które przyniosła ona jego żołnierzom. Część z tych trofeów może do dzisiaj spoczywać w ziemi podlaskiej. Ekipa „Gazety” — historyk i profesjonalny poszukiwacz skarbów czekają na informacje. Wspólnie z Wami możemy przeżyć znakomitą przygodę, a może nawet — dokonać sensacyjnego odkrycia.

Włodzimierz Jarl ■ strona 14

CYGAŃSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Na razie na ławie oskarżonych zasiadają tylko dwaj podejrzani, bowiem pozostali od kilkunastu miesięcy poszukiwani są przez organa ścigania listami gończymi. Nie jest wykluczone, że przebywają gdzieś za granicą, ukrywając się nie tylko przed Interpolem, lecz przede wszystkim przed okrutną ręką cygańskiej sprawiedliwości. Nie jest też wykluczone, bo i taka wersja jest brana pod uwagę przez zielonogórską policję, że wydany przez starożytną plemienną wyrok został już wykonany, zaś ciała dwójki 23-letnich mężczyzn spoczywają gdzieś na dnie rzeki czy jeziora, z nogami w betonowych butach...

Krzysztof Kilijanek ■ strona 13

TAKIE KRUCHE ŻYCIE

Ludzie zamykają się ze swoim nieszczęściem w czterech ścianach. Wstydzą się, boją, unikają drwin i ciekawości. Chronią się przed światem. — Ja też tak kiedyś się zachowywałam. Siedziałam sama, nigdzie nie wychodziłam. To jeszcze gorzej.

Agnieszka Żero ■ strona 9

Piszą w kraju

Wybory zbliżają się nieuchronnie. Dla większości tytułów prasowych jest to szansa, aby w czasie wakacji nie obniżyć nakładu. Zamiast o potworze z głębin (niegdyś dyżurny temat kanikule) pisze się więc o polityce. Z wdziękiem słonia poruszającego się po składzie porcelany robi to „Gazeta Polska”, redagowana przez Piotra Wierzbickiego. Najnowsze „osiągnięcie” tegoż periodyku to dopisanie Stefana Niesiołowskiego do tzw. listy Macierewicza. Poza tym „Gazeta Polska” ogłasza „Przestroge”:

Jest oczywiste, że szereg polityków, w tym prominentnych, zamierza dopuścić się jawnego i publicznego krzywoprzysięstwa, tj. zaprzeczyć w wymaganiach przez nową ordynację oświadczeniu, by kiedykolwiek współpracowali z komunistycznymi służbami specjalnymi.

Konsekwencją ujawnienia w przyszłości świadomego krzywoprzysięstwa, popełnionego w roku 1993, może być tylko natychmiastowy kres kariery politycznej i odejście w nieszawie.

Inną opcję reprezentuje „Polityka”. Janina Paradowska w nr 27 próbuje wróżyć z fusów i przewidzieć skład przyszłego parlamentu:

(...) będzie to układanka bardziej lewicowa niż prawicowa, co wcale nie oznacza, że trwałsza niż dotychczasowa. Nie oznacza to też, że nastąpi jakaś zasadnicza zmiana polityki np. gospodarczej, ponieważ wariant przyspieszeń i wielkich zmian przećwiczyliśmy już w poprzednich latach i dawały one niezmiennie efekt tzw. kontynuacji, co, jak sądzi, powtórzy się i tym razem, zwłaszcza jeżeli sprawnie zorganizujemy się w nowe inspekcje robotniczo-chłopskie i wspólnymi siłami nie dopuścimy, żeby nam ktoś brudził w cenach, których wzrost mógłby obalić wszystkie dotychczasowe przymiarki — ironizuje autorka.

W „Przeglądzie Tygodniowym” (nr 26) Helena Kowalik twierdzi, że na razie na arenę wyborczą wyskakują tylko kuglarze.

Czy zobaczymy w nowym Sejmie chociaż jedną nie opatrzoną twarz? — zastanawia się. Mało prawdopodobne. Wszyscy byli parlamentarzyści pytani, czy zamierzają się ubiegać o mandat, odpowiadają, że owszem. Tylko powody podają inne (...). skoro wszyscy wracają, trzeba będzie kosić konkurentów. Świetną reklamę przyniosą procesy o zniesławienie.

Cieszą się posłowie lewicy, że ich sprawa sądowa z Moczulskim o nazwanie członków bylej PZPR Platyni Zdradcami Pacholkami Rosji przypadnie na apogeum kampanii wyborczej. Pozwany uważa, że przeciąganie terminów rozprawy w sądzie drugiej instancji (w pierwszej przegrał) jest dowodem na to, że komuniści siedzą uszczęśliwieni.

Za dwa i pół miesiąca parnasie milionów Polaków będzie musiało stanąć przed urną i zakreślić krzyżyk przy nazwisku swego faworyta. Przyszłym wyborcom życie próbuje ułatwić „Rzeczpospolita” (nr 137), która rzuca hasło „Przystojniaki do Sejmu!”.

Według sondaży firmy SMG, zajmującej się badaniem rynku, istnieje zależność między atrakcyjnością fizyczną polityka a tym, jak oceniana jest jego działalność. Pierwsze pytanie w ankiecie (prawdopodobnie jedyne na ten temat w Polsce) brzmiało: jak oceniasz możliwości seksualne pięciu wybranych polityków?

Lech Wałęsa, Włodzisław Cimoszewicz, Jan Krzysztof Bielecki, Jacek Kuron i Tadeusz Mazowiecki — taką właśnie kolejność wskazała respondentka (...). 32 procent uznało Lecha Wałęsę za mężczyznę o dużej bądź bardzo dużej potencji seksualnej, zaś Jacka Kurona — 23 procent. Wynik nie niższą ocenę (4 procent) otrzymał Tadeusz Mazowiecki.

Wyborcze harce na łamach prasy trwają. Sezon ogórkowy w tym roku zaczyna się w drugiej połowie września.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Przegląd regionalny

● **Białystok.** W Białymstoku przebywał minister przekształceń własnościowych Janusz Lewandowski. Odwiedził on Izbę Rzemieślniczą, Radio Białystok i Filię Uniwersytetu Warszawskiego.



● **Białystok.** W Białymstoku przebywał również minister budownictwa Andrzej Bratkowski. Omówił on osiągnięcia swego resortu.

● **Białystok.** Gościł w Białymstoku wicemarszałek Sejmu Józef Zych (PSL). Był poseł przedstawił program swojej partii.

● **Białystok.** Do Sądu Rejonowego w Białymstoku wpłynął akt oskarżenia przeciwko byłemu posłowi St. S. (okręg białostocko-suwański). Zarzuca mu się spowodowanie wypadku drogowego i jazdę samochodem po spożyciu alkoholu. Wo-

bec innego posła z naszego regionu, D. B., prowadzone jest postępowanie sprawdzające.

● **Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji** rozdzieliła częstotliwości radiowe i telewizyjne na obszarze naszego regionu. Województwo białostockie otrzymało siedem częstotliwości radiowych i dwie telewizyjne, województwo suwalskie trzynaście częstotliwości radiowych i jedną telewizyjną, województwo łomżyńskie jedną częstotliwość radiową i jedną telewizyjną.

● **Hajnówka.** Prokuratura Rejonowa w Hajnówce zastosowała areszt na okres jednego miesiąca wobec jednego członka Rady Miasta. Zarzuca mu się zagraniecienie mienia na podstawie sfałszowanego rachunku. Równocześnie Prokuratura Rejonowa w Hajnówce przekazała tę sprawę Prokuraturze w Białymstoku.

● **Drohiczyń.** Kościół uciecił złoty jubileusz kapłaństwa — 30-lecie sakry biskupiej ordynariusza diecezji drohiczyńskiej bpa Władysława Jędruszyka. W uroczystościach uczestniczył prymas Polski kardynał Józef Glemp, nuncjusz apostolski abp Józef Kowalewski. Obrzędowi liturgicznemu przewodniczył metropolita białostocki abp Stanisław Szymborski.

● **Tykocin.** Tykocin odzyskał prawa miejskie nadane po raz pierwszy w 1425 roku.

● **Kuźnica Białostocka.** Na wjazd do Polski na przejściu granicznym Bruź-Kuźnica Białostocka czekało się 200 godzin.

Przegląd krajowy

CZWARTEK

● **Warszawa.** Od 1 lipca wzrosną premie gwarancyjne, przysługujące właścicielom książeczek mieszkaniowych. Wzrost może wynosić nawet i 100 % — będzie to jednak uzależnione od czasu oszczędzania.

● **Warszawa.** Dwudniową wizytę oficjalną rozpoczął w Polsce premier Republiki Czeskiej — Vaclav Klaus.

● **Przemyśl.** Nie tylko mężczyźni siadają po pijanemu za kierownicą. Pijana kobieta potrafiła fiatem 126p dziecięcy wózek. Roczna dziewczynka znajduje się w stanie ciężkim w szpitalu. U sprawcy wypadku stwierdzono 2,04 promile alkoholu.

● **Warszawa.** Rada Programowa Komitetu Wyborczego BBWR przygotowuje 21 tez, które będą podstawą programu wyborczego tego ugrupowania.

● **Łódź.** W piątek upłynął termin składania wniosków roszczeniowych od osób ubezpieczonych w „Weście” S.A. Do tej pory wpłynęło ich ok. 30 tysięcy, a powinno ich być ok. 100 tysięcy. Po tym terminie również będą przyjmowane wnioski, ale na koszt zgłaszającego.

● **Opole.** Koszt XXX Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu wyniesie 4,7 miliarda złotych — przewidywany deficyt ok. 470 milionów.

PIĄTEK

● **Zielona Góra.** Rozpoczął się zjazd „Solidarności”, który zakończył się w niedzielę. Wiele kontrowersji wzbudziła wśród kandydatów sprawa zaproszenia na zjazd prezydenta Lecha Wałęsy. Ostatecznie, po głosowaniu, zaproszono Wałęsę w sobotę. Prezydent nie skorzystał z zaproszenia.

SOBOTA

● **Wrocław.** Walne Zebranie Delegatów Regionu Dolnośląskiego „Solidarności 80” zwróciło się do zjazdu „Solidarności” z apelem o podjęcie uchwały o samorozwiązaniu. W apelu czytamy m. in. „Solidarności” powstała w wyniku porozumienia okręgowego stołu i w oparciu o ustawy z okresu stanu wojennego.

● **Wrocław.** Z taśmy Jelczańskich Zakładów Samochodowych zjechał pierwszy polski autobus przegubowy wyprodukowany wspólnie ze szwedzkim koncernem „Volvo”. Nowy samochód — zabierający 180 pasażerów — będzie przeznaczony dla komunikacji miejskiej.

● **Warszawa.** Rada Ministrów przyjęła uchwałę o wykonaniu budżetu państwa za rok 1992. Deficyt budżetowy wyniósł 69 bilionów złotych, czyli o 12 bln mniej, niż planowano.

● **Warszawa.** Polska otrzyma 150 milionów pożyczki z Banku Światowego na modernizację sieci drogowej.

● **Warszawa.** Według badań CBOS frekwencja wyborcza będzie wynosiła ok. 52 %.

● **Warszawa.** Pierwszy bank stracił licencję na prowadzenie działalności maklerskiej. Komisja Papierów Wartościowych stwierdziła, że biuro maklerskie Górnośląskiego Banku Gospodarczego S.A. nie przestrzegało zasad uczciwego obrotu papierami wartościowymi.

NIEDZIELA

● **Zielona Góra.** V Krajowy Zjazd „Solidarności” zdecydował, że Związek wystawi w wyborach własną reprezentację parlamentarną i nie będzie wchodził w żadne koalicje.

● **Białystok.** Odbłyły się Białostockie Targi Spożywcze, w których wzięło udział czterestu krajowych wystawców. Firmy zaprezentowały szeroki asortyment napojów, alkoholi, soków, galaretek.

● **Białowieża.** Spotkali się przedstawiciele prawosławnej młodzieży z Anglii, Białorusi, Estonii, Finlandii, Litwy, Rosji, Rumunii. Wyłosowali oni apel o pokój i zaprzestanie dyskryminacji mniejszości narodowych.

● **Białystok.** Wielki konkurs „Gazety Współczesnej” „Auto na lato” wygrała pani Tamara Artemiuk z Parcewa. Laureatka odjechała samochodem cinquecento.

● **Białystok.** Przywróceniu życia. W Białymstoku odbyły się mistrzostwa Polski inwalidów w lekkooletyce. Startowało około 300 zawodników.

● **Suwałki.** W Suwałkach w jednym z bloków na klatce schodowej zastrzelono 27-letniego mężczyznę. Policja nie wyklucza, iż morderstwo było wynikiem porachunków między handlarzami papierosów.

● **Stare Juchy.** Nieznani sprawcy zdewastowali około 10 nagrobków na miejscowym cmentarzu. Policja prowadzi dochodzenie.

● **Ogrodniki.** Ponad sto godzin czekano na wjazd do Polski na przejściu granicznym w Łódzkiej. Czas oczekiwania można było skrócić za odpowiednią łapówkę.

● **Suwałki.** Wojewódzki Urząd Pracy w Suwałkach podpisał z Bankiem Spółdzielczym w Suwałkach i Oddziałem BGŻ w Łomży porozumienie dające możliwość udzielania kredytów zakładom pracy na

zorganizowanie dodatkowych miejsc pracy dla bezrobotnych.

● **Goldap.** Wojewoda suwalski ogłosił stan zagrożenia wścieklizną w gminie Goldap.

● **Pisz.** Do wylegitymowania szefa rolniczej Samoobrony Andrzeja Leppera i jego najbliższych współpracowników użyto w Pisz specjalnej brygady antyterrorystycznej. Wylegitymowani twierdzą, iż był to kolejny incydent mający na celu zastraszenie Samoobrony przed zbliżającymi się wyborami.



● **Puńsk.** Rozpoczęły się IV Puńskie Spotkania Gospodarcze. Jest to spotkanie litewskich handlowców i przedsiębiorców z polskim biznesem.

● **Łomża.** Liczba bezrobotnych w woj. łomżyńskim w stosunku do marca ub. roku spadła o 1000 osób. (mag)

trycznej i gazu, oraz o 12 % ceny energii cieplnej.

WTOREK

● **Warszawa.** Po powrocie z Białorusi prezydent Lech Wałęsa powiedział, że była to bardzo ciekawa wizyta i przyniosła duże efekty.

● **Warszawa.** Na terenie dawnego Fortu Czerniakowskiego otwarto Muzeum Katyńskie.

ŚRODA

● **Łódź.** Kolarze zawiesili decyzję o planowanym strajku generalnym w łódzkim węźle PKP. (mik)

Od dziś — nowa formuła „Szczęśliwej siódemki”

REGULAMIN KONKURSU „SZCZĘŚLIWA SIÓDEMKA”

- Kupony konkursu „Szczęśliwa siódemka” drukowane są w „Gazecie Współczesnej” w każdym wydaniu piątkowym od dnia 2 lipca 1993 r.
- Każdy kupon składa się z siedmiu cyfr, typowanych losowo przez komputer w obecności Komisji Konkursowej.
- Główną nagrodą konkursu jest nagroda pieniężna:
 - jeżeli pięć ostatnich cyfr, wylosowanych przez komputer, będzie zgodnych z pięcioma cyframi dowodu osobistego czytelnika „GW”, każdy czytelnik wygrywa 500.000 zł;
 - jeżeli sześć ostatnich cyfr, wylosowanych przez komputer, będzie zgodnych z sześcioma ostatnimi cyframi dowodu osobistego czytelnika „GW” — każdy czytelnik wygrywa 1.000.000 zł;
 - jeżeli zestaw cyfr (7), wylosowanych przez komputer, będzie zgodny z cyframi dowodu osobistego czytelnika „GW” — wygrywa 10.000.000 zł.
- Zgłoszenie kolejnych zestawów cyfr, wylosowanych przez komputer, zgodnych z cyframi dowodu osobistego czytelnika według pkt. 3 (a, b, c) regulaminu musi nastąpić do pierwszego poniedziałku po danym wydaniu piątkowym „GW” do godz. 15.30 w formie telegramu, faxu, osobiście. Żadna inna forma lub późniejszy termin zgłoszenia nie daje podstaw do wypłacenia nagrody.
- Pracownikom Spółki z o.o. „Kresy BG” oraz członkom ich rodzin (w rozumieniu KC) nie przysługują wygrane w niniejszym konkursie. ■

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI

5	2	8	7	5	0	1

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Doliński — tel. 209-35. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 251-16. Oddziały terenowe: „Gazety Współczesnej”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliniński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszewski, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiorowski, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kołowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Labanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Nieczyrporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. składu komputerowego), Marcin Rebac, Ireneusz Sewastianowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

BURMISTRZ ZROBIŁ SWOJE...

ciąg dalszy ze str. 1

Miasta z organizacjami kombatanckimi z miasta i gminy o pomnik-czołg. W końcu głośny spór w miejscowym Domu Kultury. Część pracowników życzyła sobie odwołania ze stanowiska szefa HDK, Mikołaja Buszki. Uzyskali poparcie Komitetu Obywatelskiego, któremu przewodził wówczas Mieczysław Gmter. Mikołaja Buszki nie odwołano. Dyrektor HDK twierdzi, że gdyby burmistrz miał przeciwko jego pracy merytoryczne zarzuty, na pewno nie pozostałby go na zajmowanym stanowisku. Jednak do dziś część rajców nie zapomniła tego Gmterowi.

— W odczuciu społeczeństwa to „Solidarność” rządzi w mieście — mówi Mieczysław Prończyczyk, radny wybrany z ramienia Komitetu Obywatelskiego. — A „Solidarność” nie ma nic do powiedzenia. Pod jej szyldem inni swoją prywatną robotę robią. — Za prywatę uznaje ustalanie, w zależności od różnego rodzaju powiązań personalnych, błędnych nominacji na stanowiska podległe burmistrzowi itp. Innym przykładem może być przyznanie w ub. roku jego sekretarce służbowego mieszkania i choć na nadzwyczajnej sesji Rady Gminy burmistrz uzyskał pełną akceptację swojej decyzji lokalowej, sprawa ta w dalszym ciągu — jak twierdzą zainteresowani — jest niesmaczna.

— To my, Komitet Obywatelski wypromowaliśmy go. Dzięki naszemu głosom został burmistrzem, a on uznał, że swoje zrobiliśmy i możemy się rozwiązać — mówi Zbigniew Czarnecki.

Terenowa Komisja przed sesją budżetową 30 kwietnia zobowiązała jednego ze swoich radnych, Czesława Prończyczyka do postawienia wniosku o votum nieufności dla całego Zarządu z burmistrzem na czele.

— Nie konsultował z Komisją projektów uchwał, nawet podziału

budżetu. Gwarantuje to nam ustawa o związkach zawodowych — dodaje Czarnecki.

Do tego zarzutu dodano jeszcze następne: niegospodarność, polegająca m.in. na braku prowadzenia jakichkolwiek inwestycji, przydzielenie bezpodstawnie mieszkania sekretarce i...

— Pieniądze nie idą tam, gdzie powinny. Na Hajnowski Dom Kultury są, a miliard przeznaczony na szkołę wykorzystano na inne cele — wyjaśnia radny Prończyczyk.

— W 1992 roku dostaliśmy dokładnie tyle pieniędzy, żeby zamknąć działalność w jego połowie — twierdzi Mikołaj Buszko.

Podczas sesji radni najpierw w głosowaniu jawnym zaakceptowali budżet, a w głosowaniu tajnym nie dali Zarządowi absolutorium. W chwili potem Czesław Prończyczyk zgłosił wniosek o votum nieufności dla Zarządu. Rada zobowiązała Komisję Rewizyjną do zbadania zasadności wniosku.

Ponadmiesięczne prace Komisji zakończyły się 16 czerwca sformulowaniem tzw. opinii. Na pierwszym miejscu znajduje się tam wniosek o odwołanie skarbnika gminy, tuż za nim pozytywna opinia wniosku radnego Prończyczyka o votum nieufności dla Zarządu i wniosek o jak najszybsze sprowadzenie kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej. Przewodniczący Rady Gminy, Władysław Witkowski, w poniedziałek 21 czerwca przekazał opinię Zarządowi, dając mu tydzień na ustosunkowanie się. Burmistrz Gmter zapytany o stanowisko wobec efektów prac Komisji powiedział rzeczowo:

— Poza przeniesieniem między działami kwot uzasadnionych na wypłatę pborów dla nauczycieli, to wszystkie pozostałe sprawy są do wyjaśnienia. To są normalne sprawy, które wynikły z pracy.

Jednocześnie Komisja Rewizyjna zawiadomiła Prokuraturę Rejonową w Hajnowce o naduży-

ciach dokonanych przez członków Zarządu Gminy. Członkowie Komisji zakwestionowali rachunek na kwotę 15 tysięcy koron szwedzkich (około 40 mln zł), gdyż nie posiadał ani daty, ani pieczątki i był napisany odręcznie, a dotyczył pobytu 4-osobowej delegacji w Szwecji.

Wysłano fax do szwedzkiego miasta Prelanda, gdzie przebywali członkowie delegacji, z prośbą o potwierdzenie wystawienia rachunku. Szwedów zaskoczyło pytanie: zaprosili do siebie Polaków, a od gości nie pobiera się przecież opłaty za nocleg.

— Sledztwo wszczęłem, gdyż rachunek nie został wystawiony w Szwecji. Ponadto jest on wystawiony jakoby za noclegi, podczas gdy delegacja polska, złożona z 4 członków Zarządu Gminy Hajnówka, nie ponosiła żadnych kosztów z tym związanych — powiedział 18 czerwca prowadzący sprawę prok. Bazyl Telentejuk.

Cztery dni później aresztowano tymczasowo jednego z członków Zarządu Gminy pod zarzutem fałszerstwa.

Burmistrz po powrocie ze Szwecji stwierdził, że opinię na

temat wyrazi po zakończeniu dochodzenia.

Radny Prończyczyk wspomina, jak spotkał kiedyś członka Zarządu — Zabielskiego (startowali wspólnie z listy Komitetu Obywatelskiego). Zabielski nazwał go łopaciarzem i powiedział, że atak na Zarząd wynika z tego, że Prończyczyk zazdrości mu jeżdżenia do pracy zagranicznym samochodem, podczas gdy on chodzi pieszo. Prończyczyk odpowiedział, że jak ktoś jeździ samochodem, to nie słyszy, co ludzie mówią na ulicach. A na ulicach o pracy Zarządu mówi się:

— Nie wypowiem się na ten temat, bo nie wiem, kto wchodzi w jego skład — twierdzi jedna z ekspertek.

— Nie zajmuję się polityką — zapewnia kioskarka.

— Można go odwołać, ale kto na to miejsce? Czy będzie lepszy? — pyta uczeń technikum.

— Jeżeli są podstawy, to należy Zarząd odwołać — twierdzi grupka emerytów.

— Nie mam czasu na interesowanie się tym — twierdzi właściciel sklepu. Inny natomiast dodaje:

— Trzeba to było dawno zrobić, a przy kontroli sprawdzić wiele innych papierków, nie tylko „szwedzką wycieczkę”.

Zapytaliśmy o to samo Mikołaja Buszko, który — według niektórych rajców — może zdecydować o losach Zarządu Gminy Hajnówka.

— Nie mam sentymentów wobec burmistrza, ale jestem lojalny wobec zwierzchników, czego brakuje wielu jego podwładnym. Mam także nadzieję, że ocena na sesji będzie merytoryczna, a nie emocjonalna. Jak natomiast będę głosował? W tej chwili nie potrafię odpowiedzieć.

Na pytanie, czy Zarząd Miasta w czasie najbliższej sesji Rady Gminy zostanie odwołany, młoda nauczycielka odpowiedziała:

— Nie trzeba ich odwoływać. Zrobiła to już „Gazeta Współczesna”. Czy to dobrze... Nie wiem, wiem natomiast, że jest mi wstyd i chciałabym w końcu przeczytać o moim mieście normalny artykuł.

JÓZEF BIEGAŃSKI
WOJCIECH JARMOŁOWICZ

Kronika wypadków umysłowych

Z życia strażaków

Konrad Kruszewski

W tym mieście marnuje się przynajmniej kilka znakomitych pior. Parę osób najwyraźniej minęło się z powołaniem — zamiast zostać wziętymi dziennikarzami, wzięło się za rzadzenie.

Wilka ciągnie jednak do lasu, dlatego też przedstawiciele białostockiego magistratu w wolnych chwilach piszą. Tych wolnych chwil musi być sporo, skoro starczy na wysmażenie raz w tygodniu całej kolumny w „Gazecie w Białymstoku”. Kolumna nazywa się „Samorządowa”, od: samo rządzi, samo pisze. Niestety prawdopodobnie samo nie czyta, bo gdyby czytało, w życiu nie wzięłoby pióra do ręki.

W poniedziałek napisało pięć artykułów — świadomie używam formy bezosobowej, gdyż tylko jeden materiał został podpisany — z których przynajmniej dwa zasługują na szczególną uwagę.

Młody entuzjasta opisał wizytę białostockich strażaków „w kraju tulipanów”. Entuzjasta zapomniał się podpisać, ale musi być młody, ponieważ jedynie wiekiem można wytłumaczyć pozycję, jaką podczas pisania przyjął. Dotychczas tego typu ugięcie w nogach można było spotkać jedynie w kościele. Okazuje się, że teraz również w Urzędzie Miasta i na łamach „Gazety w Białymstoku”.

— Coraz bardziej zacieśnia się i przynosi sporo pożytku współpraca Białegostoku z siostrzanym Eindhoven w Holandii — pisze młody entuzjasta. — Trzysobowa delegacja pod kierownictwem komendanta Komendy Rejonowej Marcina Maciejewskiego, zapoznali się z codzienną pracą holenderskich strażaków.

Darujmy sobie naigrywanie się z błędów stylistycznych i interpunkcyjnych. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że najodpowiedniejszą osobą do zapoznawania się z codzienną pracą holenderskich strażaków jest... oczywiście komendant Komendy Rejonowej.

Entuzjasta nie, niestety, nie napisał o dwóch towarzyszących komendantowi strażakach. Należy

jednak przypuszczać, że posiadali oni odpowiednią do wizyty rangę. Powszechnie bowiem wiadomo, że instytucja siostrzanych miast służy przede wszystkim do tego, aby przedstawiciele władzy mogli wyjeżdżać w podróże służbowe. Prawdopodobnie więc z „codzienną pracą holenderskich strażaków” zapoznawał się nie byle kto.

Dalej dowiadujemy się, że trzech strażaków, których entuzjasta uparł się nazywać delegacją, zostało przyjętych przez burmistrza Eindhoven, a ten „wyraził poparcie dla tego typu kontaktów”. Wreszcie następuje kuriozum relacji, czyli daremne usiłowanie wytłumaczenia konieczności i pożytków z wycieczki do Holandii.

— Strażacy z Eindhoven, przekazali naszemu miastu — pisze nie wiedząc czemu po przecinku nasz entuzjasta — 2-4 przystosowane do akcji gaśniczej zamortyzowane, ale jeszcze w dobrym stanie technicznym, mercedesy w tym dwa prawdopodobnie bezpłatnie.

To karkołomne zdanie należy odczytywać w następujący sposób: delegacji udało się załatwić złom, za który trzeba będzie zapłacić. Istnieje minimalna szansa, że nie za cały.

Na plus entuzjastę wypada zapisać to, iż zdaje on sobie sprawę z niewielkiej siły argumentacji wynikającej ze zbudowanej przez siebie konstrukcji zdaniowej. Dlatego na zakończenie postanawia konieczność zaznaczyć:

— Z informacji jakie uzyskaliśmy z pierwszej ręki, można powiedzieć, że kilkudniowa eskapada białostockich strażaków była bardzo pożyteczna.

Strach pomyśleć, co można byłoby powiedzieć na podstawie informacji z drugiej ręki.

Z kolei Tomasz Sławiński, szef marketingu — okazuje się, że ktoś taki też jest w Urzędzie Miejskim — przebywa w Milwaukee (takie miasto w USA), skąd oczywiście pisze. Przede wszystkim o tym, że spostrzega podobieństwo z terenami przy ulicy Kawaleryjskiej.

— Znajduje się tutaj wiele różnych urządzeń, takich jak: estra-

dy, pawilony, stoiska z fast food i różnymi pamiątkami.

Kiedy już szef marketingu ochłonął po dostrzeżeniu „wielu różnych urządzeń”, wzięł się do roboty.

— Nasze stoisko zorganizowaliśmy (County, Polonia i ja) w jednym z pawilonów — pisze z właściwą sobie skromnością. — Ekspozycja (...) miała pow. 15 m kw. plus dwa stoły, na których rozłożyłem broszury, foldery, mapy, materiały promocyjne naszych przedsiębiorstw. Całość została ujęta w tonie: informacja plus samples.

Dalej Tomasz Sławiński opowiada o spotkaniach z mieszkańcami Milwaukee, podczas których musiał udzielać „różnych informacji”.

— Dobrze, że miałem ze sobą próbki towarów oraz różne broszury — cieszy się.

Wreszcie stwierdza: „...udzielił mi (Anthony Czaja i ja) dwóch wywiadów dla telewizji, dla Travel Channel — telewizji stanowej”.

Kto to jest „ja” — już wiemy, natomiast kim jest ów tajemniczy Czaja, tego nie dowiadujemy się do końca relacji.

Wychodzi na to, że Urząd Miejski wysłał do Ameryki człowieka zwanego szefem marketingu, który zamiast słowa „próbki” używa obcej nazwy „samples”, i zaopatrzył go w „różne foldery, przedmioty z Cepellii, dywaniki z Agnelli, próbki z Polmosu i różne broszury”. Człowiek ten spostrzegłszy „wiele różnych urządzeń” przypominających mu tereny przy Kawaleryjskiej rozłożył to wszystko na dwóch stołach. W ten sposób reklamował Białystok.

Oczywiście nie zapomnił wyrazić swojej opinii.

— Ogólnie sędzę, iż przyjęta forma wystawy okazała się właściwa.

Wydaje się, że równie właściwą formą byłoby wystawienie tych stołów po prostu na Kawaleryjskiej i wywiad w lokalnej stacji radiowej. Skutek z pewnością byłby ten sam.

Sonda „Gazety”

CO WIEMY O VAT-cie?

„Gazeta Współczesna” przeprowadziła w ostatnich dniach sondaż telefoniczny na temat podatku od towarów i usług, czyli VAT. Rozmawialiśmy z 50 mieszkańcami Białegostoku, Łap i Sokółki, pytając o nowy podatek i skutki jego wprowadzenia.

Zdecydowana większość słyszała o podatku. Tylko 4 osoby nie wiedziały o co chodzi — byli to ludzie powyżej 60 roku życia, utrzymujący się wyłącznie z renty lub emerytury. Wśród tych, którzy słyszeli coś o VAT-cie, tylko nieliczni potrafili wyjaśnić istotę i skutki cenowe nowego podatku.

Na ogół przeważała obawa, że wzrost cen będzie wyższy, niż zapowiadany przez Ministerstwo Finansów. Nasi rozmówcy uważali, że ceny wzrosną o 22 proc. (najczęstsza odpowiedź), niektórzy — że nawet o 30-40 proc. Optymiści (i zarazem ci, którzy wiedzą o VAT-cie więcej) twierdzili, że niektóre ceny zmaleją, ale nie tak bardzo, jak zapowiada Rada Ministrów, inne natomiast wzrosną — więcej niżby to wynikało z uspokajających wypowiedzi przedstawicieli rządowych.

W większości przypadków mówiono nam, że za nadmierną inflację odpowiedzialni będą handlowcy, którzy wykorzystują okazję do podwyżek. Tylko jedna osoba (studentka prawa) gotowa obwinia rząd, bo obecnemu rządowi nie ufa.

Prawie wszyscy rozmówcy zgadzali się w opinii, że akcja „Pilnuj cen” się nie uda. Emerytka dorabiająca pilnowaniem dzieci powiedziała nam, że trudno pilnować cen, skoro nie pamięta się cen poprzednich. „Zwykle ekspedientka podaje mi coś, a ja nawet nie wiem, ile to kosztuje, bo albo nie widzę ceny, albo ceny nie ma na towarze”.

Ludzie nie bardzo też wierzą, że dopilnowanie handlowców uda się kontrolerom skarbowym. „Już dzisiaj — powiedział inżynier geodeta, dobrze zorientowany w VAT — urzędy podatkowe nie radzą sobie, a co dopiero będzie po wprowadzeniu nowego podatku, łatwo przewidzieć”.

Z taką opinią większość pytanych się zgadza. „Na początku będzie chaos” — jak nam powiedziała starsza pani.

(mars)

(o VAT-cie czytaj na str. 7)

Handel

BIALYSTOK

Sklepy czynne całą dobę - „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5.

„Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze - 10.00-18.00, stoisko monopolowe - 7.00-22.00.

„Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę - 7.00-22.00, w niedzielę - 9.00-22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbisu” przy ul. Zabiej): w sobotę - 7.00-16.00, w niedzielę - 8.00-16.00.

BIELSK PODLASKI

„Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę - 6.00-17.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i w niedzielę - 7.00-15.00.

Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę - 8.00-17.00, w niedzielę - 8.00-15.00.

„Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i niedzielę - 7.00-18.00.

MONKI

Sklep spożywczy p. Wolkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę - 7.00-14.00, w niedzielę - 7.30-12.30.

„Revmot” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę - 6.00-16.00, w niedzielę - 7.00-15.30.

Sklep spożywczo-monopolowy GS-u przy Al. Niepodległości: w sobotę i niedzielę - 7.00-20.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę - 6.00-18.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE

Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę - 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę - 6.00-21.00, w niedzielę - 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 listopada: czynny w sobotę i niedzielę - całą dobę.

SOKÓŁKA

Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sobotę - 7.00-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwersam”, tzw. „Stodola”: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszki 5: w sobotę - 5.30-19.00, w niedzielę - 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sobotę - 5.30-20.00, w niedzielę - 7.00-12.00.

SUWAŁKI

Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę - 6.00-24.00.

„Olmar” przy ul. Szopena 6: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewiczza róg Chłodnej: w sobotę - 6.00-22.00, w niedzielę - 6.00-20.00.

ŁOMŻA

Sklep „Polfrost” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 5.30-21.30, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazańskiej 2, Śniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 7.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24, w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę - 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę i niedzielę - 5.30-22.00

oprac. RAF

To świetne miejsce na reklamę Twojego sklepu.
Zapraszamy do Biura Ogłoszeń, tel. 251-16

Służba zdrowia

AMBULATORIA

BIALYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja - tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białowódzkiej 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 216-21.

SZPITALA

BIALYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 2 lipca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 - neurologia.

Szpital Miejski im. PKC, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824 - wewnętrzny.

sobota, 3 lipca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny, dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwegruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 - oddział gruźlicy.

niedziela, 27 czerwca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 - chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - oddział gruźlicy, zakaźny, dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 - położnictwo z ginekologią.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 - dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 - zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Sw. Rocha 3, tel. 253-02, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białowódzkiej 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 - lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 - wewnętrzny.

ny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 - wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 - położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 - zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 - położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 - dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokołka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 - chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 - chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 - chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrow, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 - położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy do-raznej, chirurgia.

SUWAŁSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIALYSTOK

ul. Lipowa 45

ELK

ul. Armii Krajowej 20, tel. 10-22-39

ŁOMŻA

ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SUWAŁKI

ul. Konopnickiej 3, tel. 50-91

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe - wszędzie - 999, Wysokiem Maz. - 99, Dąbrowa Biał. - 121-099, Mikołajkami - 16-337, Sokółka - 19-99.

Policja - wszędzie 997, Dąbrowa Biał. - 121-007, Goldapia - 150-027, Mikołajkami - 16-307.

Straż Pożarna - wszędzie - 998, Wysokiem Maz. - 98, Dąbrowa Biał. - 121-088, Mikołajkami - 16-351.

BIALYSTOK

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Wod.-Kan. - 994; Pogotowie Drogowe - 981; Pogotowie Opiekuńcze - 325-688; Pogotowie Weterynaryjne - 511-542; Straż Miejska - 415-785; Zandarmeria wojskowa - 753-301; Informacja PKP - 910; Informacja PKS - 936; Informacja o usługach - 951; Telefon Zaufania - 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka - 322-322 (czynny we wtorek i piątek w godz. 16-18); Taxi - 41-41-41; Zakupy na telefon - 214-02; Informacja o lekach - 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon - 253-78, TONZ - 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) - 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowy Inspektorat Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy - 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻA

Pogotowie Energetyczne - 991; Pogotowie Gazowe - 992; Pogotowie Ciepłownicze - 993; Pogotowie Drogowe - 954; Pogotowie Telewizyjne - 959; Pogotowie Weterynaryjne - 46-47; Straż Miejska - 45-42; Informacja PKP - 34-41; Informacja PKS - 44-14; Taxi - 37-60; Ochrona Środowiska - 21-69; Telefon Zaufania - 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30; Informacja handlowo-usługowa - 957 (czynna 8-18).

SUWAŁKI

Pogotowie Energetyczne - 52-21; Pogotowie Gazowe - 57-23; Pogotowie Ciepłownicze - 624-70; Pogotowie Kanalizacyjne - 994; Pogotowie Drogowe - 954; Straż Miejska - 49-21, Informacja PKP - 27-63; Taxi - 25-30, 23-50, 42-40, Biuro Zleceń Telefonicznych - 917; Telefon Zaufania (codziennie w godz. 16-7) - 49-41; Policja Ekologiczna - 44-10 (w razie dużych szkazań); Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - 44-10 (7-15), 78-01 (całą dobę).

ELK

Pogotowie Energetyczne - 10-84-01; Pogotowie gazowe - 10-21-87; Informacja PKP - 10-26-30; Informacja PKS - 10-32-52; Taxi - 10-21-01; Straż Miejska - 986.

Tu może być reklama Twojego gabinetu lekarskiego. Biuro Ogłoszeń, tel. 251-16

Pogoda na weekend

Pogoda wczoraj nieco się poprawiła, nie na długo jednak. W piątek zachmurzenie będzie umiarkowane, temperatura maksymalna w dzień 21-23 st. C, minimalna w nocy 10-12 st. C. Słaby i umiarkowany wiatr wiał będzie z północnego zachodu i zachodu. W sobotę i niedzielę zachmurzenie wzrośnie. Pojawią się przelotne deszcze i burze. Będzie chłodniej (temp. maks. 17-19 st. C, min. 8-10 st. C). Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, wiał będzie z kierunków zachodnich.

Piątkowe przejaśnienie zadaje kłam zanotowanemu już w XIX wieku ludowemu przysłowiu, że *Gdy Święty Piotr z Pawłem placzą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą*. Jednak dzięki ostatnim deszczom ma szansę spełnić się inne powiedzenie: *Piotr i Paweł grzyby sieją*. Niektórzy obserwatorzy przyrody przekonują, że już teraz, gdy ptaki wyprowadzają lęgi, obserwować można pierwsze objawy zmięczenia tylko co zaczętego lata. Nie dajmy się zasmucać. Jeszcze będzie pięknie!

CALKIEM MALUTKI SŁOWNIK METEOROLOGICZNY

Meteorolodzy często przestrzegają laików, że używane w prognozach słownictwo, dość potoczne, w rzeczywistości jest precyzyjnie zdefiniowane. Takim z pozoru ogólnym pojęciem jest np. słowo *umiarkowany*.

Zachmurzenie umiarkowane oznacza, że od 3/8 do 5/8 nieba pokryte jest chmurami (w meteorologicznym żargonie: od 3/8 do 5/8 pokrycia nieba).

Wiatr umiarkowany — to wiatr wiejący z prędkością od 5 do 7 metrów na sekundę.

UWAGA ALERGICZY

Ośrodek Badania Alergenów Środowiskowych informuje, że w atmosferze nadal dominują pyłki traw. W jednym metrze sześciennym będzie ich średnio 15, a w słoneczne dni maksymalnie 95. W trzeciej dekadzie lipca ich stężenie znacznie się zmniejszy, a u osób uczulonych na pyłek traw ustąpią objawy chorobowe.

Nadal jest dużo pyłku pokrzywy (do 35 ziaren w metrze sześciennym). Znacznie mniej będzie pyłku szczawiu i babki lancetowatej. Pojawia się pojedyncze ziarna bylicy i roślin komosowatych. W bardzo dużych ilościach występować będą zarodniki grzybów pleśniowych, głównie z rodzaju *cladosporium* (do 450 w metrze sześciennym).

Notowania regionalne USD

kupno
sprzedaż

bialostockie	17750	18000	18050	18000	17580
	17950	18100	18120	18080	17650
łomżyńskie	17800	17800	17900	17900	17600
	17900	17900	18000	18000	17650
suwalskie	17800	17900	18100	18000	17650
	17900	18100	18250	18100	17800
NBP	17375	17437	17447	17460	-
	18085	18149	18159	18172	-
DATA	24.06	25.06	28.06	29.06	1.07
	Czw.	Pn.	Pon.	Wt.	Czw.

Rośnie podaż dolara, spowodowana zbliżającym się terminem wprowadzenia VAT. Sporo osób, zaniepokojonych ewentualną zwyżką cen, postanowiło zainwestować „gorący pieniądz” w towar.

Trudno przewidzieć kurs poniedziałkowy. Duży wpływ na niego ma marka zachodnia, która się ostatnio wyraźnie umocniła. Umocnienie marki powoduje spadek dolara — twierdzi Jerzy Hajduczenia, właściciel kantoru „OCEAN”.

Imieniny

- Piątek, 2.07: Jagody, Urbana, Marii
- Sobota, 3.07: Jacka, Anatola, Tomasza
- Niedziela, 4.07: Odon, Malwiny, Elżbiety, Teodora

Muzea, galerie, wystawy

BAŁYSTOK

Galeria „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 203-53) – wernisaż Joanny Stańko i Leszka Gołca oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowskiego, czynne do 29 sierpnia br., czwartek – wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (tel. 214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: „Galeria malarstwa polskiego. Pradzieje Białostoczczyzny. Gdańsk w litografii oraz ikonografia miast pobraża Bałtyku”.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Na dworze Jana Kłementa Branickiego”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórcy; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków. Wystawa rzeźby Bogumiły Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków, w niedzielę wstęp wolny – wystawa: „Kawaleria II Rzeczypospolitej”, malarstwo Zdzisława Walczaka.

Galeria im. Ślędzinich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynna w poniedziałek, środę, piątek w godz. 9-16, w niedzielę w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 416-413), czynna w godz. 11-17 oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17 – ekspozycja prac członków Stowarzyszenia oraz wystawa „Stary Białystok w akwariach Albina Waczyńskiego” czynna do 30 lipca br.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Janeczuka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08), czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

Związek Artystów Plastyków, ul. M. Skłodowskiej 13 (tel. 262-84), czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-17 – wystawa Witolda Sebastianika.

Klub „Zenit” przy ul. Mieszka I 16 – wystawa plastyczna Haliny Pawlikowskiej-Bakun (oleje i pastele), o tematyce ekologicznej.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Niłskim-Lapińskim – bohaterze rubryki polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”.

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wnętrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9 – 16 oprócz pon. i wt. po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26) – ekspozycja: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiątki po prawnikach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Gabinet Zygmunta Bujnowskiego”. (J.B.)

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-17, soboty i niedziele godz. 9-16; wystawa czasowa „Wierni Bogu i Ojczyźnie” – dokumenty i fotografie dot. kapelanów wojskowych różnych wyznań z okresu głównie międzywojennego.

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarska Iwony Sielskiej-Deputy.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19 (tel. 41-00) czynna od wtorku do piątku w godz. 10-18 i w soboty, niedziele godz. 12-16 – wystawa rysunków Stanisława Kędzielskiego.

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedzielę i święta godz. 12-16.

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62), czynny w godz. 8-16, a w niedzielę godz. 10-17.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowie (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedzielę i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów do obejrzenia wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie. (nom)

Teatry

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku – nieczynny.

SUWAŁKI

Biuro Wystaw Artystycznych ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17 za paszasa na wystawę Juliusz Szczyński Batura – „Exlibris” oraz wystawę poplenerową „Jarosław 1991, 1992” – malarstwo i grafika.

Galeria „Chłodna 20” trwa wystawa pt. „Rysunek w trzech osobach”. Na ekspozycję złożą się prace Marka Sobczaka, Stanisława Wesia i... komputera.

Muzeum Okręgowe ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8 – 16, sobotę i niedzielę 10 – 17 zaprasza na ekspozycję pt.: „Powstanie Listopadowe w rejonie augustowskim”, „Pradzieje ziem województwa Suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Konopnicka – 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

Suwałski Teatr Animacji (WDK) ul. Kościuszki 76 (62-403) czynny pon. – pt., proponuje wystawę foto – rzeźby autorstwa Haliny Mackiewicz pt. „Wiosna Zmartwychwstania”. (gram)

AUGUSTÓW

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku zaprasza na Augustowskie Lato Teatralne. Inauguracja – w niedzielę, 4 lipca, o godz. 21.00 na Przystani Słatków Pasażerskich Zegluga Mazurskiej, gdzie zostanie wystawiony spektakl Slawomira Mrożka „Na pełnym morzu”. (G)

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” – piątek „The Bodyguard” (USA, l. 15), godz. 13, 15.15 (ostatnie dni); „Bez przebaczenia” (USA, l. 15), godz. 17.30, 19.45; „sobota, niedziela „The Bodyguard”, godz. 13 (ostatnie dni), „Bez przebaczenia”, godz. 15.15, 17.30, 19.45.

„TON” – piątek, sobota „Godzilla kontra król Ghidorah” (jap., l. 12), godz. 11, 13, 15, 17.00 „Mój brat Kain” (USA, l. 15), godz. 17 (premiera), 19, 21; niedziela „Quo vadis” (włoski, l. 12), godz. 10, 12, „Godzilla kontra król Ghidorah”, godz. 15, „Mój brat Kain”, godz. 17, 19, 21.

„SYRENA” – piątek, sobota, niedziela „Janka” cz. I (pol., b.o.), godz. 11, „Janka” cz. II, godz. 13, „Sidekicks” (USA, l. 12), godz. 15, 17, „Kontrakt rysownika” (ang., l. 15), godz. 19, „Opowieści niemożliwe” (franc., l. 18), godz. 21.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Dąbrowa Białostocka „Lotos” – niedziela „Ludzie honoru” (USA, l. 15).

Sokółka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela „Wiatr” (USA, l. 15)

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – piątek „Kolejność uczuć” (pol., l. 15), godz. 16, 18, „Odjazd” (pol., l. 15), godz. 20; sobota „Zadziwiające przygody Muszkieterów” (rumuński, anim., b.o.), godz. 14, „Kolejność uczuć”, godz. 16, 18, „Odjazd”, godz. 20; niedziela „Zadziwiające przygody Muszkieterów”, godz. 14, „Kolejność uczuć”, godz. 16,

Grają w kinach

GODZILLA KONTRA KRÓL GHIDORAH

Reż. Kazuki Omori (Japonia). Jest to opowieść o potworach dla ludzi o silnych nerwach, ukazująca rozdwojenie japońskiej jaźni: z jednej strony duma z sukcesu, z drugiej lęk przed własną ekspansywnością.

SMAŻONE ZIELONE POMIDORY

Reż. Jon Avnet (USA). Dawno temu dwie nieprzystosowane kobiety założyły kafejkę, która dała im namiastkę szczęścia. Dziś wspomnienie owego szczęścia ma w sobie urok gawędy przy płonącym kominku.

MÓJ BRAT KAIN

„Raising Cain”, w reżyserii Briana de Palmy, to diabelsko zabawny film będący kombinacją przewrotnego humoru i dreszczu emocji. Oto John Lithgow, występujący w podwójnej roli doktora Cartera Nixa, psychologa dziecięcego oraz ojca Cartera, zmuszającego syna do wprowadzenia własnej córki, chce winę za tę i inne zbrodnie obarczyć kochanką Cartera Jacką Dante (w tej roli Stewen Bauer). Niczego nie podejrzającą żonę Jenny gra Lolita Davidovich.

(J.B.)

Relaks na sportowo

Kanikuła w sporcie. Ale wkrótce skończy się okres urlopowy, a właściwie krótkiego wypoczynku i leczenia kontuzji. Piłkarze Jagiellonii, którzy tegoroczną edycję rozpoczną w II lidze, zaczęli już treningi. 4 lipca zmierzą się w kontrolnym meczu w Wyżkowice z tamtejszym Bugiem, który jest beniaminkiem w II lidze. Natomiast 3 lipca piłkarze ŁKS Łomża gościć będą z rewidytą mistrza I ligi łotewskiej – Skonto Ryga. Różnica klasy, bo jak wiadomo, łomżnianie opuścili szereg III ligi, ale atutem jest własne boisko i pojedynek bez obciążenia oraz punktów. Chodzi przede wszystkim o ciekawe widowisko. Początek meczu o godz. 17.

2 lipca rozpoczyna się pierwszy w historii białostockiego sportu międzynarodowy wyścig kolarski juniorów i juniorów młodszych po Ziemi Grodzieńskiej i Sokólskiej. Zgłoszono stu kolarzy, po 50 z Białorusi i Polski. Nasz kraj reprezentować będą zawodnicy ELPIS Lublin, Mamry Głzycko, Cyklop-Korona Kielce, Jurand Ciechanów, Romet Bydgoszcz, PRIM Elk, Sokół Sokółka i Ognisko Białystok.

Zmagania kolarzy rozpoczynają się jazdą indywidualną na czas w Grodnie. Zakończenie – w niedzielę 4 lipca w Sokółce. Większość etapów będzie rozegrana na ziemi białoruskiej. W roku następnym – odwrotnie. (Let)

NOC KUPAŁY

Białowiecki Dom Kultury zaprasza, trzeciego lipca o godzinie 21.00, na Noc Kupały. Wystąpią cztery zespoły folklorystyczne z Białorusi i piętnaście z Polski. Po występach, w Starej Białowieży, organizatorzy zapraszają na puszczanie wianków i

poszukiwanie kwiatu paproci. Ósmego lipca z rana natomiast, wyrusza z Białowieży do Pużan, na Białorusi, grupa młodzieży, która będzie uczestniczyć tam w Nocy Kupały po Białorusku. Chętni mile widziani. (J.B.)

WSPOMNIENIE W AKWARELI



W salach Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na wielbiciele dobrej akwari oczekuje wystawa „Stary Białystok w akwariach Albina Waczyńskiego”. Kontestatorów zachwyci pięknem, ciepłem kolorów i delikatnością uchwyczonego obrazu. Kim jest autor? Wielkim entuzjastą tego miasta i regionu, wrażliwym na piękno i losy otoczenia, no i przede wszystkim dobrym malarzem.

— Białystok to miasto kontrastów, lecz ma swój urok. Można w nim znaleźć perle architektury, a obok nich obiekty mierne – świadectwo bez troski oraz bezmyślności proje-

ktantów i wykonawców. — napisał twórca.

Zajął się szkicowaniem tego, co pozostało nam z dawnych lat. Białystok więc, w tej akwari, to nie tylko piękno kolorów, to także dokument historyczny. Prawdziwa uczta dla starszych mieszkańców miasta, wnikliwych obserwatorów życia. Wśród ciekawych ujęć kościołów Świętego Rocha, Farnego, Pałacu Branickich znajdują chatki z Bojar, których już nie ma. Pozostały jedynie na pożółkłych zdjęciach i w ciepłych kolorach akwari Albina Waczyńskiego. A swoją drogą, może warto by było udokumentować je w formie albumu. (J.B.)

UWAGA!

organizatorzy dyskotek, właściciele night-clubów. Ogłoszenia o imprezach zamieszczajcie tylko w Informatorze Weekendowym.

Biuro Ogłoszeń, tel. 251-16

OBYCZAJE LOKALNE

SZELEST ŁAPÓWKI

Donata Żmiejko

— Wszystko było grubymi niemi szyte. Karwowski wypłynął na fali odnowy politycznej. Chciał, abym ustąpił ze stanowiska, bo, jak mówił, partyjniak nie może być teraz dyrektorem — wyjaśnia Józef A. — Dlatego też oskarżył mnie o łapówkarstwo, ale sąd był sprawiedliwy i orzeczono moją niewinność.

Zdaniem Karwowskiego człowiek, który przez całe życie służył czerwonej komunie, jest skompromitowany.

— Chociaż nieraz piliem wódkę z Józefem A. i byłem z nim w dobrej komitywie, to ze względów społecznych oddałem sprawę do prokuratury — wspomina Bronisław Karwowski.

Józef A. od wielu lat jest dyrektorem banku w Dąbrowie Białostockiej. Miasteczko liczy kilka tysięcy mieszkańców.

— To taka duża wieś — mówią niektórzy. Na co dzień jest tutaj spokojnie. W niedzielę zaś gwarno przy kościele i cerkwi.

Negocjacje i...

— Przez pół roku rolnicy skarżyli się na dyrektora banku, któremu trzeba dawać łapówki, bo inaczej nie dostanie się kredytu. Józef A. jest partyjną nomenklaturą tutejszej gminy. Rozmawiałem z nim w maju 1991 r. i wtedy przyrzekł, że już nie będzie brać łapówek — mówi Bronisław Karwowski. — Po kilku miesiącach dowiedziałem się od rolników, że znowu przyjmował tzw. odstępną za kredyty. W styczniu 1992 r. w imieniu Komitetu Obywatelskiego zgłosiłem to do prokuratury.

Wiceprzewodniczący KO dołączył do zawiadomienia trzy oświadczenia rolników. Potwierdzali oni na piśmie fakt wręczania dyrektorowi pewnych kwot za jego zgodę na udzielenie kredytu przez

bank. Stanisław Łapuć oświadczył, że za pożyczkę otrzymaną w 1984 r. w wysokości 200 tysięcy złotych, dyrektor wziął 5 tysięcy złotych i szynkę w puszcze marki „Krakus”.

Prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko dyrektorowi banku. Podczas przesłuchania Józef A. nie przyznał się do stawianych zarzutów. Stwierdził, że żadnych korzyści majątkowych nie przyjmował, bo... był dyrektorem. Karwowski zaś w swoim zeznaniu podkreślał, że słyszał o wielu przypadkach brania łapówek przez dyrektora. Jednak ludzie boją się oficjalnie zeznawać, bo Józef A. był członkiem egzekutywy PZPR w Dąbrowie i ma jeszcze znajomości.

Prokuratura umorzyła częściowo śledztwo prowadzone przeciwko Marianowi Jurgielewiczowi, który złożył oświadczenie, a w sprawie Stanisława Łapucia nastąpiło już przedawnienie ścigania, ponieważ upłynął okres pięciu lat od dnia łapówki. Trzeci rolnik wycofał swoje oświadczenie. Natomiast Józefowi A. przedstawiono zarzuty przyjęcia korzyści majątkowych.

Wątpliwości Temidy

Józef A. jako oskarżony trafił przed oblicze Sądu Wojewódzkiego. Podczas kilku rozpraw przeprowadzono postępowanie dowodowe. Skład orzekający miał wątpliwości co do oświadczenia Łapucia. Zaś w przypadku Jurgielewicza sąd nie znalazł odpowiedzi,

dłaczego zwlekał on ze złożeniem oświadczenia do czasu, kiedy nie otrzymał kolejnego kredytu. Tutaj wątpliwości wzbudził sposób wręczenia łapówki (200 tys. zł). Świadek ten twierdził, że przekazał pieniądze dyrektorowi w czasie przypadkowego spotkania w przedpokoju banku już po otrzymaniu pożyczki. Sędziowie nie mogli uwierzyć w możliwość zawierania takich transakcji bez zachowania dyskrecji i ostrożności. Sąd podkreślił, że obaj świadkowie pobierali kredyty w czasie, gdy były one ogólnie dostępne, ich wysokość była umiarkowana, a kwoty korzyści majątkowych żądanych przez dyrektora raczej niewielkie.

Sąd rozważył też „szczególną rolę, jaką w sprawie odegrał Karwowski” — autor zawiadomienia o przestępstwie. Zastanawiano się również, czy wiceprzewodniczący zawieszony w działalności Komitetu Obywatelskiego kierował się rzeczywistym interesem społecznym. Zwrócono uwagę na fakt istniejących sporów między jego żoną a dyrektorem banku, w którym była zatrudniona. Konflikt — zdaniem składu orzekającego — powstał po ominięciu pani Karwowskiej przy rozdzielaniu premii. Zawiadomienie o braniu łapówek przez dyrektora zostało złożone, gdy Józef A. odpowiedział pisemnie, że pani Karwowska nie zasłużyła na premii.

Po analizie wszystkich wątpliwości Sąd Wojewódzki uniewinnił Józefa A.

Ich sprawa

— Każdy wie, że aby coś w urzędzie załatwić, to trzeba iść z przysłowiową czekoladą. Nie dawałem dyrektorowi chaborów — mówi starszy mężczyzna, mieszkaniec Dąbrowy. — O każdym, kto ma jakieś stanowisko, można powiedzieć, że bierze łapówki — dodaje. Sąsiedzi uważają Józefa A. za spokojnego człowieka i nie mają do niego pretensji czy zastrzeżeń.

— Chyba jest dobrym dyrektorem, bo tyle lat pracuje w banku i nie było słychać, aby kontrolę coś wykryło. A to, że był partyjny? Niczego złego ludziom nie zrobił. Wiele miało czerwone legitymacje — mówi kobieta. — Znam go na tyle, że mówimy sobie dzień dobry.

— Karwowski działał w Komitecie Obywatelskim od jego powstania. Próbowal jakieś tam sprawy ludziom załatwiać — przypomina sobie mężczyzna w średnim wieku.

O sprawie niektórzy słyszeli, ale to nie ich interes. Mówią: jak doszło do sądu, to niech tam rozstrzygną.

Od orzeczenia Sądu Wojewódzkiego złożył rewizję prokurator. Zarzucał błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych przez sąd wydający wyrok.

Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu sprawy utrzymał w mocy uniewinnienie Józefa A.

To zemsta

— Wszystko było grubymi niemi szyte. Bronisław Karwowski wyply-

nał na fali odnowy politycznej. Chciał, abym ustąpił ze stanowiska, bo, jak mówił, partyjniak nie może piastować takiej funkcji. Dlatego zbierał oświadczenia — wyjaśnia Józef A. — Dokładniej to je pisał, a jego znajomi tylko podpisywali się. To miała być też rozgrywka personalna. Moje miejsce zająłby główny księgowy, a żona Karwowskiego awansowałaby na jego miejsce. Również kłamstwem jest to, że piliem wódkę z Karwowskim. Nie wiem dlaczego o tym tak często mówi. Od osiemnastu lat już nie piję alkoholu.

Ja, kombatan

Karwowski, „jako kombatan z tytułu walki o wolność ojczyzny w AK i w oddziałach partyzanckich” napisał do Prezesa Sądu Wojewódzkiego, że „wiedział, jaki będzie wynik zakończenia sprawy. Były aktywista i działacz partyjny będzie nadal bezkarny wobec prawa”.

Józef A. po uprawomocnieniu się wyroku twierdzi, że miał zamiar wnieść sprawę do sądu o naruszenie jego dóbr osobistych przeciwko Karwowskiemu i Jurgielewiczowi, który zeznawał, że dał mu łapówkę. Jednak nie ma pieniędzy, aby płacić adwokatowi.

— Jeżeli nawet sprzedalbym swoją kilkunastoletnią ładę, to i tak nie wystarczyłoby na koszty sądowe. Wresztą, mam czyste sumienie — dodaje dyrektor.

Dane personalne dyrektora banku zostały zmienione.

Gdy miał dziesięć lat, ojciec chciał go powiesić za nogi na żyrandolu.

BAZGROŁY ZNUDZONEGO UCZNIA

Leszek przychodzi do domu tylko pod nieobecność ojca. Zaczają się w pobliżu i czatuje na moment, gdy samochód ojca wyjeżdża z podwórza. Gdy ma pewność, że w domu zostali sami dziadkowie, wchodzi do środka.

Babcia pozwala mu się umyć, daje jeść.

— Boi się, że ojciec się dowie i ją zbije — mówi Leszek.

— Podle nasienie, co ty wygadujesz! — krzyczy staruszka. — Nie chcesz żyć jak wszyscy. Na ojca rękę podnosisz. Czy on ci skąpił na jedzenie i ubranie? Czy byłeś głodny? To po co po pijanemu nas straszysz? Dlaczego plot polamałeś, ojca drągiem pobiliś?

— Dobry był z niego chłopiec, posłuszny, dopóki Laskowski się nie wtrącił — mówi Mieczysław Palczewski, ojciec Leszka, nerwowo mężczyzna pod pięćdziesiątkę. Prosi mnie, bym ujawniła „całą prawdę o tym dyktatorze, co gangsterów wynajmuje do obstawy i całą wieś w niewolnictwie trzyma”.

Laskowski zjawił się w Wiźnicy około 10 lat temu. Objął gospodarstwo po rodzicach. W krótkim czasie, jak twierdzi Palczewski, „wykupił pół wsi”. Zatrudnił na czarno Sowietów, a do obstawy wynajął kryminalistę Jasia.

— Ten Jasiu zawziął się na Leszka — podaje swoją wersję Palczewski. — Ganił go po polach, chłopak życia nie miał. W końcu go dopadł i na siłę zawił do Laskowskiego. Było to trzy lata temu. Laskowski wzięł Leszka jak niewolnika przez trzy tygodnie. Kazał mu ciężko harować. Potem oddał go do domu dziecka.

Zdaniem ojca, Leszek wykoileł się po tych przeżyciach. Jeszcze jako „niewolnik” Laskowskiego wspólnie z Jasiem okradł go. Laskowski nie dawał mu spokoju także w domu dziecka, aż chłopak uciekł. I tak już

poszło. Rzucił szkołę, zadal się ze złodziejami i pijakami. Teraz ich szajka trzęsie okolicą.

Mieczysław Laskowski aż przysiadł z wrażenia, gdy relacjonuje mu pretensje Palczewskiego.

— To ci dopiero! — chwytą się za głowę. — Wicę jestem dyktatorem, obstawiam się kryminalistami? I zdeprawowałem moją syna?

W wersji Laskowskiego jego stosunki z Palczewskim były poprawne. W życie rodzinne Palczewskiego nie wnikał. Za dużą odległość, on mieszka na początku wsi, a Palczewski na końcu. Leszkiem rzeczywiście zainteresował się za sprawą Jasia, który był do niedawna jego pracownikiem.

— Ale to żaden bandzior, wręcz przeciwnie, chłopak o gołęmb sercu — broni rzekomego gangstera. — To on któregoś dnia przyszedł do mnie i powiedział, że Palczewski wygnał Leszka i dzieciak śpi w olszynie przy ognisku. Aż płakał, gdy mi o tym opowiadał. Prosił mnie, żebym pomógł Leszkowi.

Jasiu przyprowadził Leszka do Laskowskiego. — Dlaczego uciekłeś, kłopot ojcu sprawiasz! — naskoczył na niego Laskowski. — A co, miałem czekać, aż mnie ojciec powie-

si? — odpowiedział Leszek. — Naopowiadał strasznych rzeczy — kontynuuje Laskowski. — Nie dalem temu wiarę. Wstyd mi było zaczepiać ojca, najpierw wypytalem dziadków. Zapytałem, czy to prawda, że ojciec Leszka źle traktuje.

— Tak, nie mogę patrzeć, jak go katuje — odpowiedział stary Palczewski. Ania, najstarsza córka Palczewskiego też to potwierdziła.

Postanowił porozmawiać z Palczewskim: — Panie Mieczysławie, Leszek jest u mnie. On potrzebuje ciepła rodzinnego, niech pan mu okaże serce.

— Ja temu s...synowi okażę serce! — wrzasnął. — Buchnęła z niego taka zawziętość, że aż strach mnie zdjął. Pomyślałem, że nie nie wskoram. Zaczęłem starać się o umieszczenie Leszka w domu dziecka.

Trwało to dwa tygodnie. W tym czasie, jak twierdzi Laskowski, chłopak mieszkał u niego. Codziennie rano wychodził do szkoły. Tak przynajmniej opowiadał. Jak się później okazało, był w szkole tylko dwa razy. A żonie Laskowskiego zginęło z torebki 100 tys. zł.

— Osobiście odwoziłem go do domu dziecka w Zambrowie — kończy Laskowski. — Wyglądało na to, że mu się tam spodoba.

— Dlaczego uciekłeś z domu dziecka? — pytał Leszka.

— Ojciec mnie nachodził, groził mi. Twierdził, że go okradłem. Nie mogłem tam wytrzymać.

Teraz Leszek mieszka w sąsiedniej wsi u jednego emeryta. Wynajmuje się do pracy u gospodarzy. Gdy ojca nie ma w domu, odwiedza dziadków. Czuje się jeszcze za słaby, żeby stawić mu czoła. Co najwyżej po pijanemu wykrzykuje mu swoją krzywdę, a jak

stary się stawia, potrafi mu w nerwach takież przyłożyć. Nie wypiera się tego ani przed ludźmi, ani w sądzie.

Dziadkowie biorą stronę ojca ze strachu. Kilka razy znalazł babcię a to w sianie, a to w piwniczce, zmaltretowaną do nieprzytomności. Babcia, zdaniem Leszka, straciła wzrok przez to bicie, choć ona sama twierdzi, że ze zgrzyoty. Nie chce pogarszać położenia staruszków, wydanych na łaskę ojca. Dlatego odwiedza ich ukradkiem.

Gdyby żyła matka, byłoby inaczej. Umarła, gdy Leszek miał 5 lat. Już wtedy bał się ojca. Uciekał przed nim pod wersalkę. Nie wiele to pomagało. Ciągłe obrywał za zepsute zabawki. Gdy miał 10 lat, ojciec po pijanemu chciał go powiesić za nogi na żyrandolu. Szarpali się, Leszek uciekł. Ojciec dopadł go przy starej brzozie koło bramy... Chwycił za nogi i wałnął głową o brzoze.

— Będzie wielkie nieszczęście — prorokuje Laskowski. — To jest inteligentny chłopak. On ten swój spryt obraca w złe. Nic dziwnego, że ojciec się go boi. Czuje pewnie, że nie da mu rady.

Gdy Leszek mieszkał u nich, żona Laskowskiego zajrzała kiedyś do jego zeszytów. Nie było w nich żadnych lekcji, wszystkie były zapełnione rysunkami pistoletów i granatów. Były to staranne, precyzyjne szkice, a nie bazgroły znużonego ucznia.

MARIA KACZYŃSKA

NADZORCY OSOBISTYCH PORTFELI

Marek Grześkiewicz

Adam Lic, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w białostockim „Spomaszu” nie chce zanudzać. — **Niech nudzi władza** — mówi i przedstawia pismo, jakie w sprawie jego firmy wymienili — nie byle kto — bo ministrowie Drygalski i Osiatyński.

„Spomasz” w 1992 roku — pisze minister Drygalski z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych do swego kolegi z resortu finansów — zapłacił popiwek w wysokości 487.827.000 mln zł. Gdyby z płac wyliczyć wynagrodzenie członków Rady Nadzorczej, podatek ten wyniósłby 153.120.000 mln zł. Wyплаты wynagrodzeń członków RN spowodowały wzrost popiwku o 68 proc....

To korzyść „Spomaszu”. Inną korzyść z funkcjonowania Rady Nadzorczej odnieśli pracownicy białostockich „Wodociągów”. Od niedawna też spółki. Znaleźli się bliżej władzy. Głównie dzięki temu, że wiceprezydent miasta Białegostoku — **Tadeusz Sosnkowski** ma żonę. I ta żona, niemal w chwili po przekształceniu „Wodociągów” w spółkę, zasiadła w RN firmy, podlegającej jej mężowi.

Prawnik zawodowo zajmujący się interpretacją Kodeksu Handlowego z 1934 roku — na mocy którego rozkwitły nam rady nadzorcze żywiej niż grzyby po deszczu — w prywatnej rozmowie feruje jednoznaczne opinie. Zapytany, czy można je przytoczyć pod jego nazwiskiem, odpowiada:

— **Wiem, że te rady to synekurka dla ludzi, którzy za nie biorą pieniędzy. Publicznie jednak tego powiedzieć nie mogę. Mogłby ktoś zapytać czy mam na to dowody. A takich nie ma...**

Wprawdzie prawnik nie ma też dowodów, że rady nadzorcze są potrzebne, pod nazwiskiem jednak — właśnie z powodu braku tych dowodów — żadnych opinii wypowiadać nie będzie.

Bez nazwiska może powiedzieć, że zwyczajnie zazdrości „nadzorcom”. Praktycznie bowiem nikt od nich nie wymaga wykazania się jakiegokolwiek pracą.

— **Są wręcz suwerenami w iście monarchistycznym rozumieniu tego słowa. Odpowiadają bowiem praktycznie przed Bogiem i historią...**

Kodeks Handlowy — ten, przypomnijmy, z lat trzydziestych naszego stulecia — został odtworzony, z różnymi jednak modyfikacjami. Idea tworzenia Kodeksu w tamtych latach była — rzecz całą nieco trywializując — wygodą wstrętnych kapitalistów i niechęć do osobistego parania się pracą. Mówiąc prościej — wspólnicy posiadający fabryki, ziemie i co by tam jeszcze nie wymyśleć, dochodzili do wniosku, że dosyć się już naharowali. Teraz chcą byciec i używać życia. Tworzą więc z siebie Radę Nadzorczą, powołują preznego menadżera i tylko go kontrolują; nabija im kabzy czy nie. Jeżeli nie, to albo sami znów się biorą za robotę, albo szukają kogoś sprawniejszego...

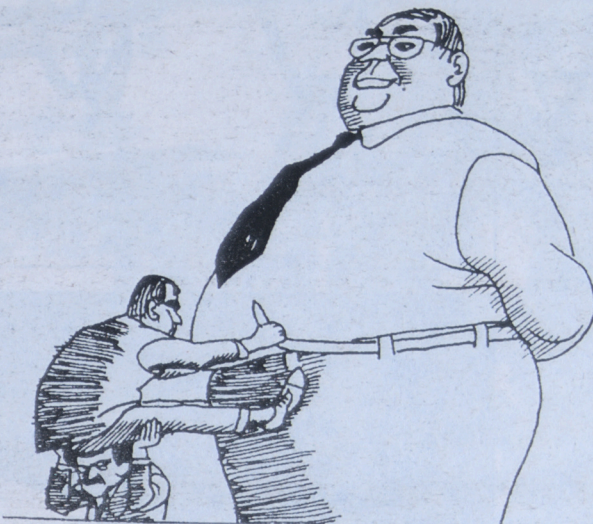
Adamowi Licowi wspominki o kapitalistach nie za bardzo przemawiają do wyobraźni. Chętnie natomiast podchwytuje wątek o nachapaniu się i byceniu.

— **Wypisz wymaluj — mówi — nasza Rada Nadzorcza. Tak na dobrą sprawę nikt jej w firmie nie zna. Ci panowie bowiem raz na miesiąc wpadają do przedsiębiorstwa, każą sobie podać kawę, wezmą po cztery, pięć baniek i tyle ich widać. Do następnego miesiąca...**

Dyrektorzy przedsiębiorstw, w których funkcjonują rady nadzorcze, zapytani o ocenę ich przydatności, patrzą na pytającego z politowaniem lub obawą, czy aby na pewno mają do czynienia ze zdrowym facetem. Rady nadzorcze bowiem — zwykle tak stanowi umowa spółki — powołują i odwołują tychże dyrektorów. Zdaniem każdego dyrektora są więc one po-

trebne, niezbędne i nad wyraz przydatne. Pytani o szczegóły tych „niezbędności” — nawet najbardziej elokwentni — wykonują dziwne słowne łamańce, żeby mówiąc nie powiedzieć nic. W najlepszym przypadku odwołują się do Kodeksu Handlowego, który w kilku artykułach określa obowiązki i prawa nadzorców.

I mówią, że członkowie ich rad nadzorczych harują sprawując stały nadzór nad przedsiębiorstwem. Zajmują się też konkretnymi



mi, na przykład badaniem bilansu firmy. W prywatnej rozmowie wyjdzie, że ten bilans i tak robią biegli księgowi, a przed „nadzorczym badaniem” jest on skrupulatnie — z całkimi innymi powodami — poddawany wnikliwej ocenie rewidentów kontroli skarbowej. I po takich ocenach za jego „badanie” biorą się nadzorcy.

Prawnik poproszony o skomentowanie tego wątku, ponownie się uchylił. Jest prawnikiem i nie do niego należy ocena ogólna uprawnień przedsiębiorców. Zwrócić może tylko uwagę, że dobrą wolą współczesnych władców Polski naprawiono to, co w latach trzydziestych zostało zepsute.

Ustalono, że „nadzorcy” będą otrzymywać wynagrodzenie odnoszone do średniej krajowej. A to pojęcie w latach trzydziestych nikomu nie było znane. Stąd w ogóle w Kodeksie nie figuruje...

— **O tym nie wiedziałem** — mówi A. Lic. — **Nas jednak tu w „Spomaszu” szlag trafia z całkiem pozakodeksowych powodów. Bo jeżeli już te rady muszą być, to niech tam... Tylko dlaczego mają zarabiać krocie, przy średniej zakładowej wynoszącej — netto — niespełna dwa miliony złotych miesięcznie? Po ostatnich podwyżkach — podkreśla. — **Zatem jeżeli już oni muszą być, to niechby i zarabiali średnią. Ale zakładowa!** Gdyby zaś swoją pracą przyczynili się do wzrostu ogólnych zarobków — jest O.K.: pokazali co potrafili, dali zarobić ludziom, sami też coś z tego mają...**

Janusz Lewandowski, minister przekształceń własnościowych o radach nadzorczych ma pozytywną opinię.

— **Jest to doskonała szkoła dla ludzi, którzy chcą się znaleźć w nowej rzeczywistości** — mówi, odpowiadając na pytanie dziennikarza „GW”. — **Kiedyś wyrosnie z nich armia ludzi, którzy mogą wiele zmienić.**

Mimo takiego optymizmu nawet minister dostrzegł pewne niuanse związane z RN. Jego to bowiem decyzją pracownicy MPW dowiedzieli się, że nie mogą zasiadać w więcej niż dwóch radach nadzorczych. A pracowników ma minister czterystu...

Prawnik zna tę decyzję ministra i uznaje ją za słuszną. Prawnik nie będzie jednak dyskutował z ministrem, ani tym bardziej komentował jego wypowiedzi. Może jednak prywatnie i ciagle anonimowo wyrazić osobiste zdziwienie:

— **Jeżeli członkowie rad nadzorczych zgodnie z obowiązującym pra-**

wem nie ponoszą najmniejszej odpowiedzialności prawnej ani materialnej za swoją pracę, to czy rzeczywiście wyrosną z nich menadżerowie godni zaufania?

Przy tym prawnik sam chciałby poznać kulisy kreowania konkretnych osób do rad. Decyduje o tym niby zgromadzenie wspólników, ale w przedsiębiorstwach tymi „wspólnikami” są najczęściej skarby państwa, czyli MPW, bądź konkretny urząd gminy.

— **I dzieje się zwykle tak** — mówi — **że to nie minister, burmistrz, bądź prezydent wybierani przeciw przez tzw. przedstawicieli społecznych decyduje o konkretnych obsadach, ale urzędnik, który za swoje „nadzorcze” decyzje nie ponosi najmniejszej odpowiedzialności. Nie można jednak — zastrzeżę — potępiać wszystkich członków RN. Są wśród nich prawdziwi fachowcy.**

Tę opinię potwierdza dyrektor białostockich „Wodociągów”.

— **Nas nie interesuje** — mówi — **czyją żoną jest pani Sosnkowska. Oceniamy ją za fachowość. A jest wybitną specjalistką w naszej własnej dziedzinie.**

Nie pytaliśmy dyrektora, czy pani Sosnkowska jest j e d y n y m w Białymstoku specjalistą w wodociągowej branży.

Adam Lic też nie wie, gdzie rodzi się „nadzorcy”. Wie natomiast jedno, że rodzic się zaczęli jeszcze za komunistycznych czasów. — **Bo komuniści — przekonuje — pierwsi odkryli osobiste korzyści płynące z — nomen omen — kapitalistycznego Kodeksu Handlowego. Oni jednak — najczęściej nie płacili sobie żadnych poborów. Raczej były to opłaty za odbywane posiedzenia — bo i taką możliwość KH przewiduje.**

— **Takie jednak postępowanie wzburzało ludzi. Nowi władcy postanowili więc — twierdzi — postępować bardziej ogólnie. Wyznaczyli sobie miesięczne stawki. Ale...**

— **Okradanie kogokolwiek, w jakiegokolwiek formie — pan Lic sprawdza, czy dokładnie zapisuje jego słowa — zawsze będzie budził gniew.**

VAT NIERYCHLIWY, ALE SPRAWIEDLIWY

Podatnik płaci państwu podatki bezpośrednie oraz pośrednie. Te pierwsze są czytelniejsze, bo sposób naliczenia ich jest prosty. Płaci się podatek od dochodu i majątku osób fizycznych, podatek od zysku, w wielu krajach także podatek od odsetek i dywidend.

Trudniejszy do zrozumienia jest drugi rodzaj podatku — podatek pośredni. Jego specyfika jest to, że ostatecznie płaci go konsument, a nie producent czy handlowiec uczestniczący w procesie wytwarzania i obrotu. Dlatego podatki pośrednie są również nazywane podatkami od konsumpcji.

Do wprowadzenia VAT-u najważniejszym podatkiem pośrednim był u nas podatek obrotowy. VAT, czyli podatek od towarów i usług (zwany czasem podatkiem od wartości dodanej) ma zastąpić właśnie podatek obrotowy.

Wprowadzenie VAT-u jest konieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, wynika z traktatu stowarzyszeniowego z EWG, w którym Polska zobowiązała się do uporządkowania swojego systemu

podatkowego i przystosowania go do rozwiązań zachodnioeuropejskich. Po drugie, VAT uważany jest za najlepszy z podatków (nie wpływa na zawyżenie kosztów; kto więcej kupuje, więcej płaci).

VAT pobierany jest w każdej fazie obrotu, od momentu wytworzenia surowca, poprzez proces jego przetworzenia aż do sprzedaży (np. fabryka włókiennicza produkuje tkaninę, która jest następnie przetwarzana w zakładzie odzieżowym na koszulę, po czym trafia do sprzedaży). Wszyscy uczestnicy takiego procesu płacą VAT, ale nie ma niebezpieczeństwa kumulacji podatku (kilkakrotnego liczenia tego samego podatku), ponieważ VAT pobierany jest wyłącznie od wartości powstałej w danej fazie obrotu, czyli od wartości dodanej.

Producent tkaniny płaci swój VAT od procesu jej wytworzenia i wlicza go do ceny tkaniny. Producent koszuli, który kupuje tkaninę, płaci podatek tylko od kosztów tego, co sam zrobił, czyli od przetworzenia tkaniny w koszulę. Tak samo jest ze sprzedającym, który liczy VAT tylko od kosztów sprze-

**Skąd się bierze VAT?
Kogo bije po kieszeni?
Jaki wzrost cen
wywoła?**

ży. Każdy z uczestników procesu obrotu wlicza swój VAT do ceny towaru, tak że za VAT producenta tkaniny, koszuli i sprzedawcy płaci ostatecznie kupujący.

Ale i dotychczas konsument płacił podatki producentów i handlowców, które były wliczone w ceny towarów. Dotychczas konsument jednak nie zdawał sobie sprawy, że w cenę wliczony jest podatek obrotowy.

Najpopularniejszą stawką podatku obrotowego była stawka 24-procentowa. VAT natomiast jest ustalony na poziomie 22 procent (prócz stawki zerowej i 7-procentowej). Taki poziom VAT-u odpowiada 18 proc. podatku obrotowego, z czego wynika, że ceny nie powinny wzrosnąć, a w niektórych przypadkach powinny nawet się obniżyć (tam, gdzie towary były objęte 24-proc. podatkiem obrotowym).

Wszystko zależy od tego, czy producenci i handlowcy zachowają się spekulacyjnie czy nie. Ministerstwo Finansów przewiduje ogólny wzrost cen na 2-10 procent.

(mars)

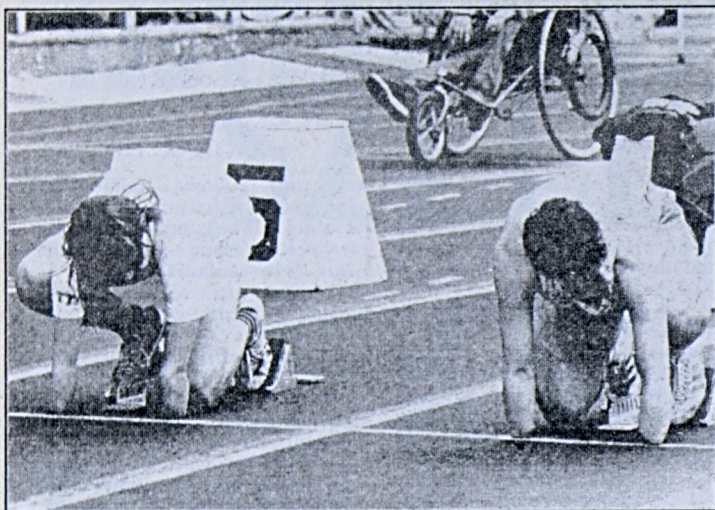
Personalia

ZDZISŁAW JAKUBISZYN, pułkownik SG, komendant Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, lat 53, żonaty (Krystyna, prac. umysł.), jedna córka (Kamila, lat 27, tegoroczna absolwentka nauczania początkowego na Fili UW), dwoje ukończonych wnuków (4-letnia Klaudyna i 3-letni Marek); urodził się w Czernielowie Mazowieckim (na Ukrainie, niedaleko Tarnopola); w 1945 r. cała rodzina została stamtąd wysiedlona i zamieszkała w Trzebnicy pod Wrocławiem; po maturze w tamtejszym liceum zdał (bez powodzenia) na polonistykę, prawdziwym jednak jego marzeniem było lotnictwo (został nawet członkiem sekcji spadochroniarzy Aeroklubu Wrocławskiego), ale na skutek stanowczego sprzeciwu rodziny (miał dopiero 17 lat) złożył po roku dokumenty do samochodowej szkoły oficerskiej i — nieoczekiwanie — znalazł się w Ketrzynie, w szkole oficerskiej Wojsk Ochrony Pogranicza; w wieku 21 lat już był podporucznikiem; pracował najpierw w Słubicach (tam założył rodzinę), w latach 1966-85 w Zielonej Górze; w 1985 r. przyjechał do Białegostoku i objął stanowisko zastępcy dowódcy brygady WOP, a w 1991 r., po rozwiązaniu WOP i zamianie go w Straż Graniczną, został komendantem Podlaskiego Oddziału



Straży Granicznej, ochraniającego całą granicę polsko-litewską oraz polsko-białoruską na odcinku sąsiadującym z woj. białostockim; 3 czerwca 1993 r. złożył prośbę o zwolnienie.

— **Lubię ludzi, jestem im życzliwy, podejmując decyzje staram się brać pod uwagę ich dobro. Mam tu na myśli nie tylko swich podwładnych, wszak mogę ułatwiać (lub utrudniać) życie wielu podróżującym. Uważam się za typowego sanguinika, zachowującego go na zewnątrz spokój, gdy wewnątrz wrze krew. Działam spontanicznie, ale — mam nadzieję — skutecznie. Czuję się odpowiedzialny za swoje czyny i słowa. Obecnie mi jest formuła służbiście. U innych cenię sobie prawdomówność i bezinteresowność, nie znoś — głupiego cwaniactwa i obudy. Kocham książki, interesuję się — jako obserwator — polityką, uprawiam działkę, chodzę na długie spacery z psem. Na emeryturze na pewno nie będę się nudził — tyle rzeczy jest do zrobienia, tyle lektur nie przeczytanych, tyle spraw nie poznanych. Mam nadzieję, że w Oddziale pozostanie coś z mojego stylu pracy.**



ZAWODOWCY

XX Mistrzostwa Polski Inwalidów w Lekkoatletyce w Białymstoku. Wyścigi na wózkach, biegi, pchnięcie kulą, rzut oszczepem, skok wzwyż. Padają rekordy Polski i świata. Wspaniała atmosfera wśród zawodników i kibiców. Jest tu cała Polska — Warszawa, Szczecin, Skierniewice, Białystok, Nowy Sącz, Radom...



Pierwszy na mecie jest Krzysztof Głabowicz z Bydgoszczy (wielokrotny rekordzista Polski). Teraz też ustanowił nowy rekord Polski — 1500 m na wózku — 3,53 min. Bardzo przystojny, różowa czapeczka, szpanerskie okulary i rękawice. Tuż za nim jest Zbigniew Wandachowicz ze Szczecina. Sportowe pozdrowienie i... ścigają się jeszcze raz, ale już bez stoperów. Trzeci — Bogdan Król. Ostatni zawodnik jest witany braćmi. Nikt nie rezygnuje.

— W Barcelonie był... Bolo wczoraj na dyskotekę powalczył. Siły dzisiaj nie ma. Ale fajne ma to przy kółku. Też muszę sobie takie kupić. Obok mnie młody chłopak ogląda angielski prospekt wózka inwalidzkiego. Bajera, tylko ceny nie ma. Pożyczam długopis. Mistrzostwa się kończą. Trzeba wymienić adresy.

Zawodnicy startują w różnych kategoriach niepełności. B 4, B 5, D 13... — dla niewtajemniczonych są oznaczone tajemniczo.

Co kilka minut na podium odbywa się dekoracja zawodników. Dla wielu jest ono za wysokie, nie mogą wejść. Zawsze słychać hymn olimpijski i jest wielka radość.

— Blondynek, ile teraz biegiesz?! Na testy cię wezmą, na testy. Za szybko przyjechałeś.

Kończy się bieg na 1500 m. Biegają zawodnicy mający problemy z rękami. Andrzej Wróbel (rekordzista Polski na 400 m) próbuje pobić następny rekord. Niestety, nie udaje się. Nie ma się czym przejmować, pociesza sędzia. Blondynek jest drugi.

— Jak oni utrzymują równowagę bez rąk? — zastanawia się jakaś pani na wózku.

— Dzień dobry pani — kłania mi się pan na wózku, z którym dzień wcześniej zamieniłam kilka słów. Na metę przybył ostatni. Zartuje, chichocze, obiecuje się poprawić następnym razem.

Dwa maluchy chcą koniecznie powozić chłopaka oglądającego prospekty wózków. Wkładają rączki między szprychy.

— Też sobie taki kupię — mówi jeden. Ich mamy rzucają oszczepami. O wyniki nikt się nie kłóci. Nie ma fałstartów i zabiegania drogi.

Chłopak na wózku obok mnie nie wie, w którym roku były pierwsze Mistrzostwa. Co roku to chyba nie. A w XXI to on weźmie udział. Koniec z siedzeniem w czterech ścianach.

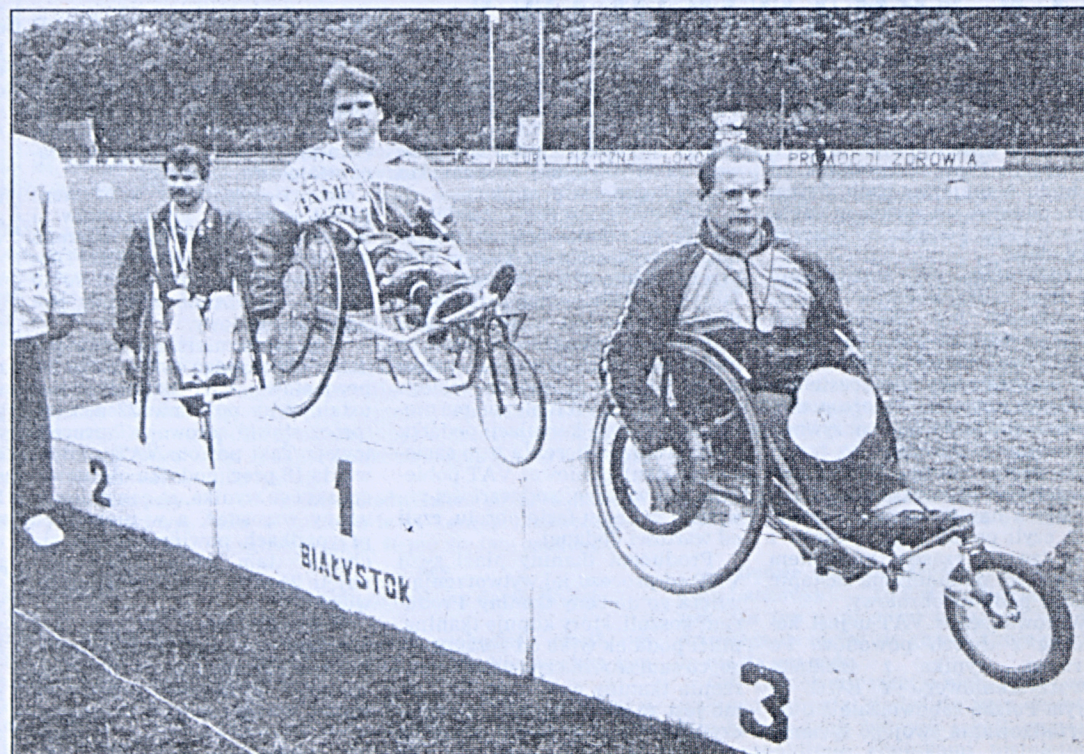
MALGORZATA NIETUPSKA



Co kilka minut na podium odbywa się dekoracja zawodników.

Dla wielu jest ono za wysokie, nie mogą wejść.

Zawsze słychać hymn olimpijski i jest wielka radość.



Mistrzostwa Polski to nie tylko zawody, to również okazja do spotkań, poznania się, czasem sprawdzenia samego siebie. Nie ma lepszych i gorszych. Niektórzy są może trochę szybsi.

Na widowni niewiele osób. Nie trudno się zorientować, że to sami zawodnicy, ich rodziny i przyjaciele.

— Mamo, jestem tutaj! — krzyczy mały chłopczyk wymachujący puszką pepsa. Jego mama odłożyła „szwedki” i przygotowuje się do pchnięcia kulą. Właśnie zaczyna się wyścig na wózkach na 1500 m. Wózki są różne — bardzo profesjonalne, zwrotne, na trzech kółkach i zupełnie zwykłe, polskie, najczęściej spotykane. Czterech zawodników są bardzo utytułowani: to kilkakrotni mistrzowie Polski i świata. W zeszłym roku brali udział w Olimpiadzie w Barcelonie.

— Człowieku, on na 200 m wyściga 20 sekund! — słyszę komentarze. — Osiąga światowe wyniki!

Ruszyli. Rzeczywiście, na prowadzenie wysuwają się od razu „zawodowcy”. Ale nikt z zawodników się tym nie przejmuje.

— Dawaj, Dziadek, dawaj! Ty, Laser, dawaj do przodu!

TAKIE KRUCHE ŻYCIE

Agnieszka Żero

*Ona po Heine-Medina chodzi o kulach,
mąż ma wrodzoną łamliwość kości.
Dzieci odziedziczyły chorobę po ojcu.
Rodzina utrzymuje się z renty.
W pokoju dziecięcym Maciek bawi się
w łóżeczku. Siedzi za niewysoką
drewnianą barierką.
Niedawno wrócił z Konstancina.
Chwali się, że zna już wszystkie literki
i niedługo pójdzie do szkoły.*

Uśmiecha się zza grubych szkieł. Monika siedzi na wersalce i czyta książkę. Po wakacjach pójdzie do czwartej klasy. Na całej długości nóg ma założony gips. Obok stoi metalowy „chodzik” na kółkach. Za pomocą tego „balkonika” dziewczynka porusza się po domu. W sąsiednim pokoju stoją obok siebie dwa dziecięce wózki inwalidzkie.

— Szpital mnie wychował — mówi o sobie kobieta. Męża też poznała w szpitalu. Oboje byli pacjentami. „Zaczęli się mieć ku sobie” i postanowili się pobrać. Dlaczego oboje cierpiąc na tak ciężkie schorzenia

zdecydowali się na dzieci?

Pytanie nasuwa się samo. Kobieta wyczuwa je instynktownie. Spotykała się wielokrotnie ze swoimiść pojmowaną litością, współczuciem, natrętnymi uwagami i pytaniami. Opowiada nie czekając na postawienie pytania.

— Czasem słyszałam za plecami, że taka kaleka, a jeszcze jej się dzieci zachciało.

Przez cały okres pierwszej i drugiej ciąży żyła nadzieją, że urodzi zdrowe dziecko. Poddawała się badaniom. Lekarze twierdzili, że są duże szanse. Może to oni ją przekonali, może sama tak bardzo w to wierzyła, że postanowiła donosić. Przy pierwszym i drugim dziecku było podobnie. Kiedy miała się urodzić dziewczynka, utwierdzano ją w przekonaniu, że to raczej chłopiec odziedziczyłby chorobę po ojcu, kiedy miał się urodzić syn, twierdzono odwrotnie.

Monika urodziła się małutka. Długo nie chodziła. Dziewczynka sama zauważyła, że młodsze i mniejsze od niej dzieci samodzielnie chodzą, a ona nie. Trzeba było ciągle uważać. Nie musiała padać, wystarczyło, że źle się oparła i już łamała kości. Nie płakała, patrzyła na matkę z szeroko otwartymi ze strachu oczami. Dziecko wiedziało, czy to złamanie, pęknięcie kości, czy tylko coś zabolalo.

— Mówiła mi „mamo, zламаłam rękę” albo „mamo, to tylko pęknięcie”. Wiedziała sama od razu — mówi matka.

Z Maćkiem było inaczej. Szybko zaczął raczkować, potem stawał na nóżki i chodzić. Już myśleli, że nie będzie tak, jak z Moniką.

— Nagle, któregoś dnia wykonał skręt ciała przy kopaniu piłki i nastąpiło złamanie kości — opowiadają rodzice — to słyhać, takie trzaśnięcie jak przy złamaniu ołówka czy zapalki.

Maciek jest bardziej dynamiczny, nie chowa w sobie, płacze, gdy tylko trochę go zabolilo. Odwrotnie niż Monika. Dziewczynka początkowo nie chciała wychodzić do dzieci. Gdy wyjeżdżała wózkami na spacer, mówiła mamie prowadzącej wózek, którymi ścieżkami jechać. Wybierała najmniej uczęszczane, chciała jechać tam, gdzie nie bawili się dzieci.

— Wychodziłam z dziećmi na spacer,

uodporniłam się

na ciekawość i zaczepki, ale kiedyś pomyślałam, czy na całym dużym osiedlu tylko my jesteśmy tacy... — wspomina kobieta. — Przez kilka lat nie widziałam innych dzieci na wózkach. Dopiero ostatnio dwoje, ale starszych, kilkunastoletnich.

Ludzie zamykają się ze swoim nieszczęściem w czterech ścianach. Wstydzą się, boją, unikają drwin i ciekawości. Chronią się przed światem.

— Ja też tak kiedyś się zachowywałam. Siedziałam sama, gdzie nie wychodziłam. To jeszcze gorzej. Dzieci chcą wychować inaczej, żeby były samodzielne i nie bały się ludzi.

Wyjaśnia im dlaczego ludzie zachowują się w taki czy inny sposób. Tłumaczy, że po to mają oczy, żeby patrzeć, a najdłużej przyglądają się temu, co się wydaje dziwne czy nienaturalne. Na podobnej zasadzie przyglądają się komuś śmiesznie ubranemu, czy kolorowym włosom punka.

Jednak nie wszystko można wytłumaczyć, mimo ciągłych starań.

Na przykład nie wiadomo jak zareagować i jak wytłumaczyć dziecku ciągle przykrości, na jakie jest narażone ze strony dwóch kolegów z podwórka. Kiedyś jeden z nich wziął tekturową rurę, przyłożył do ucha siedzącej na wózku Moniki i zaczął wrzeszczeć. Mama z Maćkiem odeszła za daleko, szybko się nie porusza, więc nie mogła podbiec i zwrócić chłopcu uwagę. Monika odwracała głowę, zasłaniała się rękami, nie potrafiła się obronić. Obok przechodził mężczyzna z psem. Matka miała nadzieję, że może on zareaguje. Przeszedł, popatrzył, nie zatrzymał się, nic nie powiedział.

Na szczęście Monika ma koleżanki, które do niej przychodzą, do których ona lubi wychodzić. Podobnie Maciek.

— Mnie też jest bardzo przyjemnie, kiedy koleżanki odwiedzają Monikę — uśmiecha się matka.

Wspomina swoje lata dzieciństwa i młodości, osamotnienie i liceum, które rzuciła z powodu koleżanki. Nerwowo nie mogła wytrzymać jej nieustających drwin, ironii. Do podstawówki nie chodziła, uczyła się indywidualnie, ale nauczyciela zobaczyła dopiero w siódmej klasie. Natomiast oceny otrzymała niepełnie za wiedzę, może z litości. Być może dlatego nie bardzo chciała się zgodzić, aby Monika podjęła indywidualny tok nauki, mimo że testy psychologiczne wykazały, iż

dziecko jest bardzo zdolne.

Przekonała ją dyrektor szkoły. Zgodziła się, uprzedzając nauczycieli, aby oceniali wiedzę dziecka, a nie stan zdrowia, gdyż od tego są lekarze. Teraz jest zadowolona. Dziewczynka dobrze się uczy, a przychodząca codziennie nauczycielka okazała się wspaniałym człowiekiem. Przy Monice i Macieku ma zajęcie, pochwalili się pani rysunkiem, zrobił wycinanki, poznaje litery. Po wyjściu nauczycielki bawią się w szkole.



Listy do redakcji

Droga Redakcjo

Często czytam w różnych dziennikach i czasopiśmie rubryki takie jak Wasza „Wśród ludzi”. Muszę szczerze powiedzieć, że tak naprawdę zaczynam wątpić w to, że ci ludzie są w tak tragicznych sytuacjach. Coraz częściej zastanawiam się, czy nie jest to po prostu nowy sposób na uzyskanie dodatkowych dochodów bez wielkiego nakładu pracy. Proszę nie sądzić, że nie widzę tego wszystkiego, co się w naszym kraju dzieje, ile osób nie ma co jeść. Ci ludzie jednak nie czytają prasy i nie proszą o jałmużnę. Znoszą swoją tragedię w ciszy.

Jesteśmy bezdzietnym małżeństwem. Żona jest nauczycielką, ja od pewnego czasu świadczę usługi dla ludności, mamy ponadto nieduże gospodarstwo, które niedawno kupiliśmy. Mieszkamy skromnie (jeszcze), ale sądzimy, że mamy to, czego wielu ludziom brakuje.

Od pewnego czasu szukamy kogoś, komu moglibyśmy pomóc, jednak nie poprzez dawanie jałmużny, bo ta nie zawsze trafia tam, gdzie powinna. Szukamy dziewczyny, która zamieszka z nami na prawach członka rodziny. Zapewnimy jej opiekę i wychowanie, a także tzw. kieszonkowe za pomoc w domu i obejściu. Nauczymy ją też pracować na maszynie dziewiarskiej i szyć na maszynie, a także damy jej szansę szerokiej wiedzy ogólnej.

Tę propozycję przedstawialiśmy na łamach różnych pism, dawaliśmy też ogłoszenia na ten temat. Niestety, gdy zainteresowani dowiadywali się, że trzeba by coś robić, to albo proszą o wysokie wynagrodzenie, albo po prostu odmawiają. Pisaliśmy też do osób, które na łamach prasy zwracały się z prośbą o pomoc i... również milczenie.

Może za waszym pośrednictwem znajdziemy kogoś do pomocy, któremu będziemy mogli się odwdzięczyć zapewnieniem warunków życia i być może przyszłości. Może któraś z trzech dziewcząt, córek tej pani, która pisała list do redakcji zechce przyjąć naszą ofertę, a może ktoś inny, kto przeczyta nasz list. Jest przecież — podobno — tyle biednych rodzin, które może zechcą pozwolić córce skorzystać z naszej oferty, jest podobno tyle dziewcząt, które nie mają własnego domu, a chcą żyć uczciwie. Jedyne czego wymagamy, to ukończona szkoła podstawowa i oczywiście uczciwość. Tylko takiej dziewczynie możemy pomóc i być może zapewnić przyszłość.

Jeżeli za Waszym pośrednictwem uda nam się znaleźć taką dziewczynę, będziemy bardzo wdzięczni.

Włodzimierz R.

Dotarł do nas list, pełen goryczy, napisany przez mieszkankę Augustowa. Autorka pisze, że w całym swoim długim życiu nie spotkała człowieka prawdziwego, „żeby za dobro nie odpłacił skrajnym złem”.

Pochodzi z wielodzietnej rodziny. Ojciec za sanacji był zwykłym robotnikiem i swoim szefiorgu dzieciom mógł zapewnić tylko bardzo skromne utrzymanie. „Pracą zbierał ponad siły od dzieciństwa — zbieranie cierników i drewna na opał, łapanie cierników i ryb, zbieranie grzybów i jagód, mały i rżęsy, kopanie kartofli i warzyw — i tak od wczesnej wiosny do późnej jesieni, nieraz o głodzie i na bosaka. I nie zginęliśmy. Nie zebrał”.

Autorka listu skarży się, że nikt jej w dzieciństwie ani w ciężkim życiu dorosłym nie pomógł. I nie prosiła o pomoc. „A teraz strach radio i telewizor włączyć, czy gazety czytać — wieczna żebrania, aż wstyd”.

List kończy się deklaracją autorki: Mnie i mojemu dziecku nikt nigdy nie pomógł. Ono też nie znało kolonii. Ja też nie pomogę, bo i nie mam z czego”.

Przytaczamy wypowiedzi autorki w nadziei, że nie głosi ona powszechnego poglądu, a chce nieśienia pomocy potrzebującym nie ustępuje miejsca goryczy.

Pomóżmy sobie

Za naszym pośrednictwem rodzina, o której piszemy powyżej, zwraca się z prośbą do ślusarza, który mógłby przerobić wózek typu szwedzkiego, sportowy, dziecięcy. Chodzi o poszerzenie bocznych prętów.

Jednocześnie zwracamy się również z apelem do stolarza, który mógłby wykonać i zamontować listewki podłogowe.

Chętnych do udzielenia pomocy prosimy o skontaktowanie się z redakcją, tel. 232-41.



„Długie lata robiłem nagrobki”

FOT. MICHAŁ KOŚC

Dziewięćdziesiąty siódmy na liście najbogatszych w naszym kraju według tygodnika „Wprost” — Sergiusz Martyniuk — na pierwszy rzut oka wcale nie wygląda na takiego bogacza, jak o nim mówią. Garnitur, który nosi, raczej już dawno nie robi furory na pokazach mody. Krawat też jakby z innej epoki. Tylko okazałych rozmiarów obrączka i złoty sygnet świadczą, iż człowiek ma trochę grosza. O wszystkim mówi spokojnie, bez żadnych emocji. Nawet rozmowa o biznesie to dla niego temat jak każdy inny. Jedyne, czym żyje, to jego firma.

Marek Gąsiorowski, Michał Kość

Miejscowa konkurencja obawia się go. On łatwo zdobywa rynek. Narwianie twierdzą, że mało płaci. Ale innej pracy w Narwi nie ma. Miejscowa żulia twierdzi, że robota u Martyniuka to żadne „kokosy”. Poszliby do niego do pracy, bo zawsze można zarobić na „kieszonkach chleba”. Jednak jest jeden problem. Sergiusz Martyniuk notorycznie nie znosi pijaków. Wręcz z odrazą twierdzi, że w Polsce najbardziej kocha się tych, którzy stoją pod sklepem i ciągle piją piwo. Do nich nikt nie ma pretensji.

Nadnarwiańskie imperium

Narewskie włości „Pronaru” zajmują około czternastu hektarów. Składa się na to hurtownia i sklep spożywczy, stacja i hurtownia paliw, zakład remontowo-budowlany. W najbliższych planach jest uruchomienie wytwórni wód gazowanych. W firmie pracuje 150 osób. Są to ludzie z Narwi i okolic, a także fachowcy z Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Białego Stoku... Poza Narwią „Pronar” posiada jeszcze sieć 18 sklepów, hurtownię i stację paliw.

Najmłodsze dziecko „Pronaru”, montownia białoruskich ciągników MTZ jest wynikiem rozległej współpracy ze Wschodem.

Składanie traktorów odbywa się w byłym POM-ie.

— Nie było okien, nie było drzwi — wspomina Martyniuk. — Przewody pozrywano ze ścian „na żywca”. Inne instalacje zniszczono. Tak wyglądała prywatyzacja POM. Likwidator najpierw wszystko bezmyślnie zdewastował, a potem sprzedal.

Doprowadzenie byłego POM-u do stanu używalności trwało półtora roku. W wyremontowanych obiektach montuje się traktory, remont kolejnych budynków pod wytwórnię wód gazowanych jest na ukończeniu.

Firma to nie tylko obiekty produkcyjne, to także bufet, świetlica. Dzieci pracowników regularnie chodzą na zajęcia z instruktorem. Uczą się tańczyć, śpiewać, grać na pianinie. Jedyne, czego w „Pronarze” nie ma, to związki zawodowe.

Kiedy — w kwietniu tego roku — otwierano montownię białoruskich ciągników MTZ, na bankiecie i uroczystym przecięciu wstęgi zjawili się ministrowie gospodarki Białorusi, ambasadorzy, był nawet przedstawiciel RPA, z którym „Pronar” zamierza nawiązać współpracę gospodarczą.

Przy montażu pracuje 25 osób. Składają dziennie osiem traktorów. Martyniuk mówi, że jego ciągniki są lepsze od tych robionych w Mińsku. W Narwi większą

wagę przywiązuje się do jakości pracy niż po drugiej stronie granicy. Za każdy traktor odpowiada konkretna osoba — w razie uzasadnionej reklamacji pracownikowi potrąca się z pensji.

Linia montażowa nie jest szczytem techniki — mówi szef „Pronaru” — ale jest efektywna.

Największy podatnik

Narew to taka sama gmina jak wiele innych na Ścianie Wschodniej. Pokraczna, drewniana zabudowa, kiosk czynny do 14 i obskurna knajpa, w której oprócz śledzia z puszek i kwaśnego piwa nic innego nie można dostać. Życie biegnie tu na pół gwizdka. Jedyne leniwe koty na płotach przypominają, że nie wszyscy poumierali. Jak tutaj robić biznes? Szef „Pronaru” robi to od 20 lat...

W gminie mieszka 5480 ludzi. Ponad czterysta osób pozostaje bez pracy, z czego blisko 150 utraciło prawo do zasiłku. Jedyne zakłady to RSP Makówka i „Pronar”. Ale tam jest komplet pracowników. Kto się utrzyma z własnej gospodarki, ten ma dobrze. Pozostali żyją z dnia na dzień i modlą się do Boga o lepsze czasy.

Gminny budżet też jest skromny, wynosi niewiele ponad 14 miliardów.

— „Pronar” to nasz największy podatnik, lecz jego udział w budżecie

WSCH

cie nie jest znaczący. Firma płaci nam podatek od nieruchomości i raty za kupno POM — mówi wójt gminy, Jan Topolański. — Pozostałe podatki zabiera Urząd Skarbowy.

Szlifowanie kamienia

Przed budynkiem dyrekcji „Pronaru” leżą dwa ogromne glazy narzutowe. Ich obróbka to ciężkie zmaganie się z materiałem. Każdy fałszywy ruch to ponowne szlifowanie płyty. Praca nad kamieniem to praca, która musi mieć pomyślny finał.

— Długie lata robiłem nagrobki — mówi Martyniuk. — To pewny i prosty interes. Surowiec leży na polu, a wiadomo, że każdy z nas dostanie łopatą po tyłku. Początki były trudne. Natychmiast zatrudniłem ludzi. Zdarzało się tak, że trzeba było jechać, samochód stał wolny, a nie było na benzynę. Zresztą od najmłodszych lat miałem żylkę do interesu. Najpierw robiłem zdjęcia. Zdobyłem dzięki nim pierwsze, niewielkie pieniądze. W szkole średniej jeździłem wufemką, kiedy moi nauczyciele wszędzie podążali pieszo. Potem pracowałem na państwowej posadzce, należałem do ZMW i PZPR. Wcale się tego nie wstydzę. Skończyłem też roczny partyjny kurs ekonomii, ale zerwałem z partią i do dziś nie jestem członkiem żadnych organizacji.

Lata osiemdziesiąte, jak twierdzi Martyniuk, były to lata hossy dla prywatnych przedsiębiorców. Pieniądzy na rynku było w bród, szalała inflacja. Problem polegał na zdobyciu towaru. Biznes gonili biznes. Sergiusz Martyniuk założył w 1988 roku wraz z czterema wspólnikami „Pronar”.

— Nie nadążaliśmy z robotą — wspomina. — Nabywcy pytali, czy

są ryjni, zawiąsy. Nie pytali, ile to kosztuje. Wtedy zarobiliśmy pierwsze pieniądze. Przyjęliśmy zasadę inwestowania gotówki. Przy dużej inflacji gotówka w kieszeni szybko zamieniała się w bezwartościowe papiery.

Kierunek Wschód

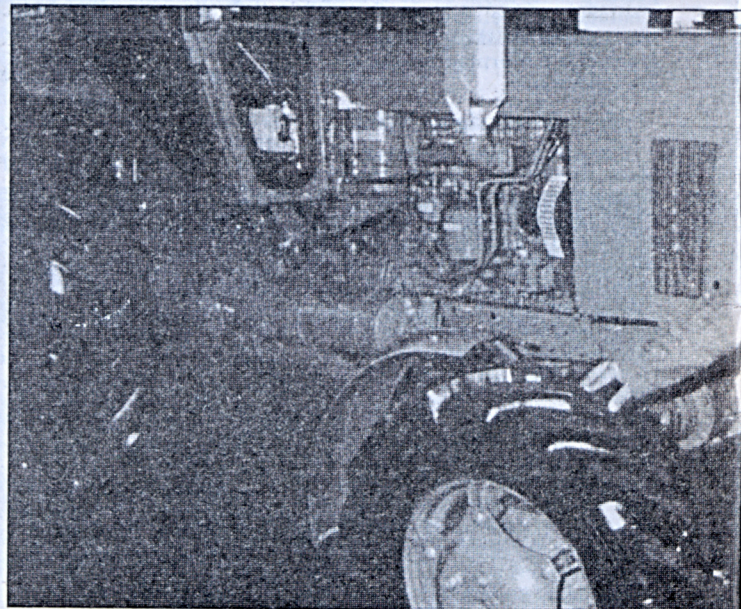
— W 1990 roku postanowiliśmy zorganizować Związek Gmin Białoruskich — mówi wójt Narwi Jan Topolański. — Obiecaliśmy rozruszać miejscową gospodarkę. Bliżkość granicy stwarza ku temu idealne warunki. Nastawialiśmy się na agrobiznes i turystykę.

Szybko nawiązano kontakty ze Wschodem. Kiedy jednak doszło do omawiania konkretnych interesów, nie było komu ich realizować. Wybór padł na „Pronar”. Jedyne oni na tym terenie uchodzili za fachowców od biznesu. Ze związku gmin nie wyszło.

W redakcji „Niwy” twierdzą, że sprawa rozbiła się o urzędników — zabrakło im pomysłów i inicjatywy.

„Pronar” natomiast dynamicznie zabrał się do pracy. Powstała spółka polsko-białoruska. Martyniuk i wspólnicy zaczęli godzić interesy po dwóch stronach granicy. Nawiązano współpracę z fabryką ciągników w Mińsku. Niektóre części robione są w Polsce. Dobre Miasto wykonuje tarcze kół, Krosno amortyzatory, Sanok uszczelki. „Pronar” podzespoły do MTZ kupuje w barterze. Wywozi z Polski nadwyżki cebuli, jabłek, ziemniaków.

— Polska prowadzi dziwną politykę — mówi szef „Pronaru”. — Od Wschodu odwraca się plecami. Holendrzy, Niemcy i Belgowie mają już za Bugiem silne przyczółki. Nie-



Jeździ mercedesem, żona fordem sierra.

WEZMIEMIE WSZYST



SKŁEPY — hurtownie. Białystok — województwo. Zakład Napelniania Naboi, Pisz, ul. Fabryczna 5, tel. 331-97 dostarczy po cenach konkurencyjnych naboje do wodofonów. g 5805-00

HURT sioi, zakrętek. Jedwabne, Koniopnickiej 13. Łomża 17-20-63. g 6480-0

SŁOJE, nakrętki, gumki do weków. Dom Handlowy „Arkadia” Suwałki, 37-74. g 5705-0



SPRZEDAM 2-m-ce „Boksera”. Augustów, 46-768. k 1810-1

ATLAS do ćwiczeń — YORK 2000 — nowy sprzedam, tel. 610-358 (wieczorem). g 6765-00

AMIGA 2000, tel. 268-96. g 6748-1

FIATA „DUKATA” P.D., P.W. 2,5D (1991), tel. 160-094. g 6447-1

EKSKLUZYWNĄ bieliznę damską, 411-554. g 6651-00

SPRZEDAŻ BLACHY SZWEDZKIEJ I RYNIEN „PLASTMO”, tel. 76-23-23, ul. Przytulna 18. g 6548-0

PRZYCZEPE campingową tanio, tel. 510-053 po 16.00. g 6743-00

NAMIOTOWE stragany handlowe — 1.380.000,- zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel/fax 366-21. g 4792-0

WYKŁADZINY, dywany, chodniki, koce wełniane — Kowary, Agnella — dowolne wymiary, sprzedaż, obrębianie, układanie. „LAMA” Suwałki, Kościuszki 110, tel. 25-34. g 5708-00

SZEREGÓWKĘ, westwałkę sprzedam. Suwałki, tel. 61-875. g 5757-1

KIOSK ocieplany rozbieralny, tel. 750-264 do godz. 10.00. g 6759-1

DZIAŁKI nad jeziorem Sunowo. Elk, tel. 10-27-97. k 1815-0

WYPOSAŻENIE sklepu spożywczego, Dymę-8, 65 płyt compactowych z muzyką klasyczną — sprzedam. Zambrów, tel. 37-33. p 394-1

DREWNO opałowe, 755-006. g 6660-00

DREWNO opałowe przywież. Sprzedam Tatra 148 — 15 ton plus przyczepa D-83 — 10 ton, Hanomag F-45 — 2 tony. Lech Kowalewski, Rogajny 6, 19-504 Dubeninki, tel. 15-81-06. g 5745-1

SIEWNIK zbożowy ciągnikowy. Pietkowo 27. p 398-1

BIZON Z056 w bardzo dobrym stanie. Zambrzycki Mirosław, Czołanie, 18-313 Króle, woj. łomżyńskie. g 6593-00

KOMBAJN zbożowy Z-56 dwuletni. Niedbała, Warpuny, gm. Sorkwity. k 1785-1

ROZTRZĄSACZ obornika dwuosio- wy sprzedam. Maksimowski, Netta I, gm. Augustów. g 5754-00

PRZYCZEPY rolnicze fabrycznie nowe 4,5 tony, samowyładowcze trójstronnie, cena 15.000.000,- tel. 753-187 w godz. 9-16. g 6754-0

DMUCHAWĘ do siana, zboża. Turośl Dolna 12, gmina Turośl Kościelna, 15-51-68. g 6755-1

SPRZEDAM Bizon Z056 (1982 r.), stan bardzo dobry. Wiadomość: Dąbrowa Białostocka, tel. 121-822

„Kresy BG” Sp. z o.o., Wydawca „Gazety Współczesnej”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193

Biuro Ogłoszeń

tel. 251-16, fax 232-45, telex 852106

Konto: Powszechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

drukowanych w dzienniku „Gazeta Współczesna” obowiązujący od 5 lipca 1993 r.
zasięg: woj. białostockie, suwalskie, łomżyńskie

Rodzaj Miejsce	Ceny do rach. uproszczonych		Ceny fo faktury VAT*	
	płatne przed ukaza- niem się ogłoszenia	płatne po ukaza- niem się ogłoszenia	płatne przed ukaza- niem się ogłoszenia	płatne po ukaza- niem się ogłoszenia
Reklamy i ogłoszenia ramkowe (1 cm ²)	12.000	15.000	9.800	12.300
Drobne (słowo)	4.000	6.000	3.300	4.900
Strona pierwsza (1 cm ²)	48.000	60.000	39.300	49.200
Strona ostatnia (1 cm ²)	36.000	45.000	29.500	36.900
Znak nad lub obok winiety	57.000	68.000	46.700	55.700
Wkładka telewizyjna (1 cm ²) — tylko wydanie magazynowe	36.000	45.000	29.500	36.900
Ogłoszenia ramkowe ekspresowe (1 cm ²)	24.000	30.000	19.700	24.600
Ogłoszenia drobne ekspresowe (słowo)	10.000	12.000	8.200	9.800
Ogłoszenia drukowane w tekście redakcyjnym (1 cm ²)	24.000	30.000	19.700	24.600
Nekrologi prywatne (1 cm ²)	8.000	8.000	6.600	6.600
Nekrologi urzędowe (1 cm ²)	10.000	10.000	8.200	8.200
Artykuł promocyjny strona maszynopisu (30 wierszy po 50 znaków)	1.200.000	1.500.000	983.600	1.229.500
Pół kolumny	5.000.000	6.000.000	4.098.400	4.918.000
Cała kolumna	9.000.000	12.000.000	7.377.000	9.836.100

- Ogłoszenia o wartości do 500.000,- są przyjmowane pod warunkiem dokonania zapłaty gotówką.
- Wydanie magazynowe (piątek) — 100% drożej
- Dopłata za kolor — 20% wartości ogłoszenia.
- Za opracowanie rysunku, grafiki, tekstu zleceniodawca ponosi faktyczne koszty.
- Za ogłoszenia dotyczące przerw w dostawie energii elektrycznej i gazu — 50% bonifikata.
- Stali zleceniodawcy (powyżej 5 ogłoszeń) — 10% bonifikaty.
- Zleceniodawcy ogłaszający się przez cały tydzień (przez pięć kolejnych dni tygodnia) w czwartkowym wydaniu gazety ogłoszenie otrzymują bezpłatnie (dotyczy tylko ogłoszeń drobnych).
- Bonifikaty z różnych tytułów nie mogą być łączone — stosuje się wtedy najkorzystniejszą bądź największą bonifikatę.
- Zniżek innych niż w/w udzielają członkowie Zarządu, Prezes lub v-ce Prezes.
- Ogłoszenie można wycofać najpóźniej w terminie 8 dni przed ustalonym terminem i po potrąceniu 20% wartości ogłoszenia.
- Biuro Ogłoszeń w uzasadnionych przypadkach ma prawo przesunięcia terminu druku ogłoszenia bez porozumienia ze Zleceniodawcą.

Informacje dodatkowe:

- 1 szpalta 5 cm
 - 2 szpalty 10,5 cm
 - 3 szpalty 16 cm²
 - kolumna ... powierzchnia 1.000 cm²
- podstawa — 27,6 cm, wysokość — 38 cm

WICEPREZES ZARZĄDU

Zbigniew Fabjanowicz

* — ceny do faktur VAT nie zawierają VAT-u, który będzie doliczany w wysokości 22% do wartości ogłoszenia.

PREZES ZARZĄDU
Adam Dolistowski

OGŁOSZENIA WYBORCZE

● 25% bonifikaty (kolumny ogłoszeniowe)

- 50% drożej za druk na str. 2, 3 i ostatniej
- za druk na str. 1 i za ogłoszenia cykliczne
- możliwość negocjacji cen

Zapraszamy do Biura Ogłoszeń:

- Białystok, ul. Suraska 1
- Łomża, Al. Legionów 7
- Suwałki, ul. Kościuszki 32

Uprzejmie informujemy, że ogłoszenia drukowane od 5 lipca br., a nie opłacone wcześniej gotówką, będą wyceniane według w/w cennika.

Jednocześnie uprzedzamy PT. Klientów, że jeżeli w zamówieniu na druk ogłoszenia nie będzie podany NIP, wystawimy rachunek uproszczony.

Reklamacje z tego tytułu nie będą uwzględniane.

URZĄD SKARBOWY W AUGUSTWIE

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8.07.1993 r. o godz. 10 w lokalu Przedsiębiorstwa Produkcyjnego „Unitra-Lipsk” celem uregulowania należności na rzecz Skarbu Państwa odbędzie się

licytacja należących do PP „Unitra-Lipsk” n/w ruchomości.

Ruchomości należące do PP „Unitra-Lipsk” można oglądać w dniu 8.07.1993 do godz. 8-9.45.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 1/10 wartości szacunkowej w dniu licytacji do godz. 10 w lokalu licytacji.

Gdyby I licytacja nie doszła do skutku w w/w terminie, termin II licytacji ogłasza się na 9.07.1993 r. w lokalu PP „Unitra-Lipsk”.

Cena wywołania w I licytacji wynosi 3/4 wartości szacunkowej.

Cena wywołania w II licytacji wynosi 1/2 wartości szacunkowej.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, nie uzupełnia braków oraz zastrzega sobie prawo do unieważnienia licytacji bez podania przyczyn. Przyjazd uczestników na własny koszt.

Nazwa maszyny	Symbol	Nr fab. ewid.	Rok prod.	Szacunek
Szlifierka do płaszczyzn	3L722W	40-405-85	1989	160.380.000,-
Półautomat kształtujący	PK-RO39	42-429-78	1988	11.790.000,-
Tokarka rewolwerowa	ID3250	40-400-775	1987	84.888.000,-
Agregat lutowniczy	ULF 2	48-484-8-73	1987	37.326.000,-
Agregat lutowniczy	ULF 2	48-484-8-70	1986	35.961.000,-
Prasa mimośrodowa	PMSI 10t.	42-421-68	1986	8.345.000,-
Zgrzewarka punktowa	ZPa-6	48-484-1-55	1983	9.551.000,-
Agregat sprężarkowy	WZP 120	44-444-51	1984	25.217.000,-
Piec elektryczny	POK-73	45-452-36	1987	23.921.000,-
Światłokopiarka	EP3-662	54-548-29	1979	2.207.000,-
Nawijarka	WPA-70/L	53-538-22	1975	83.374.000,-
Nawijarka	WPA-70/L	53-538-21	1975	83.374.000,-
Nawijarka	WPA-70/L30	53-538-23	1976	72.873.000,-
Nawijarka	BV4/6	53-538-26	1977	42.340.000,-
Nawijarka	BK-18	53-538-25	1977	61.420.000,-
Wyświetlarka	OCE-212	54-548-28	1979	4.698.000,-
Nawijarka	WPA-70/L30	53-538-46	1976	72.873.000,-
Nawijarka	NDC-28	53-538-48	1984	32.646.000,-
Koparka	UK-500M	54-548-76	1986	3.413.000,-
Wtryskarka	CS88/63	50-503-77	1986	75.362.000,-
Koparka	NP 1215	54-548-84	1989	12.740.000,-
Wtryskarka	CS195/100	50-503-82	1987	91.664.000,-
Odpylacz	CE4x500	65-655-57	1991	20.210.000,-
Miernik	E-317	66-664-1-55	1990	3.600.000,-
Zasilacz	5353	66-664-1-56	1990	2.235.000,-
Przyrząd do zakładania form	POM	64-641-53	1990	2.092.000,-
Generator	PO 27	66-641-1-51	1990	3.060.000,-
Miernik	E-317	66-661-1-50	1990	3.600.000,-
Miernik	E-317	66-664-147	1990	3.600.000,-
Komora klimatyczna	3626/51	66-664-37	1987	63.826.000,-
Centrala telefoniczna	SPC-100	62-626-52	1987	87.083.000,-
Dalekopis	T-100	62-629-51	1987	5.209.000,-
Twardościomierz	RP-1500 2P	66-664-50	1987	7.069.000,-
Zbiornik filtrujący	KOM	60065011	1978	36.367.000,-
Transformator	TO/400/15	63-630-17	1978	13.592.000,-
Wózek widłowy	WW 1212	16-762-12	1984	41.496.000,-
Telefaks	Tosiba 3200	80-803-75	1992	10.592.000,-
Maszyna do pisania	1101 Łuczniczka	80-803-74	1989	2.138.000,-
Miernik	E-318	80-801-73	1986	3.706.000,-
Miernik	E-318	80-801-70	1986	3.706.000,-
Generator	PG-20	80-801-0068	1986	4.404.000,-
Oscyloskop	03361	80-801-063	1985	5.628.000,-
Oscyloskop	—	80-801-62	1985	5.628.000,-
Przyrząd do badania termoplast	—	80-801-28	1981	9.734.000,-
Aparat do wykrywania uszkodzeń metali	—	80-800-36	1981	6.116.000,-
Przyrząd do sprawdzania warstw	—	80-800-34	1981	5.020.000,-
Oscyloskop elektronowy	—	80-801-0-45	1983	5.764.000,-
Oscyloskop	—	80-801-057	1984	5.497.000,-
Oscyloskop	—	80-801-56	1985	5.628.000,-
Razem				1.402.963.000,-

k 1806-5

NAJNOWSZA OFERTA MIESZKANIOWA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO

- Mieszkania własnościowe przy ul. Emilii Plater, 100 m od kościoła Św. Aleksandra, spokój, cisza, bez TIR-ów. Najlepsza lokalizacja w Suwałkach.

Najlepsze mieszkania, w tym dwupoziomowe.

Powierzchnia, zakres i poziom wykończenia mieszkań do uzgodnienia. Może być z garażem. Cena 1 m² w standardzie podstawowym około 3,8 mln zł. Płatne w ratach do czasu otrzymania kluczy. Tel. Suwałki 67-231.

k 1776-0

Sprawdziliśmy, u nas najtaniej

Naprawa pomp wtryskowych do ciągników C-330, C-360, C-385 i innych oraz do samochodów Star i Jelcz

Zakład Naprawy Ciągników i Maszyn Rolniczych
19-230 Szczuczyn
ul. Kilińskiego 27, tel. 51-45
Nie wierzysz.

Skorzystaj z naszych usług.

Jg 4855-00

OFERUJEMY DLA BIUR I URZĘDÓW:

Canon

elektroniczny sprzęt biurowy

- kserokopiarki Canon, Sharp, telefony Canon, Panasonic, Onwa, telefony i automatyczne sekretarki Panasonic, maszyny do pisania Optima, AEG Olimpia Samsung, mechaniczne teczki, kalkulatory Citizen i Casio

autoryzowany serwis

- autoryzowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny kserokopiarek Canon, Sharp

materiały eksploatacyjne i części zamienne

- Canon, Sharp, mila, Ricoh - tonery, bębny, wałki, filtry, taśmy do maszyn pisać

papiery

- papier do kserokopiarek - szwedzki Multi Copy - także kolorowy fiński KARELIA, polski Kwadrat, faxów, komputerów, maszyn liczących

BIĄŁYSTOK • ul. Krakowska 14 • ul. Sienkiewicza 77 • tel/fax 243-94

P&4251-0



OPEL CORSA
OPEL ASTRA

bez cla, na przedpłaty
za gotówkę i na raty



Salon Samochodowy „KONRYS”
Biłystok, ul. Zwycięstwa 8 F
tel. 51-63-64, 511-826

k 1756-0

ZPUH ROZBUD

Augustów, ul. Wrzosowa 67,
tel. 47-459

☆ blacha ocynkowana

od 64 tys. arkusz

☆ cement P-350 od 800 tys. tona

☆ wapno

Sg 5739-0

Bielsk Podlaski,
ul. 11 Listopada 45A,
tel. 54-48

SKUP
ZŁOMU

- Złom stalowy ... 200-550 zł
- Złom miedzi ... 19-21 tys. zł
- Złom niklu ... 70-80 tys. zł
- Złom mosiądzu i brązu ... 8-10 tys. zł

Towar odbieramy własnym
transportem.

Płatność natychmiastowa.

g 6657-00

SKLEP URZĄDZEŃ
CHŁODNICZYCH

Suwałki, ul. Północna 26, tel. 32-91 wew. 26

oferuje:

- lady chłodnicze, witriny chłodnicze i zamrażające
- oraz inne urządzenia chłodnicze na zamówienie.

Sg 5727-1

PŁYTY OCIEPLAJĄCE

• suprema • styro-suprema

Informacje o rodzajach produkowanych płyt, cenach i warunkach odbioru:

Łomża, tel. 169-423 do 21.00
Produkcja i sprzedaż:
S.C. „IZOL”
Gielczyn 96 gm. Łomża
tg 6478-1

WILGOTNE DOMY
IZOLUJ SAM SWÓJ DOM
ŚRODKIEM
IZOLIT-MAUERTROCKNER
prod. RFN

- IZOLIT — usuwa wilgoć i grzyb z Twojego mieszkania, piwnicy, tarasu i zapobiega odpadaniu tynków.
- Prosty w użyciu — tylko rozpuścić w wodzie, dwukrotnie nałożyć na ściany i gotowe!
- IZOLIT wsiąka głęboko w mur i gwarantuje optymalną izolację.
- Prospekt cennik wysyłamy bezpłatnie IZOLIT, 82-300 Starogard Gd.
- Os. Kopernika 15/13, tel. 242-19 codziennie 9-15.

k 1696-0

SPRZEDAŻ

OLEJU OPAŁOWEGO
LEKKIEGO

Łomża, tel. 160-624
Czynne całą dobę!

tg 6485-0

ROWERY

GÓRSKIE, BMW i inne

Ceny producenta

dla odbiorców hurtowych
Hurtownia „KOLARZYK” S.C.
Elk, ul. Suwalska 84, tel. 10-55-41
wew. 250, godz. 9-18
g 6403-0

„Podlasie” Spółka z o.o.
w Wysokim Mazowieckim,
ul. Długa 105

poszukuje dostawców
zwierząt rzeźnych: trzody,
bydła, koni

Tel. 21-07, 26-64, tix 852656
tg 6492-0

Biuro Reklam i Ogłoszeń „GW”

251-16

Jak naprawdę VAT wpływa na ceny?

Od 5 lipca podatek od towarów i usług (VAT) zastępuje podatek obrotowy. Na liście podano, jak zmiana podatku może wpłynąć na ceny.

Towary i usługi krajowe, których opodatkowanie nie zmienia się:

chleb	bez zmian
mleko butelkowane	bez zmian
mleko w kartonie	bez zmian
jaja	bez zmian
mięso surowe	bez zmian
wędliny	bez zmian
warzywa	bez zmian
owoce	bez zmian
wódka	bez zmian
papierosy	bez zmian
leki	bez zmian
benzyna żółta	bez zmian
olej napędowy	bez zmian
usługi pralnicze	bez zmian
prywatna wizyta lekarska	bez zmian
bilety MZK	bez zmian
czynsz komunalny	bez zmian
wynajem mieszkania prywatnego	bez zmian

Towary krajowe, których opodatkowanie nieznacznie obniża się:

butka	nieznaczny spadek (do 1%)
mąka	nieznaczny spadek (do 1%)

ser żółty	nieznaczny spadek (do 1%)
cukier	nieznaczny spadek (do 1%)
wędliny	nieznaczny spadek (do 1%)
piwo	nieznaczny spadek (do 1%)
czekolada	nieznaczny spadek (do 1%)
odzież	nieznaczny spadek (do 1%)
artykuły dla niemowląt i dzieci do lat 11	nieznaczny spadek (do 1%)

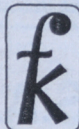
Towary krajowe, których opodatkowanie znacznie obniża się:

sprzęt RTV	spadek o 8%
środki czystości i kosmetyki (z wyjątkiem proszków)	spadek o 3-4%
meble	spadek o 3-4%
pralki	spadek o 3-4%
lodówki	spadek o 3-4%
odkurzacze, froterki, miksery	spadek o 3-4%
rowery	spadek o 3-4%
obuwie	spadek o 3-4%
wyroby jubilerskie	spadek o 3-4%
farby i lakiery	spadek o 3-4%
porcelana	spadek o 3-4%
naczynia kuchenne	spadek o 3-4%
dywany i chodniki	spadek o 3-4%

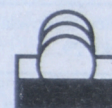
firanki	spadek o 3-4%
sprzęt turystyczny	spadek o 3-4%
samochód Polonez	spadek o 3-4%
części samochodowe	spadek o 3-4%

Towary i usługi krajowe, których opodatkowanie wzrasta:

masło	wzrost o 2%
proszek do prania	wzrost o 13%
usługi telefoniczne	wzrost o 7%
usługi fryzjerskie	wzrost o 13%
wypożyczenie kasety wideo	wzrost o 13%
energia elektryczna	wzrost o 7%
węgiel	wzrost o 7%
artykuły dla dzieci od 11 lat	wzrost o 10%



Federacja Konsumentów czuwa nad tym, aby w sklepach oznaczonych znakiem „Pilnuj cen” ceny były naliczane rzetelnie. Zachęcamy Państwa do kupowania w tych sklepach.



K1707-0



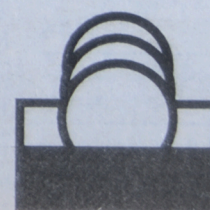
Wykorzystaj VAT

- **Do zdobycia nowych klientów**, którzy po 5 lipca chętniej przyjdą do Twojego sklepu, aby kupić towar po rzetelnie obliczonych cenach.
- **Do utrzymania stałych klientów**, którzy z ulgą przyjmą wiadomość, że po 5 lipca pozostaniesz rzetelny jak zawsze.
- **Do zwiększenia obrotów** w wyniku zachęcenia większej liczby klientów do odwiedzenia sklepu, w którym znajdą rzetelnie wyliczone ceny.
- **Do publicznego zaprezentowania swojej firmy** jako prawdziwie rzetelnej i dbającej o klienta.

Weź udział w ogólnopolskiej kampanii bezpłatnego promowania sklepów rzetelnie naliczających VAT, o której dowiedzą się wszyscy klienci.

Skorzystaj z naszych bezpłatnych materiałów, które pomogą Ci uporać się z zapasami sprzed 5 lipca, bezproblemowo naliczać VAT oraz uchronią Cię przed nierzetelnością dostawców.

Zadzwoń do najbliższego Klubu Federacji Konsumentów po dalsze informacje: Białystok, tel. 211-13, wt., czw. 14.30 – 16.30



REKLAMA

nieruchomości



BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkaniowa Agencji „AMICUS” kupno-sprzedaż mieszkań, domów, działek. Wycena nieruchomości. Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208. g 6351-0

SPRZEDAM okazjnie sklep z domem w Stawiskach, Łomżyńska 6 (przy głównej trasie). Wiadomość: Stawiski 55-70, Warszawa 76-20-16. tg 5982-00

DZIAŁKI rekreacyjne nad jeziorem Gremzdy sprzedam. Podhajska, Gremzdy Polskie, gm. Krasnopol, suwalskie. Sg 5752-1

KUPIĘ gospodarstwo z kilkoma lub więcej ha ziemi, może być podupadłe w woj. suwalskim. Oferty z opisem i ceną przysłać pod adresem: Stefan Domaradzki, Sobieskiego 10/4A Kraków, tel. 33-56-75. Sg 5755-1

SPRZEDAM dom plus budynek gospodarczy, działka o powierzchni 7 arów. Zambrów, tel. 30-07. tg 6477-1

SPRZEDAM dom w Łomży, ul. Kwiatowa 43. Wiadomość: tel. 33-11. tg 6072-1

ATRAKCYJNY dom (250 m²) położony 30 m od trasy Marki pod Warszawą — cena przystępna. Marki, ul. Stawowa 4. tg 5985-0

SPRZEDAM dom. Bielsk Podlaski, Grunwaldzka 14. p 388-0

DOM z sadem sprzedam. Suwałki, tel. 62-888. Sg 5700-0

SPRZEDAM place budowlane Dojlidy Górne, Białostocka 29. g 6590-00

DZIAŁKĘ budowlaną w Augustowie sprzedam. Augustów 35-65. Sg 5750-1

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 2,5 ha — wieś Poryte Jabłoń 90 (ładnie usytuowane). Tel. grzecz. 22-89 Zambrów w godz. 8-15 lub 44-43 Zambrów po 20.00. tg 5990-00

lekarskie



GINEKOLOG Mirosław Kolada, Wąska 4 (od Jagienki) poniedziałki, środy (16-17.30), codziennie 761-828. g 6183-0

LEK. MED. Jerzy Godlewski. Choroby skórne. Przyjmuje: wtorki, czwartki 16-16.30. Ostrów Mazowiecka, Kościuszki 44/3, tel. 61-51. tg 6070-00

lokale



„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem, ul. Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17). g 5896-0

SPRZEDAM plac, budynki gospodarcze, murowane — można prowadzić działalność gospodarczą. Piątnica, Włosciańska 29 k/Łomży. p 330-1

SPRZEDAM siedlisko nad Jeziorem Ryńskim. Giżycko, tel. 58-39. p 395-0

mieszkania



SPRZEDAM M-5 z telefonem. Zambrów, tel. 47-17. p 375-00

M-4 SPRZEDAM. Gołdap, Szkolna 3/1, tel. 15-13-10. Sg 5746-1

SPRZEDAM M-5 III p. lub zamienię na jednorodzinny domek z ogródkiem. Grajewo, 25-94. k 1783-1

M-3 centrum Suwałk, sprzedam. Suwałki 26-01. Sg 5757-1

turystyka



WAKACYJNA linia autokarowa na trasie Białystok-Rotterdam-Bruksela, cena 765.000,- Wyjazdy w każdy piątek. NOWATOR, tel. 269-56. Zg 5366-0

kupię



KUPIĘ samochód do transportu żywcia, 121-815. g 6764-00

KUPIĘ fryzy dębowe, jesionowe. Białystok, 75-36-62. g 6735-1

KUPIĘ prasę Z-224. Przerośl, tel. 64, suwalskie. Sg 5751-1

różne



AGENCJA Prawno-Ekonomiczna „CONSULTING” w Suwałkach, ul. Kościuszki 110 organizuje dnia 3.07.93 (sobota) o godz. 9.00 w Domu Nauczyciela szkolenie na temat VAT. Zapisy i opłata (250 tys. zł) w APE „Consulting” lub przed rozpoczęciem szkolenia. Sg 5761-1

ŻALUZJE — najtańsze, najlepsze! Łomża, tel. 35-58. tg 5533-0

SPRZEDAM żaglówkę „ZEFIR” oraz deszczownicę. Węgorzewo, 724-47. p 393-1

SPRZEDAM DT-75. Mazuchówka 8, 11-510 Wydmyny. p 396-1

WARSZTAT (150 m²) uzbrojony. Oczekuję propozycji. Elk, tel. 10-64-64. k 1815-1

praca



DZIEWCZYNA szuka pracy, tel. 284-37 p 922. g 6671-1

FIRMA zatrudni brygadę murarsko-tylnarską. Warszawa, 15-00-91. k 1686-0

PRACOWNIKA fizycznego, murarza, spawacza — zatrudnię. Łódź, Beskidzka 41. 1784-00

samochody



AUTOHOLOWANIE, 510-310. g 6383-0

KUP Żuka wygraj Peugeota 405. Akcja promocyjna I.VI.-15.VII. „FIMEX” Białystok, ul. Horodniańska 1, tel. 632-870. Nie zmaruj szansy! g 6355-0

ZNAKOWANIE pojazdów przed kradzieżą — autoalarmu, 511-262. g 6216-0

HUNDAI PONY 1,5 (1991 r.) — sprzedam. Łyski 9. g 6750-1

RENAULT MEDALION (1988) sprzedam. Kętrzyn, tel. 60-05. Sg 5759-1

POLONEZA (1980) tanio sprzedam, tel. 268 Korycin. g 6763-00

VOLKSWAGEN JETTA 1,6D (1989), prasę Z-224. Jamiołkowski Wiesław, Szerszenie 8, 18-220 Czyżew, woj. łomżyńskie. g 6668-00

TALBOT SOLARA (1982) sprzedam. Mońki, tel. 24-15. g 6730-1

SPRZEDAM Żuka XI 1990 r. A-06, tel. 160-094. g 6447-1

PRZYCZEPA do przewozu żywcia D-633 rok prod. 1990 — sprzedam. Giżycko, tel. 26-34. p 399-1

MERCEDES 207D (1983), 41-33-36, 52-13-71. g 6742-00

zwierzęta



JAMNIKI rodowodowe, 43-46-91. g 6767-1

usługi



AUTOALARMY — zakład autoryzowany — inż. Sosnowski, Gedymina 21. g 6404-0

TELENAPRAWA, 331-780. g 2185-0

PIECZĄTKI „ECHO” — Suraska 1. g 5953-00

LUFCIKI okienne wykonują, 511-565. g 6749-0

BIURO Rachunkowe VAT, tel. 755-756. g 6753-0

USŁUGI transportowe „zestawem” 22 t, oplandekowanym — wykonam. Wiadomość: Dąbrowa Białostocka, tel. 121-822. g 6768-1

DŻWIGOWE (45 t), 753-293. g 6400-0

OFERUJEMY usługi następującym sprzętem: autokary, Star-wywrotka, ciągnik „Ursus”, kołarko-ładowarka K-162. Tel. 32-38 Łomża. tg 6476-1

ŻALUZJE produkcja. Gołdap, tel. 15-04-33. p 273-0

Wojewódzki Urząd Pracy w Suwałkach

ogłasza konkurs na stanowisko kierownika Rejonowego Urzędu Pracy w Olecku

Wymagania:

- ☐ Wykształcenie wyższe: administracyjne, ekonomiczne lub prawnicze
- ☐ staż pracy - co najmniej 5 lat
- ☐ znajomość kodeksu postępowania administracyjnego, ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu (ustawy o zatrudnieniu, bezrobociu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych)

Oferty przyjmowane są przez Wojewódzki Urząd Pracy w Suwałkach ul. Przytorowa 9B do dnia 23 lipca 1993 r. w godz. od 8.00 do 15.00.

k 1831 - 1

ZAKŁAD ENERGETYKI CIEPLNEJ W GRAJEWIE

przeprasza odbiorców za przerwę w dostawie

cieplej wody i pary technologicznej

w okresie od 2 sierpnia do 14 sierpnia br.

z powodu planowanych remontów.

Informacje tel. 23 - 88 i 24 - 11.

k1781-1

Biuro Reklam i Ogłoszeń "GW"
☎ 251-16



Białostockie Fabryki Mebli S.A.

ul. Szosa Północno-Obwodowa 5, 15-124 Białystok
tel. 75-15-05, telx 852394, fax 75-16-17

Ceny producenta:

- ☆ meble biurowe
- ☆ meble młodzieżowe
- ☆ meble do przedpokoju
- ☆ regały, szafy
- ☆ sypialnie, sofy, fotele
- ☆ komody, sekretarzyki
- ☆ formatki sprężynowe BONNELL

Sezonowa obniżka cen

*Zapraszamy do sklepu firmowego przy Szosie Północno-Obwodowej 5
w godz. od 8 do 16*

k 1818-1

GAZETA
Współczesna

KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:

BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powszechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,
w wydaniu magazynowym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń
— tydzień przed datą
druku ogłoszenia

ÓD

bawem opanują rynek. Na co my czekamy? Już teraz jesteśmy opóźnieni o kilka lat. Dystans ciągle się powiększa. Wschód to partner niewybredny. Z tym, co w Polsce produkujemy, na Zachodzie mamy niktę szansę. Były ZSRR weźmie od nas prawie wszystko.

Najwięcej kłopotu szefom „Pronaru” sprawiło zamówienie ze Wschodu na 15 tys. sztuk kosiarzek konnych. Przez parę dni kilka najtęższych głów od biznesu w miejscowości Narew zastanawiało się, czy to nie bluff.

— Biznes na Wschodzie dopiero raczkuje — mówi Martyniuk. — Nie wiadomo, kto jest kto? Trzeba być ostrożnym. Korupcja? To zjawisko istnieje po obu stronach granicy, tyle że na Wschodzie ma o wiele większe rozmiary.

Na chleb nie muszę już pracować

— mówi Martyniuk. — Zarobilem na to już dawno.

Nie nosi przy sobie gotówki, pieniądze dla niego to narzędzie pracy. Mieszka w willi. We dwójkę z żoną zajmują 330 m². On jeździ mercedesem 300 D, ona fordem sierra. Posiada motorówkę, której nie używał już od dwóch lat. Nie ma czasu. Gości przyjmuje w domu. Ważnych interesantów w hotelu zakładowym. Do jego wejścia wiodą marmurowe schody.

W gustownie urządzonej sali konferencyjnej poczesne miejsce zajmuje barek. Na półkach elita światowych trunków, ale szef woli „Herbowe” od „Tuborga”, a „John Walker” zawsze przegra z białostocką koszerką.



FOT. MICHAŁ KOŚC

KO



PAN NA ŚMIECIACH

— Skarb znalazł tam — Stanisław wskazał wzrokiem drugi koniec placu manewrowego. — Wygrzebał z świeżo przywiezionych śmieci. Następnego dnia kupił sobie telewizor, magnetowid i magnetofon. Znalazł 4 miliony złotych, obligacje warte 7 milionów, złoty zegarek i garść złotych obrączek.

Marcin Rębacz

Stanisław wie, w jaki sposób skarb znalazł się na wysypisku śmieci.

— Spłonął dom, w którym mieszkali starsi ludzie. Mężczyzna zaczął działać na miejscu, kobieta zmarła w szpitalu. Niedopalone resztki z mieszkania usunięto na śmieci. Kosztowności były zawinięte w smatach.

Dyngserzy

Mówi się o nich różnie: „smurfy”, „zbieracze”, „dyngserzy” — chociaż nie wszyscy piją dużo. Wysypisko śmieci w Hryniewiczach stało się podstawowym źródłem ich utrzymania. Przyjeżdżają tu z pierwszym kursem śmieciarek. Z Białegostoku zabierają ich znajomi kierowcy. Inni przychodzą z Hryniewicz i okolic, jeden dojeżdża z Czarnej Białostockiej. Całymi dniami ze śmieci dowożonych na wysypisko wygrzebuja butelki, złom metali kolorowych, coś, co można sprzedać. Przyznają się do dochodów w granicach 50—200 tysięcy dziennie. Tu jednak — jak w totolotku — wszystko zależy od szczęścia. Pracują na haldzie drżącej pod ciężarem spychaczy. Wśród krzyku mew i warkotu maszyn, które cały czas ugniatają śmieci przywożone na wysypisko.

Mewy Stanisława

— Teraz na wysypisku jest niewiele mew — mówi Stanisław unosząc się ze skrzynki. — Piłnują swoich gniazd.

Opowiada, że kiedyś, w kwietniu, przyszedł na wysypisko pierwszy. Świtało. Mewy poderwały się z hałd i było ich tak dużo, że kiedy Stanisław rzucił w ich kierunku kiem, spadły dwie. Na

szczęście były tylko lekko ogłuszone i szybko wróciły do formy. Stanisław pracował w MPO, ale niedawno stracił pracę. Mówi, że stało się to przez kolegów i że musiał zacząć zarabiać na życie grzebiąc w smrodzie Hryniewicz.

— Lepšie to niż kraść pod sklepem — mówi.

Jeden z pracowników wysypiska twierdzi, że ze Staśkiem było zupełnie inaczej.

— Ja znam ich wszystkich — mówi. — Tych z Hryniewicz, którzy od kilku lat ciągną szmaty i inne odpady tak, że mają nimi wypchane całe stodóły i tych, co przyjeżdżają tu z Białegostoku. Ze Staśkiem było tak, że do brudów ciągnęło go zawsze. Pracował w MPO, ale robił jeden kurs, stawiał śmieciarkę obok i siedział cały dzień grzebiąc w śmieciach. Jego samochód zawsze był pełen wygrzebanych skarbów.

Dziś pewnie jest tylko to, że Stanisław na 45 lat i czuje się chory. Z zazdrością spogląda na starego Szumiela, który skończył 73 lata, ma najdłuższy staż na wysypisku i więcej zdrowia, niż każdy z pozostałych zbieraczy.

Każdy jest silny i każdy ma nóż

Mężczyzna siedzi na ziemi i kontempluje leżący przed nim strzęp skłębionego drutu.

— No to znalazłem. Jak to, co zrobić?... Sprzedam... — nerwowo odpowiada na pytania. — Nie wiem, ile dostanę. Niech pan idzie tam, oni są starsi, ja tu drugi dzień i nic nie będę mówił.

Podrywa się i szybko odchodzi.

— Pan jakiś baptysta, czy co? Tak się dziwnie pytasz. No, jakie to może być życie? Śmierdzi — mówi

mężczyzna, zajęty porządkowaniem cynkowego złomu.

Jest młody i silny. Zna historię skarbów, o którym opowiadał Staś.

— Tak, tu w jeden dzień można zostać milionerem — dodaje. — Możesz pan nie uwierzyć. Ten skarb znalazł pierwszy kwietnia.

Uważa, że zbieractwo na wysypisku ma swoje uroki. Nie jest aż tak złe — lepiej niż w normalnej pracy. Nikt nad głową nie stoi, pracuje się na swoim. Tylko że jest to miejsce dla ludzi silnych.

— Tu nie ma najsilniejszych — mówi. — Każdy jest silny i każdy ma nóż. Używa się go do cięcia drutu, grzebania w ziemi i różnych innych rzeczy.

Na wysypisku obowiązuje hierarchia. Największy szacunek należy się zbieraczom z najdłuższym stażem. Nie wiąże się to jednak z konkretnymi przywilejami. Wszyscy mogą szukać gdzie im się podoba.

— Jest tylko jedna zasada — mówi mężczyzna, który porządkuje złom cynku. — Tu nie wolno kraść.

Jeśli ktoś wybrzebie coś sobie ze śmieci i odłoży na swoją kupkę, nikomu nie wolno tego ruszyć. Byli tacy, którzy nie stosowali się do tej reguły, ale ci już nie przychodzą na wysypisko.

Śmietnikowi studenci

Kobieta, która przebiega szmaty wyrzucone przez samochód z Fast, to Agata. Pracuje w asyście trzech dorastających wnuków i czterech dużych psów.

— To nasi studenci — śmieje się Stanisław. — Mamy tu kilku takich. Jeden ma 17 lat i jest w szóstej klasie. Teraz gdzieś przepadł, ale kiedyś przychodził codziennie. Zawsze w reklamówce miał książki, że niby po drodze do szkoły zahaczał.

— Chłopaki w szkole byli — mówi Agata. — Teraz tylko tak przyszli. Babcie pomóc.

Chłopcy biegają po haldzie, wyrwijac sobie z rak pojemniki po zużytych dezodorantach. Agata pakuje szmaty do toreb. Zrobi z nich zasłony, może pościel. Miesiąc temu znalazła rolę błękitnego płótna. Doskonale nadawało się na poszewki.

— Brałam materiał i brałam, a końca nie było. Musiało być go ze 40 metrów — wspomina.

Na wysypisko przyszedł z Agatą psy: Bysio, który przyplatał się do niej przed rokiem; Mucha, która jest bardzo ostra oraz Kajtek i Berta. W domu położonym o kilo-

metr od wysypiska została Aza. Przyszła do Agaty za Kajtkiem i za kilka dni się oszezeni. Kiedy psy chodzą z Agatą, są spokojne, ale podwórza swojej pani potrafią bronić bezwzględnie.

— Bez zwierząt nie mogłabym żyć — mówi kobieta. — Kiedyś miałam krowy i świnie. Wszystkie były ogromne jak lwy. Bo ja nigdy nie zjadłam, zanim nie dałam zwierzętom.

Koń, o którym opowiada Agata, był wielki niczym słoń. Kiedy po dwóch miesiącach choroby zawieźli go do Wysokiego Mazowieckiego, ciągle był jeszcze bardzo ciężki. Weterynarz bał się postawić go na wagę. Jeszcze się połamie, myślał. Ważył 900 kilo.

— To przed chorobą musiał mieć tonę — twierdzi kobieta.

Córki rencisty

Tadeusz nożykiem demontuje znalezionej kondensator. Zaczepił palcem o ostrą obudowę i na oblepionej błotem skórze pojawia się plama jasnej krwi. W MPO pracował od 1968 roku. Pamięta stara bazę w Bacieczkach, wysypisko w Sowlanach, dyrektora Dukata, który organizował bazę przy ulicy 27 Lipca.

W 1979 roku przeszedł na rentę, ale dorabiał jeszcze przy zimowych akcjach oczyszczania dróg. Ma żonę i troje dzieci. Najstarszy chłopiec skończył jedenaście lat, obie młodsze dziewczynki są upośledzone. Zona codziennie dowozi je do specjalnej szkoły.

— Gdybym tu nie przychodził, brakowałoby nam na chleb — mówi. — Jak w piątek z jednej renty przeżyć? — pyta i pozwala sobie wysłać takie życie do stu diabłów.

Konkurencja, której nie ma

Firma „Rak-bud”, administrująca od początku tego roku wysypiskiem w Hryniewiczach, zobowiązała się otworzyć przy wysypisku punkt skupu surowców wtórnych.

— Jest jeden warunek: skup musiałby zarobić na własne utrzymanie. Czyli na opłacenie czynszu za pomieszczenie, energii elektrycznej i prowizji dla pracownika — mówi Stanisław Aleksandrowicz z „Rak-budu”.

Punkt skupowałby szmaty i papier wybrane z wysypiska. Tylko na takie surowce szefowie firmy znaleźli zainteresowanych.

— W gazetach i radiu daliśmy ogłoszenia, że poszukujemy zbieraczy. Zadzwoń do kilku osób, które najczęściej miały kłopoty z mówieniem. Szerszego zainteresowania nie było — mówi pracownik firmy.

Zbieraczy, stale „pracujących” na wysypisku, nie udało się przekonać do zbierania papieru i szmat.

Pewnego dnia na zamieszczone ogłoszenie odpowiedziało kilku mężczyzn. Przyjechali zachodnimi samochodami. Trzy godziny zbierali papier i szmaty. Zarobili po 160 tysięcy złotych i więcej na wysypisku się nie pojawili.

FOT. ARNOLD TOCZYSKI



■ Cztery koła

MOTORYZACJA

MAŁE LWY

Liczne reklamy w radio, prasie i telewizji zachwalają zalety „małego lwa” – PEUGEOTA 106.

Rzeczywiście, jest to udane autko, które mimo mizernej postury w pełni zasługuje na miano dorosłego samochodu.

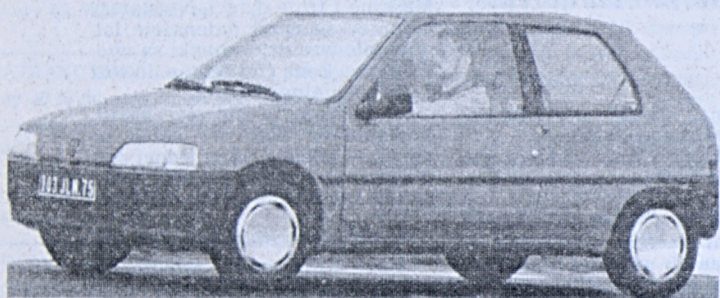
Z kilku wersji silnikowych i nadwoziowych wybrałem dwie, które chcę porównać. Jedna – z silnikiem benzynowym (106 XR) i druga z motorem wysokoprężnym (XRDi), różnią się prawie wyłącznie systemem napędu. Oto krótkie porównanie, wnioski zostawiam PT Czytelnikom.

Wersje, o których mówię, można zewnętrznie rozróżnić jedynie po sygnaturze – ciągu cyfr i liter. Francuzi żartują, że rozróżnić je może tylko dobrze wyszkolony znawca lwów.

Literka „D” przy nazwie oznacza nie tylko diesla, który z silnikiem o mocy 50 KM jest słabszy niż jego benzynowy braciśzek, reprezentuje ona również inną filozofię samocho-

Tym samym mamy odpowiedź na pytanie dotyczące ekonomiczności modelu z dieslem. Kto chętnie oszczędza, ten może liczyć, że po 3,5-letniej eksploatacji wejdzie w strefę czystego zysku, czego nie da się powiedzieć o wersji z silnikiem benzynowym.

Za wysokie rachunki za benzynę 106 XR oferuje radość z samej jazdy. W czasie wyprzedzania ma on takie zacięcie, którego nigdy nie uzyska diesel – nawet z turbodoładowaniem. Akustycznie rzecz traktując, jego sportowy talent czasami go przerasta. Przy wysokich obrotach motor jest dość głośny. Testowe badanie natężenia hałasu wewnątrz wozu całkowicie to potwierdza. Głośność XR przy 100 km/h wynosi



dowa, inne samopoczucie w czasie jazdy, wymaga również od swego „pogromcy” większej mobilizacji. Tej filozofii powinna być obca dążność do tak modnego obecnie pośpiechu, zgodnie z porzekadłem: spiesz się powoli. Kto według tych pryncypiów włączy się do ruchu, będzie sześcieliwy jako posiadacz diesla „106”. Jego główną zaletą jest przede wszystkim oszczędność; sprinter z niego raczej kiepski. Potwierdza to tabela wyników testowych (badania drogowe):

– przyspieszenie 0-100 km/h 106 XR – 13,1 sek.,
– przyspieszenie 0-100 km/h 106 XRDi – 19,1 sek.

Jego talent do oszczędzania jest wręcz wybitny. Jedno jest pewne, nie ma żadnego innego francuskiego „lwa” z tego rodzaju szkockim pragnieniem. Wyrażając to przy użyciu litrów i kilometrów można powiedzieć, że ten, kto nie ma ołowianej nogi, na jednym litrze oleju napędowego przejedzie 20 km. Kierowca wersji benzynowej nawet gdyby miał nogę jak pióro, na litrze droższej przecież benzyny przejedzie tylko 14 km.

Przeciętne zużycie według testu ECE/90/120 (cykl miejski) wyniosło 5,7 l/100 km. Apetyt silnika benzynowego jest większy o 1,7 litra na 100 km, a przecież zalicza się on do najbardziej oszczędnych w swojej klasie!

77 dB, natomiast w XRDi – 74 dB. Jak z powyższego wynika, diesel pod tym względem jest bardziej powściągliwy. W czasie zimnego startu diesel – co jest naturalne – jest dość hałaśliwy, lecz już po przejechaniu dwóch, trzech kilometrów wszystko wraca do normy.

Poza silnikami te dwa małe Peugeoty niczym się nie różnią. Konkluzja z tego jest taka mianowicie: benzynowa „106” jest do jeżdżenia, „106” wysokoprężna – do systematycznego oszczędzania. Wybór należy do amatorów Peugeotów. Jedno jest pewne – obydwie mają tę samą wadę: wysoką cenę.

Dane techniczne:

106 XR. Silnik czterocylindrowy, rzędowy o pojemności 1124 cm³, stopień sprężania 9,4:1, moc 44 kW (60 KM) przy 6200 obr./min., maksymalny moment obrotowy 88 Nm przy 3800 obr./min., zasilanie – elektroniczny wtrysk paliwa, pięcioprzełożeniowa skrzynia biegów, napędzane koła przednie, hamulce: przód – tarcze, tył – bębny, bagażnik o pojemności (warianutowo) 215/953 litry, opony 145/70/13.

106 XRDi. Silnik czterocylindrowy wysokoprężny, pojemności 1361 cm³, stopień sprężania 22,5:1, moc 37 kW (50 KM) przy 5000 obr./min., skrzynia przełożeniowa pięciobiegowa, napęd na koła przednie, hamulce: przód – tarcze, tył – bębny, opony 155/70/13.

(jag)

Co powinniśmy zrobić?

PO STŁUCZCE...

... w której ucierpiali tylko blachy samochodów, powinniśmy – wymagając tego firmy ubezpieczeniowe, ale przede wszystkim własny interes – przesiągnąć kilka czynności wręcz niezbędnych do uzyskania odszkodowania. Jeśli zrezygnujemy z wzywania policji, pozostaje napisanie oświadczenia, z którego treścią zgadzają się obydwie zainteresowane strony – sprawca i poszkodowany.

Taki dokument – żeby był honorowany! – powinien zawierać:

– dane dotyczące czasu i miejsca zdarzenia,

– informacje o pojazdach (numery rejestracyjne),
– opis zdarzenia,
– informacje o kierowcach (dane personalne, numery i kategorie praw jazdy, numery polis i nazwy firm ubezpieczeniowych),
– oświadczenie o stanie trzeźwości kierujących,
– precyzyjne i jednoznaczne wskazanie winnego zdarzenia,
– dane dotyczące świadków, jeśli tacy są na miejscu zdarzenia.

(jag)



— To jest fabryka
— mówi pani Jolanta Kulmińska-Jaroszyńska, która wbrew swej urodzie dyktuje nie w agencji modelek, lecz w Biurze Skarg i Listów przy kancelarii prezydenta.
— Naprawdę nie tylko jakość, ilość odpowiedzi też jest ważna.
Staramy się odpowiedzieć na każdy list.

Krzysztof Leski

NAJWIĘKSZA W POLSCE
FABRYKA LISTÓW

W maju przyszło ich 3200 – nieco więcej niż do rzecznika praw obywatelskich, albo tyle, ile do rządu i parlamentu razem wziętych. Pierwsza połowa czerwca przyniosła wzrost o 1/3 – jakby do prezydenckiej kancelarii trafiła porcja początkowo przeznaczona dla Sejmu, który akurat rozwiązano.

Można jeszcze dodać, że Wojciech Jaruzelski jako prezydent dostawał rocznie tyle listów, ile Lech Wałęsa w miesiąc... — Część ludzi pisze ogólnie – mówi pani dyrektor. — Mają pomysł na uzdrowienie gospodarki czy likwidację bezrobocia, chcą się nim podzielić. O nic nie proszą. Ale to tylko około 5 proc. listów. Większość to konkretne sprawy ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni i zwracają się do prezydenta. Szczęśliwi nie piszą...

Zawsze staramy się odpowiedzieć. Nie – załatwić sprawę, bo wyznajemy zasadę podziału ról w państwie prawa, a kompetencji prezydenta jest niewiele, np. odznaczania, akty łaski. Wyjaśniamy, że minęły czasy, gdy wystarczyło, że ktoś moży tego świata tupnął nogą, gdzieś zadzwonił czerwony telefon. Wyjaśniamy, że to nie my, że inny organ jest właściwy. Takie standardowe odpowiedzi nazywamy „całuskami”. Ale widzimy olbrzymie krzywdy, bezsilność ludzi, więc gdy pachnie beczynościami urzędnika lub jawną niesprawiedliwością, piszemy też do odpowiedniego urzędu, czasem prosimy urząd o informację, jak sprawa się potoczyła. Ale to nie są dyspozycje, tylko prośby. Urząd może, ale nie musi.

Listy są o wszystkim. Pani dyrektor wymienia: — Służba zdrowia, mieszkaniówka, oświata (rodzice o szkole, dzieci o nauczycielach), zadłużenie rolników, mienie zabużanki, oprocentowanie oszczędności, reparytacja, nieruchomości, renty i emerytury, kombatancki, bezrobocie, sprawy pracownicze, konflikty w zakładach, więzienia, sądy, ochrona środowiska, opieka społeczna... To największa dzialka. Zajmują się nią dwie osoby, bo dużo też biedy.

Gdy ktoś wprost prosi o pomoc finansową, w odpowiedzi znajduje się słowo: „Z przykrością informujemy, że nie mamy możliwości... nie dysponujemy żadnym funduszem...”

Biuro ma 27 i pół etatu. Merytorycznie na listy odpowiada 12 osób. Dyrektor i zastępca przeglądają wszystkie i kierują do odpowiednich ludzi.

Co rano nowe listy leżą na podłodze sekretariatu pani dyrektora

na II piętrze kancelarii na Wiejskiej („do mnie się wchodzi jak na pocztę”). Część idzie do Belwederu, do szefa gabinetu prezydenta. Reszta z adnotacją, który pracownik merytoryczny ma się nimi zająć, wędruje do ewidencji „wchodzącej”. W sali na parterze kilka osób przy komputerach wprowadza do bazy danych nadawcę każdego listu, datę, słowa kluczowe, kody opisujące temat. Pozwala to szybko sprawdzić, czy sprawa jest nowa, czy była podobna itp.

Komputery mają dwa lata. Od wyborów w grudniu 1990 do lipca 1991 sercem Biura był „klaser”: setki skrzynek z fiskalami na ruchomych półkach w żelaznej szafie.

— Przez parę miesięcy siedzieliśmy po nocach – mówi pani dyrektor.

— System już się dusi – mówi pan Dymus, jego opiekun.

— Dogląda jak gospodarz – dodaje pani dyrektor. — Przychodzi, czy trzeba, czy nie, choć jest tylko na zleceniach.

Komputer, który jest sercem systemu, jest za wolny, a na dysku brak miejsca na opisy nowych listów. Dla hobbystów to samo zdanie warto sformułować inaczej: sieć to stary Novell 2.15, a serwerem jest maszyna 386 DX-33 z dyskiem 150 MB. Piszac specjalny program dla Biura pan Dymus liczył na lepszy sprzęt i teraz mówi, że przeszukiwanie bazy listów jest zbyt wolne.

Ale już wkrótce Biuro znacznie przyspieszy. Dla hobbystów: zamówiony serwer to 486 DX2-66 z dyskiem 700 MB. Laikom niech wystarczy, że to w zasadzie maksimum tego, co dziś dostępne jest na polskim rynku... amatorskim.

Serce sieci będzie było szybciej, sama sieć się rozrośnie, bo dziś komputery są tylko w dziale ewidencji. Stąd listy piechotą wędrują do jednego z siedmiu pokoiów, w których urzędują pracownicy merytoryczni. Najczęściej parami. Odwiedzamy parę, w której pani zajmuje się wojskiem, kulturą, oświatą, nauką, handlem i rzemiosłem, a pan – ogólną sytuacją polityczną, skargami na organy władzy i samorządami. Oboje, jak wszyscy, są już po kursie komputerowym, ale muszą jeszcze poczekać – najpierw cuda techniki trafią do sekretariatu pani dyrektora.

Ale odpowiedzi do niej w zasadzie nie trafiają: pracownicy merytoryczni są upoważnieni do ich podpisywania. Są dobrzy, lojalni, rzetelni. Nie ma już, a byli, takich, którzy wrzucą list do szuflady czy narobią głupstw. Zanim

nowy pracownik zyska takie zaufanie, przez parę miesięcy jest pod ścisłą kontrolą: najpierw praktykuje u starszego pracownika, potem, już prawie samodzielnie, uzgadnia z panią dyrektorem sposób odpowiedzi.

Coraz bliżej końca taśmy produkcyjnej: odpowiedź trafia teraz do drugiego, już skomputeryzowanego działu – ewidencji „wychodzącej”, a potem do samotnej pani, która w małym pokoju pakuje kartki papieru do firmowych kopert. Dostojny nadruk sprawia, że wielu piszących listy ma wrażenie, iż odpowiedź nadeszła wprost od prezydenta.

Dla niego i wszystkich oficjeli kancelarii Biuro co miesiąc sporządza mniej więcej 20-stronicowy raport: parę zdań podsumowania, o czym ludzie ostatnio piszą, oraz fragmenty najciekawszych, najważniejszych listów. Czasem z gabinetu prezydenta wracają polecenia, jak potraktować jakąś sprawę. Gdy rośnie liczba listów na dany temat, Biuro sporządza specjalną informację tematyczną: teraz o BBWR, o którym ludzie już piszą.

Gdy odpowiedź jest gotowa, a dane o niej są w komputerze, jej kopia oraz oryginalny list trafiają do któregoś z szaf w korytarzach na parterze. Dlaczego i tego nie przebież do komputera, skoro za pomocą skanera może on „czytać” z papieru? — Sami często nie możemy odczytać listów – mówi pani dyrektor. Skaner zaś lubi raczej pismo maszynowe...

Pani dyrektor szuka złotego środka między bezduszością i nadwrażliwością — Tu dziecko umiera na guza mózgu, tam młody człowiek, bo nie ma środków na przeszczep, tu kobiecie oclili sprostowane z Francji płyny do dializy, tam kobieta pyta, jak spojrzeć w oczy ludziom we wsi, bo nie ma za co ubrać córek do komunii... Po takiej lekturze to tylko się powiesić. Ale tak nie można. Z drugiej strony nie wolno sucho odpowiedzieć: „List Pana został przesłany”.

Najbardziej się cieszę, gdy uda się coś załatwić: komuś tonę węgla na zimę, komuś obiady dla dzieci w szkole. Myślę, że w tej robocie najważniejsze, jak coś się uda. Są i pretensje. Ktoś siedzi 20 lat za zabójstwo matki i pisze do prezydenta: „Jest pan głową państwa, a z kryminalu nie może mnie wyciągnąć?”

Jutro znów przyjdzie pocztą i pani dyrektor będzie ją czytać od rana. — Czasem mogę nie zajrzeć do gazet, ale do poczty muszę. Nie ma siły.

Zbrodnia w Nowej Soli to precedens w dziejach europejskiej kryminalistyki

CYGAŃSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Krzysztof Kilijanek

Piękna luksusowa willa w Nowej Soli od ponad półtora roku stoi pusta. W czerwcu 1991 roku zamordowano tutaj wójta gminy cygańskiej, jego przyjaciółkę oraz 20-letniego syna. Od tamtej pory w tym domu nikt nie mieszka. Na meblach, firankach i podłodze osiada kurz, który czeka na ostatni akt dramatu. Dwójka podejrzanych o dokonanie tej zbrodni wkrótce zasiądzie na ławie sądowej przed zielonogórską Temidą.

Dwaj pozostali w dalszym ciągu poszukiwani są listami gończymi. Minie jeszcze co najmniej kilka miesięcy, zanim w tej sprawie zapadną pierwsze wyroki, ale przecież Cyganie już dawno go wydali. Bo zbrodnia w Nowej Soli to podobno precedens w dziejach europejskiej kryminalistyki na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Do tej pory nie odnotowano przypadku, by Cygan zabił drugiego Cygana li tylko dla chęci zysku. Wprawdzie jak w każdej społeczności tak i między nimi zdarzają się waśnie, spory, z powodu których dochodzi niekiedy do zbrodni, mają miejsce zabójstwa dla zaspokojenia osobistej zemsty, ale nigdy nie zabija się rodaka dla zdobycia jego pieniędzy. A 38-letni Waldemar Huczka, wójt gminy cygańskiej w Nowej Soli zaliczył się do ludzi naprawdę bogatych.

Do tej pory, mimo że od chwili zabójstwa minęło kilkanaście miesięcy, nie udało się dokładnie oszacować wartości przedmiotów zrabowanych przez morderców. Nawet najbliższa rodzina nie miała pełnej wiedzy o zgromadzonej przez niego majątku. Nie udokumentowane materiałem śledczym informacje mówią nawet o kilkunastomiliardowym łupie!

— Był bardzo miłym człowiekiem, ale nie ponadto — ocenia teraz jedna z mieszkanek ulicy Narutowicza, przy której mieszkali również zamordowani. — Klaniał się sąsiadom, wymieniał zdawko-

we „dzień dobry”, kiedy się mijaliśmy, ale nigdy nie dał się namówić na dłuższą rozmowę. Tak jakby wiecznie spieszył się do swojej domowej twierdzy. A może specjalnie unikał z nami bliższych kontaktów?

Nie było przesady w mówieniu o twierdzy, w której na co dzień mieszkał. Wysoki mur, grubo pleciona siatka, biegające przez całą dobę za ogrodzeniem dwa groźnie wyglądające psy. Prócz tego solidne kraty we wszystkich oknach, nowoczesny zachodni system alarmowy, które miały chronić jego domostwo i zgromadzony tutaj dobytek. Dorobił się na nielegalnych wówczas transakcjach złotem i dewizami, handlując dziełami sztuki.

Pod koniec czerwca 1991 roku Waldemar Huczka i jego syn nagle zniknęli z oczu sąsiadów. Nikt ich nie widział, a było to o tyle zastanawiające, że przy wjeździe do garażu od czterech dni stał ich samochód, zaś w mieszkaniu non stop paliło się światło. Zaniepokoiło to również siostrę Huczki, która na szczęście dysponowała zapasowymi kluczami do drzwi wejściowych willi przy ulicy Narutowicza. Po ich otwarciu i przejściu kilku metrów nogi ugłębiły się pod nią z przerażenia. W kałuży zakrzepłej już krwi leżeli obaj Huczkiowie — ojciec i syn oraz 20-letnia Anna P. Spłodowane mieszkanie nie pozostawiało cienia wątpliwości co do rabunkowego charakteru potrójnej zbrodni.

Przyjęta pierwotnie przez zielonogórską policję hipotetyczna wersja wydarzeń zakładała, że ostryżni i nieufny zazwyczaj Waldemar Huczka wieczorem 19 czerwca (tego dnia rozegrała się cała ta tragedia) miał u siebie w domu sfinalizować jakąś kolejną transakcję. Późnym wieczorem, najprawdopodobniej około godziny 22.00–22.30 pojawili się kontrahenci. Gospodarz oczywiście wypuszcza ich do wnętrza willi, proponuje kawę, kieliszek koniaku, jakiś poczęstunek. Później przechodzą do kuchni, gdzie mieli omówić szczegóły transakcji. Napastnicy, wykorzystując chwilową nieuwagę Waldemara, zadają mu pierwsze ciosy zabytkowym, ciężkim mosiężnym krzyżem. Chwilę później mordują pannę Annę, która zjawia się tutaj przerażona krzykiem „ratunku”, w którym rozpoznała głos Waldemara. Teraz zabierają się za plądrowanie mieszkania i pakowanie łupów, nie przewidując już żadnych dalszych problemów.

Kilkanaście minut przed północą zjawia się niespodziewanie syn Huczki. Mordercy zadają kolejne ciosy nożem. Dopiero po czterech dniach siostra Huczki odkryła zmasakrowane zwłoki całej trójki.

Nie było to łatwe śledztwo. Wprawdzie już od pierwszych tygodni niektóre tropy wiodły w kierunku mieszkających w Polsce Romów, ale dla prokuratury naprawdę nie było to zadnym ułatwieniem. Wręcz przeciwnie: Cyganie sami prędzej wymierziliby

sprawiedliwość swoim współziomkom w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb”, niżli służyli pomocą organom ścigania, by podejrzani o dokonanie tej zbrodni znaleźli się za więzienną kratą.

Dopiero po materiale filmowym na temat zabójstwa w Nowej Soli, zaprezentowanym w telewizyjnej kronice kryminalnej „997”, sprawa zabójstwa Huczków ruszyła z miejsca. Anonimowy mieszkaniec Bydgoszczy poinformował tamtejszą policję o miejscu zamieszkania jednego z domniemyanych sprawców. Inny z widzów podała nazwisko i adres pasera, który posiadał biżuterię bardzo podobną do tej, jaką skradziono z willi przy ul. Narutowicza. Po kilku tygodniach dotarto do podejrzanych o dokonanie tej zbrodni czterech młodych Cyganów.

Ta wiadomość naprawdę wstrząsnęła środowiskiem polskich Romów. Najpierw byli zbulsersowani potrójną zbrodnią, ale nie mogło do nich dotrzeć, by dokonali jej ludzie tej samej krwi. To przesądziło o tym, że zgodnie z niepisany prawem Romów, ich król, Henryk Kozłowski, mieszkający w Nowym Dworze Mazowieckim, „wygardił” całą czwórkę, usuwając ich tym samym z cygańskiej społeczności.

To tak, jakby wydano na nich zaocznie wyrok śmierci — komentuje te decyzje jeden z nowosolskich Cyganów. — Mamy prawo ich zabić i nikt nie poniesie z tego

powodu kary. Tak nakazuje nasz kodeks obyczajowy.

„Wygardzenie” to nie tylko okrutny wyrok na czwórkę mężczyzn. To również konsekwencje dla ich rodzin, które przez kilka najbliższych pokoleń będą wyszydzane, wyklina-
ne, wytykane palcami.

Cygańska sprawiedliwość bywa niekiedy okrutna, ale tylko takie normy obyczajowe, znaczące tutaj coś więcej niż oficjalne prawo dawstwo, pozwalają na trzymanie w karność i ryzach żyjącej w diasporze społeczności.

Akt oskarżenia w tej bulwersującej sprawie trafił już do Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Na razie na ławie oskarżonych zasiada tylko dwaj podejrzani, bowiem pozostali od kilkunastu miesięcy poszukiwani są przez organa ścigania listami gończymi. Nie jest wykluczone, że przebywają gdzieś za granicą, ukrywając się nie tylko przed Interpolem, lecz przede wszystkim przed okrutną ręką cygańskiej sprawiedliwości. Nie jest też wykluczone, bo i taka wersja jest brana pod uwagę przez zielonogórską policję, że wydany przez starszysznę plemienną wyrok został już wykonany, zaś ciała dwójki 23-letnich mężczyzn spoczywają gdzieś na dnie rzeki czy jeziora, z nogami w betonowych butach...

Dom Huczki stoi pusty. Tutaj — wedle Cyganów — powinien się rozegrać ostateczny sąd nad sprawcami tej zbrodni. Tutaj też powinno się wykonać ostateczny i jedynie sprawiedliwy wyrok. ■

■ Poczet „ojców chrzestnych”

WIELKI JIM

Od pewnego czasu modne jest u nas publikowanie rozmaitych pocztów, leksykonów czy słowników poświęconych znanym osobistościom. Dotyczy to np. papieży, cesarzy rzymskich, reżyserów i gwiazd filmowych, władców polskich i obcych oraz ich żon. Chcemy zaproponować Czytelnikom „Gazety Współczesnej” właśnie coś w tym stylu, ale bardziej zajmującego, mianowicie poczet największych gangsterów amerykańskich, „ojców chrzestnych” tamtejszej mafii, która obchodząc będzie niedługo swoje setne urodziny.

W czasie, kiedy również w Polsce mamy do czynienia z coraz wyraźniejszym kształtowaniem się zorganizowanej przestępczości, z jej rozmaitymi szefami i prowadzonymi przez nich najgłośniejszych bossów osławionej „Cosa Nostra” może być całkiem ciekawa i pouczająca.

Narodziny mafii

amerykańskiej związane są bezpośrednio z wielką falą emigrantów włoskich, płynącą do Stanów Zjednoczonych w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Za Ocean udawali się głównie mieszkańcy najbiedniejszych regionów Włoch, zwłaszcza Sycylii. Wraz z wieśniakami, górnikami i rybakami rodzinne strony opuszczali również członkowie mafii sycylijskiej, tajnego stowarzyszenia istniejącego na wyspie już od wielu lat. Swoją przestępczą procedurę mieli oni z powodzeniem kontynuować w swojej nowej ojczyźnie.

Około 1885 r. przybył do Chicago wraz z rodziną pewien sycylijski chłopiec. Nazywał się Giacomo Colosimo. Kiedy trochę podrosł, ubodzy rodzice oddali go do pracy w pralni. Giacomo, którego szybko zaczęto wołać z amerykańską Jimmym, był chętny i pojętny. Uczył się w mig trudnego życia dorosłych. Wkrótce został posłańcem, później zamiataczem ulic, zaś w czasie wolnym od pracy zajmował się kradzieżami kieszonkowymi. Krejąc się po chicagowskich ulicach miał także okazję poznać wiele prostytutek i ich alfonsov. Czuli się w tym środowisku jak ryba w wodzie. Niebawem zaczął sam „opiekować się” kilkoma bezdomnymi córami Koryntu.

Na młodego i dorodnego Włocha wnet zwróciła uwagę niejaką Victoria Moresco, świeżo upieczona wdowa po właścicielu kilku domów publicznych. Szukała ona na gwałt kogoś, kto pomógłby jej w prowadzeniu odziedziczonego interesu. Wkrótce doszło do hucznego wesela. Ten nie miał nic przeciwko temu. Wkrótce doszło do hucznego wesela.

Wybór wdowy

padł właśnie na Jima Colosimo. Ten nie miał nic przeciwko temu. Wkrótce doszło do hucznego wesela.



Jim Colosimo — pierwszy prawdziwy „ojciec chrzestny”.

Colosimo z zapalem zabrał się do pracy w przedsiębiorstwie swojej małżonki. Zmodernizował istniejące już burdele, zaczął zakładać nowe. Jeden z nich, na cześć żony, nazwał nawet „Hotel Victoria”. Wkrótce w samym środku Chicago powstała także duża restauracja o nazwie „Colosimo Cafe”. Cieszyła się ona sporym powodzeniem. Atrakcję stanowiły tam nie tylko eleganckie prostytutki i murzyńska orkiestra, ale również występy znanych śpiewaków operowych. Colosimo był bowiem fanatycznym

wprost miłośnikiem muzyki. W jego lokalu śpiewał m.in. największy tenor świata, Enrico Caruso.

Oczywiście Jim Colosimo nie zaniedbywał również innych możliwości zarabiania pieniędzy. Zawładnął m.in. popularną wśród chicagowskich Włochów loterią fantową, a także zajął się nielegalną produkcją wina. Jego roczne dochody zaczęły wkrótce iść w setki tysięcy dolarów. „Big Jim”, jak go teraz nazywano, miał najdroższy w mieście samochód, szoferów w libelii oraz mnóstwo biżuterii. Brylanty stanowiły bowiem, obok opery, jego największą namiętność. Kupował je garściami, nosił wszędzie i bawił się nimi jak dzieckiem.

Ponieważ mafijne struktury w Chicago rozwijały się bardzo szybko, Colosimo zetknął się niebawem z innymi mafiosami. Jednym z nich był Jim Cosmano, szef miejscowej „Czarnej Ręki”, grupki Sycylijszyków zajmującej się wymuszaniem haraczu od swoich rodaków. Zaczęła się

rywalizacja o władzę.

Chcąc się zabezpieczyć przed konkurencją, „Wielki Jim” sprowadził z Nowego Jorku swojego krewniaka Johnnynego Torrino, młodego, lecz doświadczonego już w zabijaniu opryska. Jak się później okazało, był to z jego strony wielki błąd.

Kiedy na początku 1920 r. w Stanach Zjednoczonych wprowa-

dzono prohibicję, dla tamtejszego świata przestępczego nastały złote czasy. W nielegalnej produkcji i handlu alkoholem oczywiście przodowało Chicago. Jedynie Jim Colosimo jakoś nie palił się do wódeczanego interesu. Nadal widział przyszłość w prowadzeniu burdeli, hoteli i restauracji. Zajmowały go poza tym sprawy prywatne. Właśnie rozwiódł się ze swoją podstarzałą żoną Victorią i od razu poślubił młodszą 19-letnią śpiewaczkę. Johnnynę Torrino z dezaprobatą przyglądał się poczynaniom swojego stryjaszka. W końcu postanowił zacząć działać.

11 maja 1920 r. Colosimo wraz z Torrino czekali w jednym ze swoich lokali na nielegalny transport whisky przemycanej z Kanady. W pewnym momencie nadeszła wiadomość, że ciężarówka z alkoholem już się. „Wielki Jim” ruszył do drzwi. Wtedy, z tyłu, posypały się w jego kierunku strzały. Colosimo padł na ziemię. Frank Yale, nowojorski morderca wynajęty przez Torrino wykonał fachowo swoją „robotę”.

Pogrzeb pierwszego z prawdziwego zdarzenia chicagowskiego „ojca chrzestnego” stał się wielkim wydarzeniem w mieście. Na cmentarzu prezbiteriańskim (ze względu na rozwód Colosimo nie mógł być pochowany na cmentarzu katolickim) zjawili się kilka tysięcy osób. Przybyli kongresmeni, sędziowie, a nawet prokuratorzy. Wielki Jim miał ich wszystkich w swojej kieszeni. Podniosła uroczystością dyrygował oczywiście Johnnynę Torrino, naturalny następca zabitego bossa. Nadeszły jego czasy.

JAN MOLIK

Szukamy skarbów napoleońskich

MOSKIEWSKIE ŁUPY

Włodzimierz Jarl

Drodzy Czytelnicy! Chcemy namówić Was na wakacyjną przygodę związaną z poszukiwaniem skarbów napoleońskich.

Poniżej publikujemy tekst o wyprawie cesarza Napoleona na Moskwę w 1812 r. i ogromnych łupach, które przyniosła ona jego żołnierzom. Część z tych trofeów może do dzisiaj spoczywać w ziemi podlaskiej. Mówią o tym niektóre „skarbowe” legendy. Wspomnień i rodzinnych tradycji na ten temat może być jednak znacznie więcej. Piszcie do nas o wszystkich, nawet najbardziej niewiarygodnych historiach. Ekipa „Gazety” — historyk i profesjonalny poszukiwacz skarbów czekają na informacje. Wspólnie z Wami możemy przeżyć znakomitą przygodę, a może nawet — dokonać sensacyjnego odkrycia.

Kolejne odcinki o skarbach napoleońskich na Podlasiu (i nie tylko) ukazywać się będą w rubryce „Lato z Gazetą”.

Tam też jest miejsce dla każdego listu od Czytelników. Liczymy na Was.

Pod koniec pierwszego dziesięciolecia XIX w. na kontynencie europejskim liczył się tylko jeden człowiek: Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów. Poza Anglią słuchali go, albo co najmniej starały się żyć z nim w zgodzie, wszystkie państwa. Nawet władca rozległej Rosji, car Aleksander I, zawarł z Napoleonem w 1807 r. w Tyłży traktat pokojowy, w wyniku którego m.in. powstało Księstwo Warszawskie. Ta ostatnia „przyjaźń” nie trwała jednak zbyt długo. Już w 1811 r. za łamanie warunków układu wojska francuskie zaczęły szykować się do wyprawy na Moskwę.

Na podbój Rosji

Do walki z Rosjanami przygotowywały się nie tylko liczne i dobrze wyposażone korpusy żołnierzy francuskich. Kontyngenty wojskowe musieli dostarczyć również władcy państw podporządkowanych lub sprzymierzonych z Napoleonem. W Wielkiej Armii znaleźli się więc żołnierze niemieccy, włoscy, hiszpańscy, portugalscy; byli również Duńczycy, Holendrzy, Szwajcarzy, Chorwaci i Albańczycy. 20 tysięcy piechurów miał przysłać król Prus, zaś Austria zobowiązała się do wystawienia korpusu posiłkowego liczącego 30 tysięcy ludzi.

Jednak najliczniej, poza oczywiście Francuzami, wystąpili przeciwko Rosji Polacy z Księstwa Warszawskiego. Zdobyli się oni na ogromny wysiłek i zmobilizowali 100 tysięcy żołnierzy. 5 korpus armii Napoleona był całkowicie polski, dowodził nim zaś osobiście książę Józef Poniatowski.

24 czerwca 1812 r. ponadsetcsettyśięcna Wielka Armia przekroczyła graniczny Niemen. Zaczęła się wojna.

Niesforni żołnierze

Od początku wyprawy duża część żołnierzy napoleońskich

niechętnie oczekiwała zbliżających się walk z Moskalami. Pokonanie Aleksandra I było w końcu interesem tylko samego cesarza, no i... Polaków. Ci bowiem myśleli przede wszystkim o wskrzeszeniu ojczyzny, która przed blisko ćwierćwieczem została rozdрана przez zachłannych sąsiadów: Rosję, Prusy i Austrię.

Już w trakcie pościgu za cofającymi się wciąż od granicy wojskami rosyjskimi, na Litwie i Białorusi, dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, cudzoziemscy żołnierze dopuszczali się licznych rabunków i okrucieństw. Rekwirowali żywność i furaz, wymuszali kwatery, gwałcili co dorodniejsze panny z dworów i wsi, wreszcie zabierali „przypadkowo” różne cenne drobiazgi z domów swoich gospodarzy. Kiedy armia Napoleona wkroczyła na tereny czysto rosyjskie, jej postępowanie stało się jeszcze gorsze.

Dopiero w odległości 100 km od Moskwy generałowie rosyjscy z Kutuzowem na czele zdecydowali się podjąć otwartą walkę z armią Napoleona. W bitwie pod Borodino zadna ze stron nie osiągnęła jednak wyraźnej przewagi. Zginęło lub zostało rannych wiele tysięcy żołnierzy. Mimo to droga do stolicy Imperium Rosyjskiego stała się dla Francuzów otworem. 15 września Napoleon w asyście polskich wiernych gwardzistów i polskich szwoleżerów wjechał na Kreml.

Bogactwa cerkwi i pałaców

Pomimo braku militarnego zwycięstwa francuski „bóg wojny” i tak uważał, że pogrążył swojego wroga. Moskwa została zdobyta, napoleońscy żołnierze mieli zaś przed sobą tylko jeden cel — zebrać jak najwięcej cennych łupów. Co prawda, carskie skarby z Kremla zostały zawczasu wywiezione w bezpieczniejsze miejsce, aż do Niżnego Nowogrodu, pozostały wszak do okrabienia liczne pałace rosyjskiej arystokracji, domy mieszczańskie, cerkwie.

Choć w swej bezsilności gubernator Moskwy, Fiodor Rostopczyn, polecił przed wycofaniem się z miasta podpalić je ze wszystkich stron (bardzo chętnie bawili się w piromanów wypuszczeni z więzień, pijani kryminaliści), to jednak żołnierzom napoleońskim i tak wystarczyło zdobyć. Zbierali do worków i sakw srebrną zastawę, zegary, mszalne kielichy, ikony, odrywali złote ozdoby z bogatych strojów i mebli, kolekcjonowali szlachetne kamienie i perły, znajdowane w cerkiewnych skarbczykach.

Kiedy uraczeni alkoholem żołnierze (w składach kupców moskiewskich znajdowały się dziesiątki tysięcy butelek wina różnych gatunków) wdarli się do budynku państwowej mennicy, wpadli w zachwyt. Leżały przed nimi góry nowiutkich kopiejek i półkopiejek, które w blasku słońca, choć z miedzi, wyglądały jak złoto. Napelniono nimi żołnierskie tornistry i wszelkie dostępne naczynia, nawet norniki.

Rozczarowany brakiem ostatecznej kapitulacji Rosji, Napoleon obojętnie patrzył na swawolę swojego wojska. W końcu postanowił przerwać beczynność i wracać do Europy. 18 września 1812 r. pierwsze jednostki armii francuskiej opuściły Moskwę.

Straszny powrót

Wszyscy żołnierze i oficerowie napoleońscy, którzy mieli głowę na karku, wywozili ze stolicy carów wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Mogło zabraknąć wozów na zapasy żywności albo też koni do ciągnięcia armat, ale nie na łupy wojenne. Choć rozciągnięta i bardzo wolna kolumna wojska stanowiła doskonały cel dla nieprzyjaciela, cesarz Francuzów nie zdobył się na wydanie rozkazu pozostawienia zbędnych ciężarów. Nikt by go zresztą i tak nie posłuchał! Większość jego żołnierzy była całkowicie zubożniała na zasady dyscypliny. Namnożyło się maruderów myślących tylko o złocie, które wywożą z Rosji.

Odwrót Wielkiej Armii wyglądał żałośnie. Atakowana bez przerwy przez oddziały Kutuzowa, szarpana przez partyzantów działających na trasie przemarszu, topniała w oczach. Dodatkowym wrogiem okazał się mróz i zamiecie śnieżne. Szczególnie tragiczna była dla Napoleona przeprawa przez rzekę Berezynę. Ze stu kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy, którzy opuścili Moskwę, na drugi brzeg przepравиło się tylko niespełna 50 tysięcy. Byli to głównie znakomicie wyszkoleni weterani, no i oczywiście maruderzy wraz ze swoimi zrabowanymi skarbami.

Po przekroczeniu Berezyny Napoleon nie oglądał się już na resztki własnej Wielkiej Armii. 5 grudnia udał się niemal samotnie do Paryża, zaś swoim zastępcą na wschodzie uczynił Joachima Murata.

Ukryte złoto

Podczas powrotu z Moskwy wielu jej zdobywców udało się dowieźć cenne łupy do domu. Wielu żołnierzy zginęło, inni, w obawie przed atakującymi kozakami i miejscową ludnością, chowali swoje trofea w rosyjskiej i białoruskiej ziemi, licząc na to, że



A. Adam, Napoleon w Moskwie.

kiedyś po nie powrócą. Zachowało się sporo bezpośrednich relacji i późniejszych wspomnień na ten temat. Np. w 1821 r. minister spraw wewnętrznych Rosji, baron Bergheim otrzymał list z Ulm w Niemczech, którego autor, były żołnierz niemiecki, informował, że wraz z kilkoma towarzyszami broni zakopał cztery beczki ze złotem. Miało to ponoć miejsce w pobliżu miasta Borysów. Proponował wspólne wydobyć tych bogactw. Niestety, pomimo przedsięwziętej ekspedycji rosyjsko-niemieckiej, nic nie znaleziono. Chyba, że któryś z partnerów uczynił to już wcześniej sam, na własny rachunek.

Z kolei we wspomnieniach Stanisława A. Korwina można znaleźć następującą historię: Pod Krynkami (niestety tymi na Witebszczyźnie — W. J.), tam, gdzie z gościńca staro-babinowieckiego skręcało się do Chrapowickich, rosla lipa o wyjątkowo metalicznym poszumie liści. Według legendy jakiś oddział francuski uciekający w 1812 r. przed kozakami, zatrzymał się na noc pod tą lipą, a dla większego bezpieczeństwa Francuzi złożyli do dziupli nagrabione — złoto i srebro. Na drugi dzień okazało się, że dziupla jest pusta; żołnierze próbowali szablami zrywać drzewo, ale naturalnie niewiele wskórali, zresztą musieli co prędzej ruszać dalej, bo kozacy ostro nacierali. Lipa sporo nacięła się potem. W wielu miejscach wywiercono w niej głębokie otwory, pogłębiono dziuple, kopano pod korzeniami, a ona, pomimo tylu tortur, nie zdradziła swej tajemnicy. Rosta dalej coraz wspanialsza. Nazywano ją złotą lipą.

Na Podlasiu

Resztki wielkiej Armii cesarza Napoleona, wracając z Moskwy, przechodziły również przez Podlasie. Były to już zupełnie luźne oddziały i pojedynczy maruderzy... Polacy, Francuzi, Włosi, Sasi, austriaccy żoł-

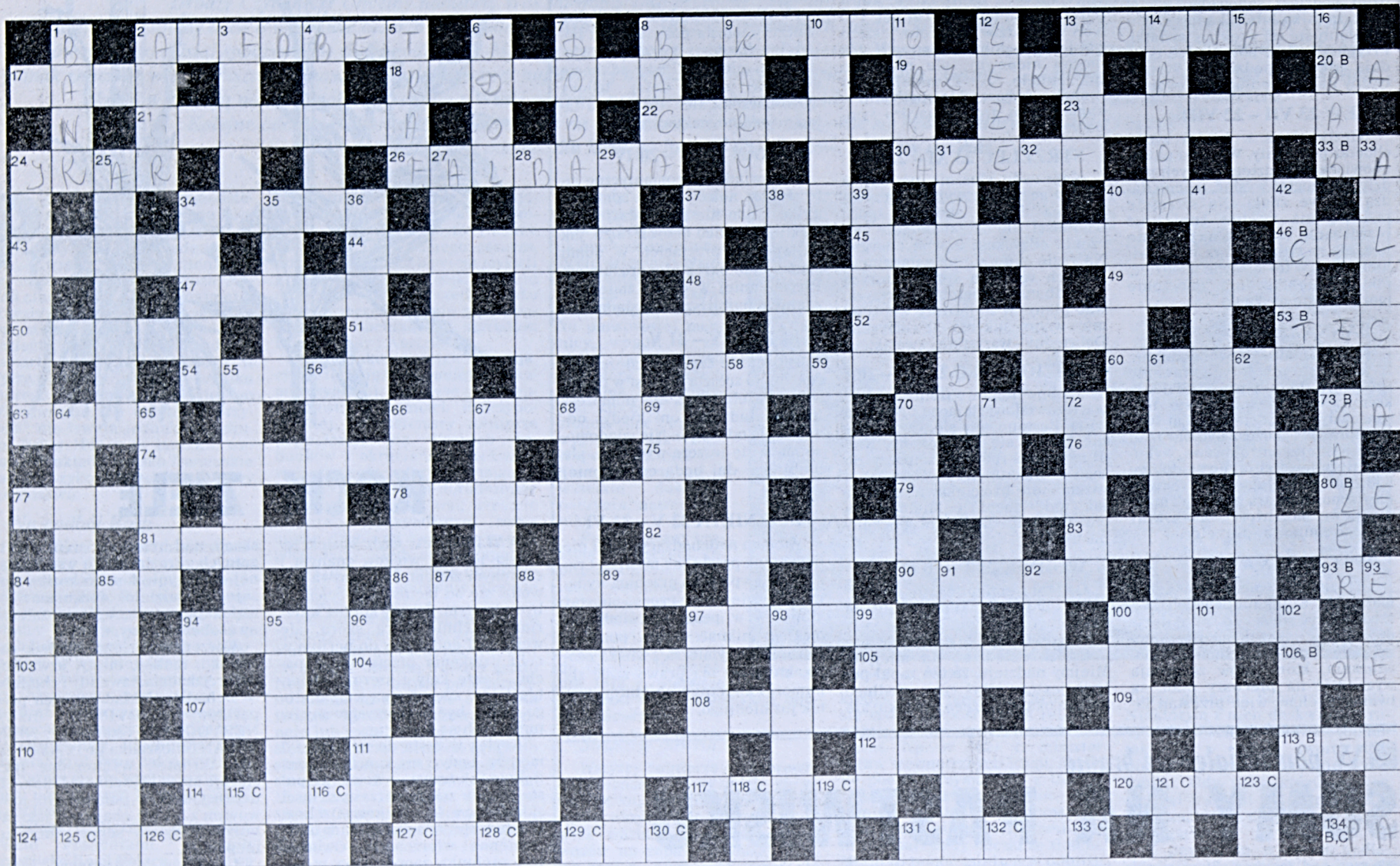
nierze generała Schwarzenberga. Niektórym z nich doskwierały rany i odmrozenia. Pilnowali jednak jak oka w głowie swoich tornistrów i plecaków z moskiewskim łupem. Gdy tylko któryś z nich słabnął i siadał dla odpoczynku, inni rzucali się natychmiast na jego bogactwa.

Z pewnością w ziemi podlaskiej po dziś dzień spoczywają nie tylko szczątki żołnierzy armii Napoleona, lecz również ich wojenne trofea. Dla amatorów skarbów nie tylko jednak złoto i srebro powinno stanowić cel poszukiwań, ważne są również metalowe elementy wojskowego wyposażenia, broń, jednym słowem — wszelkie pozostałości materialne po burzliwej i dramatycznej epoce napoleońskiej. Być może właśnie to lato przyniesie nowe, znakomite odkrycia. Przy zachowaniu wszelkich praw i nagród dla znalezców będą one mogły powiększyć zasoby Muzeum Wojska w Białymstoku. Zobaczmy!



Odwrót. Scena z obrazu H. Bellangeo.

„ĆWIARTKA” NA TYDZIEŃ



PROPONUJEMY DZIŚ NOWĄ ATRAKCYJNĄ KRZYŻÓWKĘ - ĆWIARTKA NA TYDZIEŃ.

Cztery „ćwiartki” złożą się na całą krzyżówkę. Prawidłowe rozwiązania każdej z „ćwiartek” nadesłane do redakcji Gazety wezmą udział w losowaniu trzech bonów PKO wartości 100 tysięcy złotych każdy i trzech bonów po 50 tysięcy złotych. Rozwiązania kompletu czterech „ćwiartek” wezmą udział w losowaniu głównej nagrody - jednego miliona złotych.

Do rozwiązania każdej z „ćwiartek” należy dołączyć jedną część kuponu, który drukujemy niżej. Do rozwiązania całej krzyżówki należy dołączyć cztery kupony.

Litera występująca przy numerze hasła oznacza, w której z podkrzyżówek kończy się hasło. Znaczenia hasel z numerem i literą (czyli takich, które nie mieszczą się całe w podkrzyżówce) będą podane wraz ze znaczeniami hasel podkrzyżówki B. Litery podane przy numerach hasel z literką są pierwszymi literami hasła.

CZĘŚĆ PIERWSZA. ĆWIARTKA A.

POZIOMO:

2. abecadło. 8. prymitywny sygnalizator akustyczny. 13. duże, prywatne gospodarstwo rolne. 17. banda. 18. dawniej: radio w jednej obudowie z magnetofonem. 19. np. Wisła. 20B. (ra.....) 21. wada rozwojowa, polegająca na całkowitym lub częściowym braku kości czaszki. 22. człowiek cierpiący na przewlekłą chorobę. 23. gatunek dramatu, przeciwieństwo tragedii. 24. mityczny lotnik. 26. marszczony pas tkaniny. 30. silne podniecenie, wzburzenie. 33B. (ba.....) 34. jadalna drobna ryba z karpiołatych. 37. drewniane naczynie do prania. 40. duży, nielatający, szybko biegnący ptak. 43.

kuzyn żyrafa w białe pęgi. 44. zrzeczenie się władzy. 45. enzyim występujący w gruczołach mlecznych zwierząt. 46B. (chl.....) 47. obszar ograniczony czymś, zasięg. 48. do ślizgania po wodzie lub śniegu. 49. pniak z korzeniami po ścięciu drzewa. 50. punkt na sferze niebieskiej okr. ruch słońca. 51. szeregowiec w artylerii. 52. komfortowy wagon kolejowy. 53B. (tec.....) 54. sztywna tkanina siatkowa. 57. modlitwa muzułmańska odmawiana 5 razy dziennie. 60. drzazga. 63. samochody. 66. duchowny wojskowy. 70. spis potraw lub do gry. 73B. (ga.....) 74. górna część, warstwa, powierzchnia. 75. badanie składu chemicznego. 76. w buddyzmie: unicestwienie, zapomnienie. 77. sędzia muzułmański. 78. coś nieograniczonego, doskonałego. 79. niewielki dziedziniec wewnątrz domu, palacu. 80B. (le.....) 81. grządka. 82. przemówienie duchownego do wiernych. 83. szalupa wiosłowa - żaglowa o 10 wiosłach. 84. ośrodek dyspozycyjny, zaopatrzeniowy. 86. przestarzałe: dochód, zysk. 90. dawniej: członek rady miejskiej. 93B. (re.....) 94. niedobór w sklepie. 97. berdyś o krótkim trzonku. 100. harcerski alarm. 103. małe przyjęcie z alkoholem. 104. usuwanie owłosienia. 105. jaskrawo ubarwiona malpa wąskonos. 106B. (ide.....) 107. drzewce służące do podnoszenia czworokątnego żagla. 108. honorowy tytuł rabinów. 109. trzosa, sakiewka. 110. księga do przechowywania zdjęć. 111. zwiedzenie, oszukiwanie. 112. krótki tekst, zapisek. 113B. (rec.....) 114. krzew liściasty lub klub w Warszawie. 117. pojemnik na mleko. 120. koc do okrycia konia. 124. obszar, strefa. 127. nie ciecz i nie płyn. 129. jednostka powierzchni gruntu. 131. prowizoryczny budynek. 134B,C. (pa.....)

PIONOWO:

1. przedsiębiorstwo przeprowadzające operacje pieniężne. 2. galaretowata substancja z krasnorostów morskich. 3. jednostka długości w fizyce jądrowej równa 10^{-13} cm. 4. frazes, komunał. 5. szczęśliwy przypadek, fart. 6. bożyszcze publiczności. 7. 24 godziny. 8. starszy pasterz owiec. 9. pasza dla zwierząt. 10. pneumatyczna tratwa ratunkowa. 11. duży, drapieżny delfin. 12. legowisko, posłanie. 13. to, co zaszło, określony stan rzeczy. 14. np. elektryczna, naftowa, gazowa. 15. współbrzmienie co najmniej trzech różnych dźwięków. 16. duży, jadalny skorupiak morski. 24. linia na mapie pogody, łącząca punkty o tym samym ciśnieniu. 25. trójsylabowa stopa wierszowa. 27. dodatki, przypisy uzupełniające tekst. 28. niewyraźne, ciche mówienie. 29. inaczej nazista. 31. wydany ludzkie. 32. dęty instrument muzyczny. 33. stopniowe niszczenie powierzchni ładu. 34. budka, w której sprzedaje

się pisma, papierosy. 35. płaszczyzna, na którą rzutuje się obrazy. 36. np. piaskowa. 37. owoc południowy. 38. dawniej: wrzawa, zgzielk. 39. likier kminkowy. 40. ustne lub pisemne polecenie. 41. np. polski. 42. wystawne, huczne przyjęcie. 55. uczulenie. 56. małe naczynie na cięte kwiaty. 58. kwadratowa lub trójkątna chusta. 59. tytuł pracownika nauko-wo-dydaktycznego. 61. np. dezodorant, lakier, muchozol. 62. np. jądrowy. 64. niechęć, pretensja. 65. zawiadomienie odbiorcy o wysłaniu towaru. 66. wojskowy kolor. 67. stały wiatr równikowy. 68. tytuł powieści B. Prusa. 69. nłodyżka pietruszki, marchewki. 70. historycznie: właściciel statku handlowego, rozbójnik morski, pirat. 71. dawniej: folwarczny pracownik najemny. 72. jedna z elektrod. 73. płaskoden-ny statek wiosłowy. 84. flirciarz, kobieciarz. 85. w staroż. Rzymie krewna w linii męskiej. 87. doprowadzenie czegoś do stanu używalności. 88. żyje z ziemi. 89. specjalista w określonej dziedzinie technicznej. 91. w staroż. Rzymie krewna w linii męskiej. 92. nieprzemakalna tkanina - zdrobniale. 92. wybór na wysokie stanowisko lub urząd. 94. wypływa z wulkanu. 95. potocznie: ropa naftowa. 96. np. samolotu lub ptaków. 97. mały zakład gastronomiczny. 98. awantura, krzyk o coś. 99. związki organiczne, pochodne amoniaku. 100. starszy urzędnik gminy w Hiszpanii. 101. ochotnik, wyzywający do walki przed rozpoczęciem bitwy. 102. nakrycie głowy papieża. 115C. (ka.....) 116C. (na.....) 118C. (ap.....) 119C. (ka.....) 121C. (eg.....) 123C. (ka.....) 125C. (o.....) 126C. (a.....) 127C. (g.....) 128C. (z.....) 129C. (a.....) 130C. (r.....) 131C. (b.....) 132C. (r.....) 133C. (k.....) 134B,C. (p.....)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 95 główną nagrodę - komplet śniadaniowy - otrzyma Pani Janina Zapiórkowska z Grajewa.

Bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych wylosowali: Wacław Oleński z Białegostoku, Mieczysław Płonki z Juchnowca, Helena Rokosz z Bielska Podlaskiego.

Bony PKO po 50 tys. złotych otrzymają: Krystyna Cesnowska z Białegostoku, Stanisław Jakubowicz z Czarnej Białostockiej, Józef Kierul z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej”, ul. Suraska 1 (pok. nr 36). Bony PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (boz)

ĆWIARTKA A ①

ĆWIARTKA A ①

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego
w Białymstoku-Zaścianki 130

oferuje do sprzedaży nieruchomości

w miejscowości Waliły-Stacja gm. Gródek
przy międzynarodowej szosie Białystok — Bo-
browniki.

Składnikami nieruchomości są:

- ☐ działka ogrodzona o powierzchni 2.932 m² nabyta na własność aktem notarialnym,
- ☐ budynek kontenerowy ogrzewany o powierzchni użytkowej 103,54 m² wyposażony w instalację wodociagową i elektryczną,
- ☐ budynek socjalny murowany o powierzchni 34,91 m² ogrzewany z instalacją wodociagową i elektryczną,
- ☐ wiatła obudowane o powierzchni 66,3 m² z instalacją elektryczną,
- ☐ studnia kopana,
- ☐ 2 doły do wag samochodowych z kioskiem wagowskazowym.

Szczegółowe informacje telefoniczne pod nr. 433-479, 410-055
lub na miejscu w Spółdzielni.

k 1826-1

nauka



AGENCJA Prawno-Ekonomiczna „CONSULTING” w Suwałkach ul. Kościuszki 110 organizuje dnia 3.07.93 (sobota) o godz. 9.00 w DOMU NAUCZYCIELA szkolnie na temat VAT. Zapisy i opłata (250 tys. zł) w APE „CONSULTING” lub przed rozpoczęciem szkolenia.

Sg 5761-1

mieszkania



M-3 41 m² I piętro centrum Łomży zamienię na podobne w Białymstoku. Łomża 3405 po 19.00.

tg 6489-1

nieruchomości



SPRZEDAM działki rekreacyjne. Rybczyzna 1, gm. Rajgród. Tel. 15-01 Rajgród. Krzyżewska.

g 6801-1

DZIAŁKĘ, dom drewniany — sprzedam, Białystok, 510-708.

g 6807-1

DOM piętrowy sprzedam lub zamienię na M-4. Łomża, Dworna 44.

tg 6500-1

SPRZEDAM dom w centrum Łomży tel. 168-604.

tg 6502-1

SPRZEDAM drewniany dom. Hronostaje 40, gm. Mońki.

g 6779-1

SPRZEDAM dom, duży, piętrowy lub zamienię na mniejszy. Choroszcz, ul. Akacjowa 16, woj. białostockie.

g 6792-1

BUDOWĘ pawilonu handlowo-mieszkalnego (dwupiętrowy — 217 m²). Elk, 10-39-45.

k 1829-1

SPRZEDAM działkę, Grabówka, tel. 433-435.

g 6777-1

PAWILON handlowo-mieszkalny (stan surowy) sprzedam. Suwałki 67-461.

Sg 5770-1

DZIAŁKI budowlane sprzedam. Suwałki, Buczka 123.

Sg 5771-1

samochody



FIRMA kupi samochód „Żuk” — izoterma, tel. 242-75, 288-52.

g 6821-1

SPRZEDAM Fiata 1500 (1990 r), tel. 414-555.

g 6811-00

FORD Sierra 2,3 D kombi (1987). Elk, 10-39-45.

k 1829-1

TANIO sprzedam Stara 244. Elk Słowackiego 28 A/36, Makowski Henryk.

k 1829-1

PRZEDPŁATĘ kupię, 11-24-11.

g 6782-1

KUPIĘ Toyotę Nissana Łomża 63-57.

tg 6491-0

VOLKSWAGENA Passat (1975) sprzedam. Grajewski 16-308 Krasnybór.

Sg 5773-1

usługi



GAZOWE, 517-640 Masłowski.

g 6757-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa 755-613.

g 7680-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 522-740.

g 6787-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne, 75-12-18 „ZAMIS”.

g 6808-0

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje poziome, pionowe, zabezpieczenia, tapicerka drzwi, 325-058 ROZENFELD.

g 6786-0

ŻALUZJE 21-00. Łomża.

tg 6487-0

PRZEWÓZ piasku, żwiru — samochodem KAMAZ. Siemiatycze, tel. 556-990.

k 1812-0

PIECZĄTKI — „RB” — zamawiasz o 11.00 odbierasz o 16.00. Mickiewicza 44a, 32-33-06.

g 6775-0

WYKONAM NAGROBKİ — tano, 520-753.

g 6572-0

Państwowe Gospodarstwo Rolne Wieliczki

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż sprzętu rolniczego w Zakładzie Rolnym Kukówko (dojazd — trasą Elk — Olecko przez Gąski, 3 km od Gąsek)

Marka — typ	nr inw.	nr fab	rok prod	cena
Ciągnik C-355	329/30/72	131919	1972	8000000 zł
Ciągnik C-355	31/33/76	253743	1976	12000000 zł
Ciągnik C-360	37/39/87	601435	1987	28000000 zł
Ciągnik C-385	31/35/77	4576	1977	27000000 zł
Ciągnik U 1201	31/36/77	929	1977	32000000 zł
Ciągnik U 1212	32/43/82	10702	1982	32000000 zł
Prasa zbierająca K-453	85/174/80	16248	1979	4500000 zł
Prasa zbierająca Z-224	25/87/88	33884	1988	15000000 zł
Przyczepa zbier. T-010	25/84/87	9438	1987	10500000 zł
Kombajn zboż. Z-050	82/146/77	14789	1977	49000000 zł
Dmuchawa do siana T-254	46/PN/83	—	1983	1800000 zł
Przyczepa rolnicza D-47	59/PN/79	—	1979	5700000 zł
Przyczepa rolnicza D-47	60/PN/79	—	1979	6200000 zł
Przyczepa rolnicza D-732	35/39/86	24814	1986	7500000 zł
Koparko-spych. PE-08	86/189/81	15078	1981	16000000 zł
Ciągnik gąsien. DT-75	31/34/76	32384/76	1976	4500000 zł
Ładowacz „Cyklop” T-214	82/150/78	771967	1977	1200000 zł
Sieczkarnia Z-320	86/186/81	6259	1980	2000000 zł

I przetarg odbędzie się w dniu 15.07.1993 r. o godz. 10.00 w świetlicy Zakładu Rolnego Kukówko.

Wadium w wysokości 10% należy wpłacić przed przetargiem w kasie zakładu Kukówko. Jeżeli sprzęt nie będzie sprzedany w I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 19.07.1993 r. o godz. 10 w świetlicy Z-du Kukówko z zachowaniem wadium z I przetargu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 1828-1

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe Sławomir Wierzbicki, Białystok, ul. Raginisa (przy cmentarzu Farnym), tel. 753-424 (czynny całą dobę). Dom Pogrzebowy, ul. Branickiego 17, tel. 415-773 (8-16).

g 6819-0

turystyka



SPECJALNA bonifikata do 15 lipca, tylko 50% ceny voucheru na spotkanie z Papieżem w DENVER USA bez zaproszeń. Okazja dla młodych. Biura turystyczne w Białymstoku: Sukienna 2c, tel. 223-03 i Warszawska 21, tel. 436-000.

g 6760-0

sprzedam



ATRAKCYJNĄ suknię ślubną, 325-358.

g 6789-1

OKNA sokólskie 150 x 150 taniej niż u producenta oraz działkę „Relax” — woda, światło, telefon. Elk, tel. 10-75-60 po 19.00.

k 1815-00

SPRZEDAM posesję dochodową w Suwałkach ul. Kościuszki 61. Wiadomość na miejscu lub tel. 24-42 po 18.00.

Sg 5764-1

SŁUPKI ogrodzeniowe — metalowe, 413-513.

g 6793-1

SILNIK, skrzynię i części do AUDI 80 — sprzedam, 433-519.

g 6788-1

STRAGAN blaszak, MZ — „TROPHY”, tel. 513-684.

g 6791-1

TOKARKE uniwersalną, tel. 632-216 w godz. 8-15.

g 6785-00

MŁYN elektryczny, Sokółka, Kryńska 70.

g 6781-1

TANIO snopowiązałkę. Oracz 36, 19-325 Straduny.

k 1829-1

SPRZEDAM snopowiązałkę WC5 i młocarnię MSC7B. Ciecioriki 59, tel. 51-17 Zambrów.

tg 6501-1

DRZWI, wrota garażowe, boazeria, deski podłogowe, szalówka, tarcica — producent DOMEX — Białystok — Zaścianki, tel. 413-701 (9.00-17.00).

g 6790-0

KOSIARKI rotacyjne do wszystkich ciągników, ceny konkurencyjne. 12 mln. Wysoka jakość, gwarancja 3 lata. ZAKŁAD, Bogusławskiego 44 przy Poprawczaku.

g 6800-00

STOLARKE Stolbud — Sokółka, kupisz taniej o 7% od cen producenta. DOMEX — Białystok — Zaścianki, tel. 413-701 (9.00-17.00).

g 6790-0

SPRZEDAM przyczepę 6t wywrotka. R. Wojtkowski, zam. Zawisty 32, gm. Boguty.

g 6806-0

KOMBAJN zbożowy — 1989. Sokółka, Kryńska 70.

g 6781-1

PRZYZCZEEPA campingowa. 750-000.

g 6774-1

KOMBAJN Bizon ZO56 sprzedam. POM Smolniki woj. łomżyńskie tel. 51-33 Stawiski.

Sg 5774-1

KOMBAJN Rekord sprzedam. Adam Maksimowicz Posejny 16-500 Sejny.

Sg 5775-1

SPRZEDAM wiązałkę i MSC 7B. Brzozówka, Strzelecka 5, pocz. Bombla 16-135.

g 6771-1

WIĄZAŁKĘ, dmuchawę stojącą, silniki (11KW i 7,5 KW) sprzedam. Tadeusz Głowacki zam. Posielanie 16-324 Janówka.

Sg 5768-1

„ROLAND E16”, 524-191.

g 6810-1

SPRZEDAM kiosk, tel. 523-936.

g 6818-1

WIELOPIŁA. Elk, 19-72-21.

k 1829-1

ŁÓŻKO piętrowe, 24-264.

g 6813-1

matrymonialne



„HALSZKA” ŻARY SKRYTKA 12 KOJARZY MAŁŻEŃSTWA FOTOKATALOGI. Dołączającemu wycinek ogłoszenia udzielimy 10% zniżki opłaty członkowskiej.

k 1816-0

kupię



KUPIĘ — Stara 244 RS wywrotkę tel. 23-56-45 Olsztyn.

p 400-1

SKUP metali kolorowych. Atrakcyjne ceny, płatne gotówką. Elk, Kilińskiego 11.

k 1829-1

różne



UWAGA! UWAGA! Tego jeszcze nie było — BOBROWNIKI k/So-kółki zapraszają na zabawę — koncert. Wystąpią: Zespół JUSTY, Janusz LASKOWSKI, TOP-ONE. 3 lipca — sobota — wieczór.

g 6773-1

POLSKIE RADIO
BIAŁYSTOK
UKF 72,8 MHz, 72,68 MHz

PIĄTEK

Wiadomości Radia Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.
5.00 Wita Radio Białystok — prow. Krzysztof Kurianiuk; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. Dorota Żelechowska; 14.05 Powroty — prow. Jerzy Bałtyk; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Wiesław Płoński; 16.15 Zadzwoń do Nas: 230-70 — prow. Andrzej Jarosz; 18.00 Kalejdoskop Dnia BBC; 18.15 Z mikrofonem przez wieś — aud. Tadeusza Haładyja; 18.30 Pod znakiem Pogoni — aud. Jerzego Leszczyńskiego i Jana Czykwińa; 19.05 Wieczór z muzyką — przyg. Sławomir Sokółowski; 21.05 Godzina Krystyny Prońko; 22.00 Światowy Serwis BBC; 22.30 Nocna Orkiestra Radia Białystok — prow. Jerzy Bałtyk.

SOBOTA

Wiadomości Radia Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.
5.00 Wita Radio Białystok — prow. Andrzej Jarosz; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 Dziennik BBC; 7.45 Pod Historycznym Pretekstem — fel. W. Serczyka; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. Robert Samot; 13.05 Lista Przebojów — HIT STOCK TOP 20 — prow. Cezary Makarewicz; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Lech Piłarski; 16.15 Muzyka i sport — prow. Andrzej Godlewski; 18.00 Kalejdoskop Dnia BBC; 18.30 Duchowe Spotkania — Grzegorz Misiejuk; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Leszczyńskiego; 19.05 Jerzy Bałtyk zaprasza...; 19.30 Bajki-Zgadujki — aud. Ewy Kozłowskiej; 21.00 Wiadomości; 21.05 Dyskoteka pod gwiazdami — prow. Cezary Makarewicz; 2.00 American TOP (do 5.00).

NIEDZIELA

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Dorota Żelechowska; 7.00 Wiadomości; 7.15 Litewski Magazyn Radiowy — aud. Ruty Burdyn; 7.45 Przed wyjściem do cerkwi — aud. Grzegorza Misiejuka; 8.00 Ukraińska Dumka — aud. Jerzego Misiejuka; 8.30 Pod znakiem Pogoni — aud. W. Prochowicza; 9.00 Wiadomości; 9.10 Poranek u dziennikarzy — prow. Teresa Kudelska; 11.00 Ewangelia i życie — mag. katolicki; 11.30 Drzazgi — mag. młódz. — prow. Karol Poznański; 12.00 Wiadomości; 13.30 Koncert Życzeń; 14.00 Wiadomości; 14.05 Radio do obiadu — prow. Janusz Papaj; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — oprac. Andrzej Jarosz; 16.15 Letni Koncert — przyg. Anna Maciorowska; 17.15 Powołał mnie Pan na bunt — rep. Jana Smyka; 17.30 Retransmisja Koncertu z zakończenia sezonu artystycznego Filharmonii Białostockiej; 19.00 Wiadomości; 19.10 Sportowy wieczór — prow. Wiesław Płoński; 21.00 Retransmisja nabożeństwa ekumenicznego; 22.00 Światowy Serwis BBC; 23.00 Nocna Orkiestra Radia Białystok — prow. Jerzy Bałtyk; 24.00 Wiadomości.



BANK PROMOCJI EKSPORTU

ANIMEX BANK S.A.
ODDZIAŁ BIAŁYSTOK

ul. Sienkiewicza 22, 15-950 Białystok, skr. poczt. 373
tel. 43-59-39, 43-50-06, fax 43-57-95, tlx 85-23-85

UWAGA !!!

**KORZYSTNA OFERTA DLA PRZEDSIĘBIORCÓW PRAGNĄCYCH
AKTYWNIIE GOSPODAROWAĆ WOLNYMI ŚRODKAMI**

**NIE PRZYGLĄDAJ SIĘ BEZCZYNNIE
JAK TWOJE PIENIĄDZE TRACĄ NA WARTOŚCI**

ANIMEX BANK S.A. Oddział w Białymstoku oferuje krótkoterminowe lokaty awizowane oprocentowane w skali rocznej:

- ☆ 3-dniowe — 13%
- ☆ 7-dniowe — 15%
- ☆ 14-dniowe — 18%

Posiadaczom lokat gwarantujemy oprocentowanie rachunku bieżącego w wysokości 12%
Oferujemy niskie ceny prowadzenia rachunków bieżących i rozliczeń pieniężnych oraz kredyty gospodarcze już od 37%

NIE CZEKAJ, LICZY SIĘ KAŻDY DZIEŃ

Żg 5371-1



Burmistrz Giżycka
Polskie Radio Białystok
Białostocki Okręgowy Związek Żeglarski
zapraszają w dn. 23-25 lipca 1993 r.
do Giżycka na imprezę

Z Radiem Białystok
Pod Żaglami
„Szanty w Giżycku”

czyli
regaty jachtów turystycznych
o Puchar
Redaktora Naczelnego Radia Białystok
oraz festiwal piosenki żeglarskiej

ZEJMAN & GARKUMPEL
THE BUMPERS
THE PIORUNERS

w koncercie galowym dn. 24 lipca '93, godz. 20.00
bilety - 10 000 zł do nabycia w Biurze Organizacyjnym
M D K, Giżycko, ul. Konarskiego 8, tel. 43-26

K 1817-1

Spółdzielnia Usług Rolniczych
w Dąbrowie Białostockiej
w likwidacji

sprzeda:

- biurowiec Ilp
- halę produkcyjną • budynki składowo-magazynowe położone na działce Nr 572/6 będącą w wieczystym użytkowaniu przy ul. Kunawina 68A, oraz
- kątownik 75x75x8
- pręt φ20-60 • śruby • nakrętki
- butle CO₂ • tokarkę numeryczną • zapasy magazynowe

po atrakcyjnych cenach.

Informacja, tel. 121-220.

g 6812-1

Suwańskie Przedsiębiorstwo
Ceramiki Budowlanej w Augustowie
ul. Turystyczna 20 tel. 34-01 lub 45-171

informuje iż będzie sprzedawać wyroby **PO NIEZMIENIONYCH CENACH** mimo wprowadzenia podatku WAT od 5 lipca br.

Sg 5772-1

SZYBY Z PLEXI

do wszystkich typów samochodów i ciągników.

Spółdzielnia Inwalidów „Razem”
Łomża Al. Legionów 145
tel. 169-401.

Łg 6488-0

Jeżeli czujesz się swobodnie występując przed ludźmi i przy okazji chcesz dobrze zrobić — **ZOSTAN PREZENTEREM** — **Ogólnopolskiej Sieci Promocji Handlowej.**
Nie zwlekaj! Zadzwoń!
Białystok, 611-608.

g 6815-0

HISZPAŃSKA
GLAZURA
TERAKOTA

Białystok, ul. Rzemieślnicza 67

g 6099-0

lokale

L & B NIERUCHOMOŚCI -
SPRZEDAŻ KUPNO — WYNAJEM, Suraska 1, 217-56.

g 6720-0

LOKALU na sklep, Suwałki, Augustów poszukuję. Suwałki 67-461.

Sg 5769-1

lekarskie

CHOROBY przenoszone drogą płciową i skóry, prof. dr hab. Adam JAKUBOWSKI — poniedziałek, środa, piątek. Lek. Maria SOSZKA-JAKUBOWSKA — wtorek, czwartek. Białystok, ul. Waszyngtona 14B, Xlp. godz. 17-19 tel. 331-777.

g 5882-0

GINEKOLOG — KRZYSZTOF ARCISZEWSKI, Białystok, POLSKA 33 Poniedziałek, środa, piątek (15.30-18.00). Leczenie nadzerek LASEREM, 76-11-17.

g 6814-0

GABINET GINEKOLOGICZNY JOLANTA GOŁASZEWSKA, Białystok, ul. Mickiewicza 38/9A (róg Grottgera), tel. 325-716 poniedziałek piątek 17.00-18.30.

g 6776-0

Wielki Konkurs Prozy Codziennej Szanowna Redakcjo!

Nie wiem, czy ta moja proza życia codziennego nadaje się na konkurs. Ale cóż, ja tego nie myślałam, po prostu takie jest życie, być może zawinił tylko zwykły „brak szczęścia”. Pragnę opisać historię mojego abonamentu telefonicznego (tak, tak, to już cała historia), bowiem sięga ona początku lat 80., chociaż aparat telefoniczny w moim mieszkaniu milczy jak głaz, ponieważ nigdy nie został zainstalowany. Jednocześnie chcę udowodnić dżaczemu ta sprawa jest bardzo ważna dla mnie, a nawet od wielu lat najważniejsza.

No cóż, ciężko to ciężko (zaczynam, nie chodzi o litość lub współczucie), ale muszę krótko opisać moje życie. Otóż po wypadku w pracy, w którym mój mąż stracił nogę zamieniliśmy mieszkanie w nowym bloku przy ul. Mickiewicza 8/18. Owszem, telefon by się przydał, ale aż tak konieczny nie był. Dopiero gdy urodziła się nam córka i okazało się, że jest niepełnosprawna, złożyliśmy na początku lat 80. (1981 r. czy 82 r. — dokładnie nie pamię-

tam) wniosek do Urzędu Telekomunikacyjnego w Pisz o założenie telefonu. Wniosek był złożony na meza, ponieważ uważałam, że jako inwalida z bardzo ograniczoną możliwością poruszania się otrzyma abonament wcześniej. Wtedy jeszcze myślałam, że istnieje jakakolwiek sprawiedliwość, kolejność załatwiania (bo przecież mieszkanie z 4 piętra na parter zamieniono nam w ciągu 1 roku). O ludzka naiwności, jakże się myliłam. Wprawdzie w okolicach Pisz są lasy, istnieje nawet Puszcza Piska, jednak sam Pisz nie leży w środku puszczy, gdzie obowiązywałyby prawa dżungli. A może Urząd Telekomunikacyjny w Pisz nie obowiązują żadne prawa, przepisy, żadna kolejność załatwiania wniosków?

Latem 1992 r. otrzymaliśmy zawiadomienie (kserokopia w załączeniu) i po wpłaceniu 2.500.000 zł (kserokopia w załącz.) w dn. 1.09.92 r. Urząd Telekomunikacyjny zawarł umowę (kserokopia w załącz.), w której maksymalny ter-

min podłączenia telefonu wyznaczono na 30 maja 1993 r. Ale cóż, termin minął, telefony zainstalowano w tysiącach innych mieszkań tylko nie u nas (jedyni w klatce nie mamy telefonu).

Nie potrafię nawet wypowiedzieć jak bardzo jest mi przykro, gdy normalne, zdrowe dzieci mogą zadzwonić do swojej mamy do pracy, zapytać o ważne dla nich sprawy. Moja córka, która często choruje i jest od 1987 r. pacjentką Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie (kilkakrotne wizyty w ciągu roku) nie ma takiej możliwości — ani ja, chociaż tak bardzo ją kocham i zrobiłabym dla niej dosłownie wszystko (...)

Zapewniam Urząd Telekomunikacyjny w Pisz, że inwalida to naprawdę nie to samo co trędowaty, że nic się nikomu nie stanie gdy wreszcie przyjdzie i zainstaluje ten nieszczesny, milczący telefon. W Urzędzie Telekomunikacyjnym interweniowaliśmy kilkakrotnie, ja kilka razy telefonicznie z pracy, a mąż był osobiście. Więc proszę się nie ludzić, że oni o niczym nie wiedzą. Wiedzą i to doskonale. Ale cóż, telefon milczy.

ZOFIA KOZIKOWSKA

FOTKI - PLOTKI



Wczasy pod gruszą?

WAYDYKAMENTY

Puszczeni w skarpetkach w rewanżu szyją innym buty.

Syndrom wzajemnego opluwania się rodaków: ślinoteką.

Odpowiedzialność za nie poczętych: sumienie wzwodu.

Niejedni zdeponowaliby swoje człowieczeństwo do czasu optymalnych możliwości korzystania z niego.

Luźne kontakty z samym sobą sprzyjają odzwyczajaniu się od siebie.

Równy facet: nikogo nie krzywdzi, najwyżej odbiera ochotę do życia.

ZBIGNIEW WAYDYK

Z listów do pana Czesia

Panie Czesławie, proponuję utworzenie koalicji z pańskiej PPPA i BBWR (Blok Bezrobotnych Wykiwanych Roboli).

Koalicja

Lewicę, prawicę odrzuć Pan w cholere. Stwórz Pan koalicję z BeBeWuErem. Nie stawia Pan na tych co z soli lub roli, Ci głosy oddadzą, których mocno boli. Emerytów do współpracy z luzakami skłania. Jednakowy status, prawo do biadania. Jest tych bezrobotnych, tak na bolka oko, Około trzech baniek, wygra Pan wysoko. Dać im wkładkę do zupy i spyrkę do chleba. Okażą wdzięczność dożgonną, poparcie do nieba. Głosów ze dwa tuziny licząc procentowo, Wygrana jak w banku czyli odlotowo.

JAN GRZYCUK
16-040 Gródek
Południowa 4 m. 7



Trybuna Wyborcza

Rodacy!

Kampania wyborcza w toku, my zaś zdecydowanie odrzucamy wszelkie insynuacje, jakobyśmy mieli być politycznie stronniczy. Oświadczamy uroczystie, że siadając do maszyny (tej do pisania) nasze poglądy polityczne — których zresztą nie mamy, bośmy się ich wraz ze złudzeniami wiele lat temu wyzbyli — pozostawiamy hen, daleko, poza zasięgiem naszych siemniowych myśli. Cel przyświeca nam tylko jeden jedyny: podobnie jak Pan Prezydent Rzeczypospolitej, pragniemy uporządkowania polskiej sceny politycznej, uczytelnienia jej i udrożnienia poprzez właściwe skanalizowanie politycznych wysiłków naszych elit politycznych. I tak, dzisiaj na przykład, proponujemy powołanie do życia:

BPAP

co się czyta jako:

BEZPARTYJNA PARTIA APOLITYCZNYCH POLITYKÓW

Uzasadnienie powołania partii:

Całkowita kompromitacja wszystkich dotychczasowych w szerokim spektrum, od skrajnej le-

wicy po najskrajniejszą prawicę, co pociąga za sobą kompromitację polityki jako takiej i społeczną niechęć do wszystkiego, co traci polityka.

Cechy osobowe lidera:

Spokojny ale impulsywny. Delikatny lecz agresywny. Opanowany, bo natarczywy, owładnięty idee fixe. Mówiąc tak, myśli nie, mówiąc nie — nie wiadomo, co myśli.

Program wyborczy:

● **Przejęcie przez Bezpartyjną Partię Apolitycznych Polityków wszelkich funkcji wszystkich dotychczasowych partii politycznych.**

● Zastąpienie polityki partyjną działalnością apolityczną typu: piekarz piekarzowi piekarzem, nie hydraulikiem.

● Konsolidacja własnych szeregów w ramach szeregów cudzych.

● Definitywne zwycięstwo w wyborach tajnych, równych, bezpośrednich i apolitycznych.

Hasło wyborcze:

BAZPARTYJNI (A)POLITYCY W SEJMIE, W RZĄDZIE, NA ULICY!

(WAJ)



MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

Wicemarszałek Sejmu Józef Zych podczas spotkania w Białymstoku na pytanie, dlaczego PSL nie współpracuje z ugrupowaniem J. Śliży odpowiedział: „Śliż nosi wasy i nie nosi krawata, ale nie wystarczy nosić wasy i chodzić bez krawata, aby być drugim Witosem, trzeba mieć jeszcze olej w głowie”.

● **A jeśli rzepak nie obrodził?**

W Klukowie (woj. łomżyński) przeprowadzono referendum w sprawie odwołania rady gminnej.

Frekwencja sięgnęła zaledwie 17%. Referendum uznano za nieważne.

● **Widocznie ludowi odechciało się demokracji.**

Andrzej Lepper, szef „Samoobrony” w swojej pielgrzymce po Polsce zawitał także do Wysokiego Mazowieckiego. Aliści ku zaskoczeniu organizatorów i samego Leppera, na spotkanie z nim przybyło raptem kilku chłopów.

● **I nic dziwnego, w końcu trafili na szlachecki teren.**

Nie doszło do ugody pomiędzy przewodniczącym Rady Miejskiej w Węgorzewie a dowódcą węg-

rzewskiej brygady artylerii. Przewodniczący publicznie nazwał tradycję Ludowego Wojska Polskiego, a więc również obchodzącej w tym roku 50-lecie węgorskiej brygady artylerii za „zbrodnicze”. Pulkownik odniósł tę wypowiedź także do siebie i odpalił z grubej rury adwersarzowi, za co ten podał pułkownika do sądu. Mieszkańcy miasta podzieliли się na stronników wojaka i cywila.

● **W Węgorzewie kroi się wojna domowa.**

Głównym bohaterem ósmej edycji tegorocznej „Suwaliady” był miejski browar, który wystąpił z bogatą ofertą konsumpcyjną. Nietrzeźwi już w południe snuli się po stadionie. Najślabi zalegli na placu boju.

● **Widoczny to znak, że browar suwaliński znacznie poprawił jakość swoich wyrobów.**

Na kortach tenisowych w białostockim Zwierzynku zorganizowano otwarty turniej tenisowy. Sponsorem nagród był Kongres Liberalno-Demokratyczny. Organizatorzy i zawodnicy zarazem nie dopuścili do udziału w turnieju teni-

sty z Białorusi, w obawie, by nie zgarnął pierwszej nagrody.

● **I znowu mariaż sportu z polityką okazał się niewypałem.**

Redaktor sygnujący się (Lkk) opisał w „Kurierze Podlaskim” swoje perypetie związane z otwarciem kramu na bazarze przy Kawałeryjskiej. Handel podobno źle szedł, więc większość towaru opylili... swojej żonie. W konkluzji niedoszły straganiarz formułuje następujące prawo ekonomiczne: Im więcej masz żon, tym większe są szanse na pomyślne efekty w dziedzinie gospodarczej.

● **Radzimy redaktorowi przejście na islam.**

„Krajobrazy” podały, że wkrótce po ogłoszeniu, iż upadające Zakłady Drobiarskie znalazły nabywcę, wspomniana firma przestała produkować wędliny.

● **Nabywca okazał się jarosem?**

W Sejnach aresztowano kilku policjantów za wymuszanie haraczu od handlarzy zza wschodniej granicy. Przy tym okazało się, że Sejny zajmują się głównie przemytem i handlem.

● **Zamknąć Sejny i będzie spokój.**

PORTRETY LOKALNE



PROF. A. BRZEZIŃSKI

Złote usta, srebrne pióra

POLITYCY O POLITYKACH

Przecież Kaczyński to jest ogryzek polityczny. Sam się zniszczył. Zniszczył partię. Zniszczył ugrupowanie — Mieczysław Wachowski o Jarosławie Kaczyńskim.

PC i RdR to partyzanci ostatniej godziny, przyłączają się do walki, kiedy już można — Krzysztof Król dla „Gazety Wyborczej”.

Do Sejmu trafiają ludzie bez doświadczenia politycznego (...), prosto z obory — Barbara Labuda, b. posłanka Unii Demokratycznej.

DZIENIKARZE PISZA

W USA podobno pierwszy rzut najsłabszych idzie do biznesu, drugi do nauki, a dopiero trzeci do polityki. W Polsce być może byłoby podobnie, gdyby dwa pierwsze rzuty nie wyjeżdżały do USA właśnie. W tej sytuacji do polityki idzie chyba szósty rzut — Maciej Janicki, „Polityka”.

Tak oto, my niedoświadczeni zakochani, po miodowym miesiącu z Panną Demokracją zaczynamy mieć do czynienia z jej mniej atrakcyjną mamusią — Andrzej Zięba, „Przebieg Tygodniowy”.

Może wygląda to ekstrawagancko, ale czas jest zbyt drogi, bym go marnował na samochody — mówi najbogatszy człowiek w Polsce, który na spotkaniu z dziennikarką „Porannego” przyleciał helikopterem — „Kurier Poranny” o konferencji Z. Niemcewiczki, na której było ok. 50 dziennikarzy.

ZWIĄZKOWCY

O ZWIĄZKOWCACH

Reprezentacja związkowa w parlamencie to jakieś nieporozumienie.

Nie ma na świecie takiego zwierzęcia. — Andrzej Urbański dla „Rzeczypospolitej”.

Prezydent zrobił to co powinien zrobić, obrazził się. Chyba w żadnym kraju nie glosuje się zaproszenia głowy państwa na zjazd związku zawodowego — Andrzej Styczeński dla „Życia Warszawy”.

PISARZE O BIZNESMENACH

Kariere robią ludzie w rodzaju Gawronika, który gdyby wydarzenia w Polsce przebiegły tak, jak sobie wyobrażaliśmy w 1989 roku, dziś on i jemu podobni byłiby portierami albo szoferami, a nie właścicielami banków i firm — Jacek Kurski, autor książki „Lewy czerwcowy”.

KSIĘŻA O POLITYCE

Polsce potrzeba prawdy. (...) mimo krzyków oświeconych Europejczyków nie grozi nam państwo wyznaniowe. Grozi nam raczej państwo ateistyczne — ks. Henryk Michalak, „Gazeta Polska”.

UZUPEŁNIENIA

Lista konfidentów (uzupełnienie): Z wydrukowanej w nr. 4 „GP” listy „Wykreślonych w ostatniej chwili” wypadło nam w ostatniej chwili w wyniku nieporozumienia nazwisko:

Stefan Niesiołowski, kategoria TW, kryptonim „Leopold”, który został zwierzbowany do współpracy w więzieniu — „Gazeta Polska”.

URBANIADA

Parys ma okulary, a Olszewski nagie oczy, Macierewiczka zdobi broda, a Kaczyńskiego krawat i dzięki temu ich się odróżnia od siebie — Jerzy Urban, „NIE”.

Na piątek

Twoje dzieci już chciały być strażakami, policjantami, lodziarzami, kolejarzami, i już im przeszło, co oznacza, że dorastają. Dziś chcą zostać — jak dorosną — menedżerami, maklerami, biznesmenami, akcjonariuszami, a córka chce być, tą no, ...o — businesswoman. Brzmi to dość nieprzyzwoicie, ale podobno to całkiem zyskowne zajęcie. Dzieci szykują się do objęcia owych posad szukając skarbu w labiryncie, zestrzeliwując radzieckie (jeszcze — bo gra komputerowa stara) samoloty i strzelając z lasera do wszystkiego, co się rusza. Zużywają też gumę Hollywood, żeby mieć szczeni biznesmena, które to szczeni nie przeszkadzają również w karierze maklera i akcjonariusza.

Dzieci nie przychodzą z tobą konsultować swoich decyzji, bo wiedzą, że ktoś, kto sam sobie nie może pomóc, daje rady nic nie warte... Ale gdyby...

— Tato, co się najbardziej oplaca w życiu robić?

— Żyć na koszt ojczyzny, żony, społeczeństwa, albo być od urodzenia bogatym.

Chora sprawa

Z KSIENŻYCA

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam słyhać, panie Cze-
sio?

— Na urlopie ja wakacyjnym.

— He?

— Ze niby ameryta, to i urlopu nie mam? Mój urlop nie od pracy, ale od Lilki. Bardzo to jest sprawa ważna nadzwyczaj, że każdy jeden mężczyzna od swojej baby raz w roku troszke powypoczywał.

— Wyniósł się pan z domu?

— A dzie ja by poszed, na ulice? Mieszkam normalnie, no tylko pod zglendem babskiego opiepszania jes tak, jak by w chacie mnie nie było. I obiadków nie gotuje, a nawet zupy grochówki, co jo robie przeważnie w dużym gar-ku, raz na tydzień.

— To wszystko?

— Do sklepu też nie chodze, mowy nie ma. Wszystkie moje obowionzki tak zwane w zawieszaniu sie znajdujo.

— A co na to pani Lila?

— Prawde mówione, ona sama mnie do tego przymusiła. Któregoś razu troszke mi sie o jakieś gówno przemówili, a ba-

ba do mnie tak o na koniec zaga-ja, że p na wierzchu jej było: — Wiesz co, Czesek, z tobo trudno ostatnio wytrzymać. Ty wyraźnie przemęczony jest psychiatricznie, może weś dzie pojedź na jakie ryby? W zeszłym roku ty sie chwalił publicznie, że na Siemianówce nawet wyspe nazwali twoim nazwiskiem, i co? Dzie te szczupaki, dzie liny?

— Rzeczywiście jest pan prze-męczony?

— Za dużo ja sie polityko zajmował, od czego u nas ludzi na rozum choruj. Ale ze mno sprawa inna. — Babo — mówie ja do jej, znaczy do Lilki — na Siemianówce chconcy łapać rybe, specjalne karte trzeba naprzód wykupić. A skond ja na to wez-me forse, jak skoro w koncu miesionca przeważnie na chleb dla nas brakuje? — Ale musisz wypoczość, inaczej rozwód z tobo dla mnie brać sie przyjdzie...

— Tak powiedziała pani Lila?

— Tak było. No to ja do jej na to: — Dobra, wypoczywam, sprawy nie ma.

— No, nie — ty, to tak zawsze... Ale poważnie — czym mam zostać, gdy dorosnę? Masz jakiś pomysł?

— Nie mam. W kraju gdzie przemysł, rolnictwo, nauka, oświata, służba zdrowia, policja nikomu nie są potrzebne, bo się nie oplaca — trudno mieć dobry pomysł na wybór dobrego zawodu... Trzeba liczyć na szczęście, na znajomości, na wielką zmianę zwiariowanego systemu. Nic wam nie poradzę, bo sam nic nie wiem.

— A co powiesz, gdy ci powiem, że chcę być biznesmenem, maklerem, menedżerem albo akcjonariuszem?

— Że to świetny pomysł w kraju, gdzie przemysł, nauka, oświata, służba zdrowia, policja itd. upadają i gdzie każdy chce być biznesmenem, maklerem...

Dzieci odchodzą obrażone marząc, by zostać biznesmenem, maklerem, akcjonariuszem... Kalkie pokolenie okresu przejściowego.

Tom

Z automatu

PCHANIE W KISZKĘ

Najbogatszych stu Polaków ujawnionych w rankingu tygodnika „Wprost” budzi tylż emocji, co kontrowersji. Ci, którzy nie znaleźli się na liście, przekonują społeczeństwo, że niektórzy „biznesmeni” i ich majątek to lipa, że pchają się na afisz tylko dlatego, aby zdobyć popularność, uczynić ze swego nazwiska coś w rodzaju karty kredytowej.

Ci, którzy nie pchają się na afisz, powątpiewają w wysokość kont tych, którzy na afiszu już są.

Pies pogrzebany jest chyba niedaleko. Wysokość majątku

oceniana jest bowiem szacunkowo. Zaden bank nie ujawni wysokości konta swego klienta. Nikt też nie zajrzy do pończochy, nikt nie pozna kieszonkowego ani pana Fibaka, ani Zasady, Wilczka czy Grabka, bo nie dla psa kielbasa. Póki co, zabawa trwa. Jedni traktują ranking jako grę towarzyską, inni zatrudniają dodatkowych goryli dla ochrony własnej szanownej osoby.

A propos kielbasy. Wśród polityków zaczyna się przedwyborcza awantura, chociaż obcywa-no sobie, że koalicjanci nie

będą wzajemnie upuszczać sobie krwi. Panna „S” wydaje się tracić resztki zdrowego rozsądku i drze na sobie szaty pogrążając niedawnych liderów. Ale to jeszcze mało. Sam pan prezydent obrazził się na zjazd w Zielonej Górze, a zjazd nie miał wielkiej ochoty na oglądanie pana prezydenta. W rezultacie prawidłom historii stanie się za-dosć. Rewolucja zaczęła zjadać własne dzieci. Organizacja, którą założył pan prezydent, kiedy był jeszcze Lechem Wałęsą, nie chce popierać inicjatyw, gdy ten jest już Panem Prezyden-

tem. Pierwszy premier postkomunistyczny oskarża człowieka, który cztery lata temu dyktował go na to stanowisko, że cała heca z BBWR to próba utworzenia partii prezydenckiej, która po wejściu do sejmu natychmiast rozpadnie się na wiele drobnych partyjek, podobnie jak to było z koalicją WAK, z której wyklął się obywatel Niesiołowski, Jurek, Łopuszański czy Goryszewski.

Pisarz Andrzej Szczypiorski nazwał tych panów primadonna-mi jednego sezonu. Chorobliwe ambicje tych obywateli doprowadziły do tego, że 320 zawodowych postów w jednej chwili zostało bez pracy. Ale tak to jest, gdy się coś robi wyżej, niż się to coś ma.

Wracajmy jednak do kielbasy. Otóż dwudziesty piąty na liście najbogatszych Polaków Ka-zimierz Pazgan, którego miałem

przyjemność poznać w Nowym Sączu, w politykę się nie bawi. On się bawi w robienie wędlin z drobiu, przerabianie kurczaków na szynkę, poledwice i przy jego zdolnościach nie jest wykluczone, że wkrótce zaleje rynek kawio-re-m z brojlera.

Biznesmen Pazgan wypuścił właśnie ze swej firmy wędlinke, która ma na etykiecie nazwę „Kielbasa Wyborcza”. Na południu Polski kilogram tego specjału kosztuje 134 tysiące, ale już na Wybrzeżu 171 tysięcy. Jest zapakowana w folię i wygląda bardzo atrakcyjnie.

Tak więc, panie Hawranek, my tu gadu, gadu, a mądry biją kurczaki, pchają w kieszkę, a pełny pugilares niosą do banku. Bacz przy tym pilnie, aby nie zarznąć kury od złotych jajek.

NICZYPOROWICZ

Nieufność nie śpi. Tylko zaufanie trzeba budzić.

Kazimierz Słomiński